

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 12 (136)

grudzień 2021

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239104



PRZYJDŹ, PANIE JEZU!

Kiedy urodził się
JEZUS...

s. 10

Bóg przemówił
przez Dziecko

s. 13

Z Cudownym Medalikiem
w przyszłość

s. 14

Kuba
biało-czerwona

s. 17

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



STYCZEŃ 24-30.01.2022 Zimowe wczasy w Zakopanem (Murzasichle) – akceptujemy Bon Turystyczny dla dzieci i młodzieży (7 dni) – 950 zł

PIELGRZYMKI 2022

MARZEC 26.03-02.04 CYPR – Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni) – 3490 zł; **28.03-03.04** MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1550 zł

KWIECIEŃ 21-23.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEN (3 dni) – 500 zł

MAJ 30.04-02.05 WILNO (3 dni) – 590 zł; **30.04-07.05** MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3390 zł;

19-21.05 SANDOMIERZ, Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 500 zł;

30.04-06.05 WŁOCHY PÓŁNOCNE – Weronia, Spiazzi, Riva del Garda, Malcesine, Limone, Trydent, Montichiari, Fontanelle, Sirmione, Desanzano – Częstochowa (7 dni) – 2000 zł

CZERWIEC 08-11.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 900 zł; **21-25.06** SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 990 zł; **25.06-03.07** DO OJCA PIO i zwiedzanie Półwyspu Gargano od strony morza – Kahlenberg – Wenecja, San Giovanni Rotondo, Monte Sant'Angelo, całodzienny rejs statkiem i plażowanie, Bari, Alberobello, Matera, Lanciano, Padwa (9 dni) – 2390 zł

LIPIEC 02-03.07 ŚLADAMI PRYMASA WYSZYŃSKIEGO – Stoczek Warmiński, Święta Lipka, Gietrzwałd, Warszawa, Zuzela (2 dni) – 370 zł; **12-16.07** LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA -Helsinki (5 dni) – 1290 zł; **18-29.07**

MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania – Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana, 4 dni

wypoczynku nad morzem (12 dni) – 2690 zł

SIERPIEŃ 10-14.08 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 1350 zł; **16-20.08** BIESZCZADY (5 dni) – 1050 zł;

20-29.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni) – 2490 zł

POD TWOJĄ OBRONĘ

Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ
Niedziela godz. 19.00
Powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30
TVP3 Białystok

ARCHIBIAL MEDIA

Znajdź nas na

YouTube

KSIEGARNIA

Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



Życzenia Arcybiskupa Metropolity Białostockiego

Święta Narodzenia Pańskiego to czas spotkania Boga z człowiekiem. Bóg w Nowonarodzonego Dzieciątku zapragnął być blisko każdego, aby nas uratować i dać perspektywę wieczności. Przyjmijmy Go w naszej Ojczyźnie, w naszych rodzinach, miejscach codziennego życia i pracy.

Wszystkim Czytelnikom „Drogi Miłosierdzia” życzę, aby Boże Narodzenie i nadchodzący Nowy Rok były czasem dzielenia się darem obecności Zbawiciela, czasem miłości i pokoju w sercach.

Abp Józef Guzek
Metropolita Białostocki

Odnajdźmy drogę do Jezusa

Jak co roku wkroczyliśmy na cztero-tygodniową adwentową drogę nawrócenia. O Adwencie mówimy jako o czasie łaski, czyli jako o szczególnej „okazji” danej nam przez Boga. Okazji do czego? – ktoś zapyta... Do lepszego życia, bardziej Bożego, czyli tak naprawdę bardziej ludzkiego, skoro sam Bóg przychodzi do nas jako człowiek.

Co roku jest zapowiedzianym i tak bardzo spodziewanym Gościem. Dobrze nawet znamy datę Jego przybycia. Dlaczego więc, gdy przychodzi, wciąż nas zaskakuje? Być może urządziliśmy już sobie świat bez Niego. Może jest niewygodny ze swoimi oczekiwaniami i wymaganiami, które stawia. A może po prostu nie mamy czasu i zmęczyliśmy się życiem tak, że już nic nas nie zachwyca i nie pociąga?

Niestety, prawdziwe święta zabiera nam wszechobecny konsumpcjonizm, który pięknymi i nastrojowymi reklamami każe nam kupować i przygotowywać przekonując, że bez tego święta nie będą udane i szczęśliwe... Ale czy takie mają być święta? Nie kupimy przecież pokoju czy zgody w naszych rodzinach, nie przygotowujemy, wbrew woli innych, ich serc na spotkanie z Bogiem, czy też nie umówimy się, że w święta udajemy, że wszystko jest u nas w jak najlepszym porządku. Pamiętajmy, że Boże Narodzenie nie jest hałaśliwe ani wykwintne. Jest proste jak Grota Narodzenia i ubogie jak żłób, ale

pełne ciepła i miłości jak matka tuląca narodzone dziecko.

Wykorzystajmy więc ów szybko biegnący adwentowy czas na dobre myśli, modlitwę i działanie. Prostowanie dróg naszego życia to trudne zadanie, ale jednocześnie jedyne właściwe, ażeby święta były prawdziwe.

Przed kilku laty papież Franciszek powiedział, że „Boże Narodzenie wciąż nam przypomina, że Bóg kocha człowieka”, że „jest wszelką możliwą bezinteresownością, wszelką możliwą czułością, a Jego obecność nas nie przeraża”, i dodał, że „Jezus urodził się we wszystkim ubogi, aby nas zjednać bogactwem swojej miłości”.

Składając bożonarodzeniowe życzenia Ojciec Święty stwierdził: „Świąteczne życzenia to ty, gdy przebaczasz i przywracasz spokój, nawet gdy cierpisz. Tam, gdzie rodzi się Bóg, rodzi się nadzieja: On przynosi nadzieję. Tam, gdzie rodzi się Bóg, rodzi się pokój. A tam, gdzie rodzi się pokój, nie ma już miejsca na nienawiść i wojnę”.

Zatrzymajmy się zatem z Maryją i Józefem przed Dzieciątkiem, aby Boża czułość ogrzała i nasze serca. Dajmy się porwać zdumieniu jak pasterze, którzy poszli i zobaczyli Zbawiciela. Pokłońmy się Panu, adorując Go jak Mędrcy ze Wschodu. Wówczas doświadczymy radości, tej dziecięcej, bynajmniej nie infantylnej, ale prawdziwej, opartej na zaufaniu i pewności.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI

z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA

sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DEBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne), ks. Konrad WĘCŁAWSKI

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Co w numerze



Kiedy urodził się Jezus...

10



Bóg przemówił przez Dziecko

13



Z Cudownym Medalikiem w przyszłość

14



Przeszkody. O modlitwie bez słów

16



Kuba biało-czerwona

17



Realne zmiany

20



Poślubię cię sobie na wieki

24



Okno darów nadzwyczajnych

28



PRZESŁANIE ABP. JÓZEFA GUZDKA DO ŻOŁNIERZY I FUNKCJONARIUSZY STRZEGĄCYCH GRANIC

Metropolita Białostocki i administrator apostolski Ordynariatu Polowego wystosował okolicznościowe przesłanie do żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Straży Granicznej i Policji w związku z uroczystością Wszystkich Świętych, zapewniając o modlitwie w intencji żołnierzy i funkcjonariuszy oraz ich rodzin. „Dziękuję za wzorowe wypełnianie obowiązku wobec Ojczyzny, patriotyczną postawę i zaangażowanie w troskę o dobro Rzeczypospolitej. Ojczyzna to prawdziwy dom, a Wy jesteście gotowi stawać w jego obronie. Wyrażam wielki szacunek dla wszystkich, którzy mają udział w zapewnieniu Polsce bezpieczeństwa” – napisał abp Józef Guzek do służb strzegących granicy z Białorusią.

KOŚCIÓŁ BIAŁOSTOCKI WSPOMINAŁ ZMARŁYCH BISKUPÓW I KAPŁANÓW

3 listopada duchowni i wierni Archidiecezji Białostockiej modlili się w białostockiej bazylice archikatedralnej za zmarłych arcybiskupów, biskupów, kapłanów oraz osoby konsekrowane. Uroczystej Mszy św., połączonej z nieszpornymi żałobnymi, przewodniczył abp Józef Guzek. Koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski oraz kilkunastu kapłanów. Kapłani, którzy odeszli do wieczności w minionym roku, od wspomnienia Wszystkich Wiernych Zmarłych to: ks. Zenon Klepacki, ks. Krzysztof Rogożyński, ks. kan. Wacław Dudziuk, ks. Sławomir Ostrowski, ks. inf. Zygmunt Lewicki, ks. Jerzy Rydzewski SDB, ks. Wojciech Roslan i ks. kan. Józef Krysiewicz. Po zakończonej Eucharystii celebrans i wierni udali się do krypty katedralnej, gdzie przy grobie abp. Edwarda Kisiela odśpiewano modlitwę *Salve Regina*.



NOWENNA DO MATKI MIŁOSIERDZIA

7 listopada Mszą św. pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki Kościół białostocki rozpoczął doroczną Nowennę Opieki przed uroczystością patronalną Matki Bożej Miłosierdzia. Tegoroczna Nowenna Opieki była przeżywana pod hasłem: „Z Maryją na drogach społecznej krucjaty miłości bł. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia”. W poszczególne dni Nowenny w homiliach duchowni i wierni poszczególnych dekanatów rozważali program „Społecznej Krucjaty Miłości”. W ramach Nowenny 8 listopada przeżywany był Dzień Życia Konsekrowanego, 12 listopada – Dzień Kapłanów oraz Liturgicznej Służby Ołtarza, 13 listopada – Dzień Małżeństw i Rodzin, 14 listopada – Dzień Młodzieży zwany „Dniem u Mamy”.



MODLITWA ZA OJCZYZNĘ W NARODOWE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki przewodniczył w bazylice archikatedralnej Mszy św. za Ojczyznę w 103. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. We wspólnej modlitwie uczestniczyli kapelani służb mundurowych, profesorowie i uczniowie AWSD w Białymstoku, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i miejskich Białegostoku, dowódców Wojska Polskiego, Policji, Straży Granicznej i innych służb mundurowych, harcerze oraz mieszkańcy stolicy Podlasia. Tradycyjnie nawet główną bazylikę archikatedralną wypełniły poczt sztandarowe. Po zakończonej Mszy św. odczytano Apel Pamięci oraz złożono kwiaty przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.



UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA – PATRONKI ARCHIDIECEZJI

16 listopada uroczystość Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia zakończyła dziewięciodniową Nowennę Opieki, która swoimi tradycjami sięga Ostrej Bramy w Wilnie. Mszy św. przewodniczył abp Józef Guzek, koncelebrowali abp senior Edward Ozorowski i kilkadziesiąt kapłanów. Na uroczystą Eucharystię ku czci Patronki Archidiecezji wraz z kapłanami licznie przybyli czciciele Matki Bożej Miłosierdzia – wierni z Białegostoku i całej Archidiecezji, Białostocka Kapituła Metropolitalna, siostry zakonne, profesorowie i uczniowie Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Białostockie Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia corocznie odwiedza dziesiątki tysięcy wiernych. Od ubiegłego roku w kaplicy Jej poświęconej wznoszony jest nowy ołtarz.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

Śp. ks. WOJCIECH ROSLAN

27 października 2021 r., w wieku 64 lat, w 40. roku kapłaństwa zmarł ks. Wojciech Roslan, wikariusz parafii archikatedralnej.

Urodził się 22 marca 1957 r. w Podleńcach – parafia Dobrzyniewo. Świecenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1982 r. z rąk bp. Edwarda Kisiela. Był wikariuszem w parafiach: św. Antoniego w Sokółce oraz białostockich parafiach św. Rocha, św. Andrzeja Boboli. Od 1999 r. był wikariuszem parafii archikatedralnej. Przez ostatnie lata pełnił posługę w kaplicy pw. Chrystusa Zbawiciela na cmentarzu farnym. Przez wiele lat był asystentem kościelnym Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 października 2021 r. w archikatedrze białostockiej. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu parafialnym w Dobrzyniewie.



Śp. ks. kan. JÓZEF KRYSIEWICZ

2 listopada 2021 r., w wieku 85 lat, w 60. roku kapłaństwa zmarł ks. kan. Józef Krysiewicz.

Urodził się 1 stycznia 1936 r. w Izbiuszczach – parafia Konowaly. Świecenia kapłańskie przyjął 18 czerwca 1961 r. z rąk bp. Władysława Suszyńskiego. Był wikariuszem parafii: w Rozedrance, Sokolanach i Korycinie. W latach 1971-1980 był proboszczem w parafii w Sokolanach. W 1980 r. został mianowany proboszczem parafii w Zabłudowie. Posługę tę pełnił aż do przejścia na emeryturę wraz końcem 2006 r. Został uhonorowany godnością kanonika honorowego Kolegiackiej Kapituły Krypnińskiej.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 listopada 2021 r. w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zabłudowie. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu parafialnym.



Śp. ks. BRONISŁAW WONSOWSKI

9 listopada 2021 r., w wieku 51 lat, w 27. roku kapłaństwa zmarł ks. Bronisław Wonsowski, proboszcz w parafii św. Wincentego Ferreriusza i św. Bartłomieja Apostoła w Szudziałowie.

Urodził się 1 września 1970 r. w Białymstoku. Świecenia kapłańskie przyjął 27 maja 1995 r. z rąk abp. Stanisława Szymborskiego. Był wikariuszem w parafiach: Krypno, Kuźnica Białostocka, Czarna Białostocka, Świętej Rodziny w Białymstoku, Krynki. W latach 2005-2020 był proboszczem parafii Podlipki. 20 grudnia 2020 r. został mianowany proboszczem parafii Szudziałowo.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 13 listopada 2021 r. w kościele w kościele parafialnym w Szudziałowie. Ciało Kapłana spoczęło na cmentarzu parafialnym w Zabłudowie.



Śp. ks. kan. ANTONI PANICZKO

17 listopada 2021 r., w wieku 59 lat, w 33. roku kapłaństwa zmarł ks. kan. Antoni Paniczko, budowniczy kościoła św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku.

Urodził się 18 marca 1962 r. w Korycinie. Świecenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1989 r. z rąk bp. Edwarda Kisiela. Był wikariuszem w parafii: Jaświły, oraz białostockich parafiach św. Rocha, Najświętszego Serca Jezusa, Świętej Rodziny i Ducha Świętego. W 2001 r. został mianowany pierwszym proboszczem parafii pw. św. Józefa w Białymstoku. W 2009 r. został odznaczony godnością kanonika gremialnego Kolegiackiej Kapituły Najświętszego Sakramentu w Sokółce.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 22 listopada 2021 r. w parafii św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. Ciało Kapłana spoczęło w grobie przy kościele.



Śp. ks. kan. GRZEGORZ BORACZEWSKI

20 listopada 2021 r. w wieku 59 lat, w 34. roku kapłaństwa zmarł ks. kan. Grzegorz Boraczewski, proboszcz parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Rynkach.

Urodził się 5 sierpnia 1962 r. w Białymstoku. Świecenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1988 r. z rąk bp. Edwarda Kisiela. Był wikariuszem w parafiach: Przemienienia Pańskiego w Wasilkowie, Ducha Świętego i św. Wojciecha w Białymstoku oraz proboszczem parafii w Łubiance i nowo powstałej parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy w Białymstoku. W latach 2008-2013 był dyrektorem Katolickiego Młodzieżowego Ośrodka Socjoterapii w Białymstoku. W latach 2015-2018 był zastępcą dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej. W 2018 r. został proboszczem parafii w Rynkach.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 26 listopada 2021 r. w kościele parafialnym w Rynkach. Ciało Kapłana zostało pochowane na cmentarzu parafialnym w Supraślu.



2 niedziela Adwentu

5 grudnia 2021 – Ewangelia: Łk 3,1-6

BYŁO TO W PIĘTNASTYM ROKU RZĄDÓW TYBERIUSZA CEZARA

Ewangelia według św. Łukasza zawiera wiele istotnych informacji. Między innymi uwiarygodnia przesłanie Jezusa, podając konkretne ramy czasowe Jego działalności.

To niezwykle, że nasza wiara nie jest oparta na mitach i legendach. Mamy niezbite dowody na to, że istniał ktoś taki jak Jezus z Nazaretu. Ponadto wiemy, gdzie oraz kiedy działał.

Dlaczego to takie ważne? Bo dzięki temu możemy twardo stąpać po ziemi z przeświadczeniem, że nie podążamy za wymyślonymi ideologiami. Wiara jest realną oraz konkretną odpowiedzią na objawienie się Boga.

Ktoś kiedyś zapytał, jaka data z historii świata jest najważniejsza? Z całą pewnością ta, od której liczymy lata naszej ery. To właśnie wtedy narodził się Chrystus. I od tego momentu wszystko ma inny, głębszy sens.

Warto wykorzystać ADWENT jako czas, który przypomina o początku i końcu. Bo to właśnie w tym okresie przypominamy sobie, że Bóg się wcielił oraz, że nie zostawił nas samym sobie. Ponadto On powróci w chwale. On jest Alfą i Omegą. Początkiem i końcem. Dlatego ze względu na Niego warto zmieniać życie. Prostować to, co krzywe i gładzić to, co wyboiste. Wszak Bóg może uczynić tysiące kroków w Twoją stronę, ale ten jeden – najważniejszy – należy do Ciebie.

4 niedziela Adwentu

19 grudnia 2021 – Ewangelia: Łk 1,39-45

W TYM CZASIE MARYJA WYBRAŁA SIĘ I POSZŁA Z POŚPIECHEM W GÓRY DO PEWNEGO MIASTA W ZIEMI JUDY

Maryja po doświadczeniu Zwiastowania nie próżnuje. Od razu, z pośpiechem wybiera się w góry. Idzie do swojej krewnej Elżbiety. Niesie pod swoim sercem największy skarb – Emmanuela.

Ta postawa Maryi jest godna naśladowania. Ona nie spoczywa na laurach, ale rzeczywiście staje się Służebnicą Pana. Po pierwsze, pragnie okazać wsparcie starszej krewnej. Po drugie, niesie Dobrą Nowinę innym. Po trzecie, nawiedza proroka Jana, aby ten wiedział, że zapowiedzi mesjańskie się wypełniają.

3 niedziela Adwentu

12 grudnia 2021 – Ewangelia: Łk 3,10-18

IDZIE MOCNIEJSZY ODE MNIE, KTÓREMU NIE JESTEM GODZIEN ROZWIĄZAĆ RZEMYKA U SANDAŁÓW

Trzeba wiedzieć, kiedy zejść ze sceny NIEPOKONANYM. To tekst jednej z popularnych rockowych piosenek. Z pewnością jej przesłanie pasuje do bohatera dzisiejszej Ewangelii.

Jan Chrzciciel był człowiekiem odważnym i zanurzonym w Bogu. Wiedział jednak, że nie jest Bogiem. Był głosem, który zapowiadał przyjście Mesjasza. Owszem, był „popularny”, ale „sława” wielkiego kaznodziei nie była najważniejsza. On dokładnie zdawał sobie sprawę, że ma do wykonania konkretne zadanie, po którym ma zejść ze sceny historii Zbawienia, aby zrobić miejsce najważniejszej GWIEŻDZIE wszechświata.

Czy potrafię jak Jan Chrzciciel przez słowa i gesty zapowiadać Boga? A może zdarza mi się wykorzystywać religijne okoliczność do lansowania siebie oraz własnych przekonań?

Okazuje się, że jest coraz więcej tzw. katocелеbrytów. Osób, które przez wiarę lansują bardziej siebie niż Dobrą Nowinę. Prawdą jest, że potrzebujemy kogoś, kto niczym Jan Chrzciciel wskaże nam Mesjasza, ale pamiętajmy o właściwych proporcjach. Wszak palec, choć ważny, to nie zastąpi całej dłoni.

Dzisiejsza Ewangelia może sprowokować do następujących pytań:

Czy dzielę się Dobrą Nowiną? A może chowam ją w sobie, bo obawiam się, że ktoś nie jest godny, aby usłyszeć o Bogu, który zbawia?

Czy moja wiara w Boga przekłada się na uczynki? Czy fakt, że intronizuję Jezusa w swoim sercu wpływa na moją postawę służby względem drugiego człowieka?

Czy zdaję sobie sprawę, że uczestniczę w pięknym etapie historii Zbawienia? Bóg spełnił obietnicę. Syn Boży stał się człowiekiem. Czy korzystam w pełni z tego przywileju?

Maryja czyni pozornie niewielki gest. Idzie. Nie stoi w miejscu i dzięki temu uczy nas, że wiara nie może być czymś statycznym. Relacja z Bogiem to relacja miłości, a ta jest najbardziej twórczą siłą we wszechświecie. Koniec z marazmem. Koniec ze smutkiem. Bóg jest blisko! Bliżej niż sobie wyobrażasz.

Uroczystość Bożego Narodzenia

25 grudnia 2021 – Ewangelia: Łk 2,1-4; Łk 2,15-20; J 1,1-18

A SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM I ZAMIESZKAŁO WŚRÓD NAS

Nieraz mówimy: *daję Ci moje słowo. Na pewno wywiążę się z tego zobowiązania*. Wiemy, że takie deklaracje różnie się kończą. Niestety nie zawsze *happy endem*.

Bóg po grzechu pierworodnym dał SŁOWO: [Bóg rzekł do węża:] Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę (Rdz 3,15).

To SŁOWO nazywane jest Protoewangelią. Zapowiada ostateczne zwycięstwo Boga nad grzechem, śmiercią oraz szatanem. Wiemy, że ta obietnica wypełniała się na przestrzeni całej historii Zbawienia. Swoje apogeum osiągnęła właśnie w Nazarecie oraz Betlejem. Bóg dotrzymał SŁOWA. Wypełnił obietnicę wtedy, gdy Niewiasta o imieniu Maryja porodziła Syna i wraz z Józefem nadali Mu imię: JEZUS, tzn. Bóg zbawia.

Dzisiejsza Uroczystość to niezwykła okazja, aby zobaćzyć dobroć Boga. Ujrzyć Jego pragnienie bliskości z nami oraz wielkie miłosierdzie, które nam okazał. Wszak stał się człowiekiem, więc ograniczył się w swej wszechmocy – przy czym nic z niej nie stracił – i stał się jednym z nas.

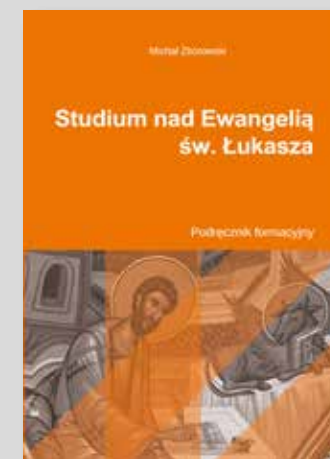
Bardzo dotyczą mnie słowa papieża seniora Benedykta XVI. Mówił On: *Bóg stał się człowiekiem, a nie przebrał się za człowieka*. To ujmuje stwierdzenie pokazuje, że Uroczystość Bożego Narodzenia jest dniem upamiętniającym i uobecniającym wielką miłość Boga do każdego człowieka.

Naprawdę trzeba być „szaleńcem miłości”, aby posunąć się do takiego sposobu jej okazywania. Bóg jest podobny do nas we wszystkim, oprócz grzechu. Dzięki temu doświadczył czym jest: cierpienie, ból, odrzucenie, brak akceptacji i zrozumienia. On to wszystko przeżył na własnej skórze. Dlatego towarzyszy Ci w każdym Twoim strapieniu. W każdej Twojej ciemności. Towarzyszy, ale także wspomaga i wspiera.

Nie zapomnij, że na urodzinach najważniejszy powinien być JUBILAT. Niech żadne dodatki do Świąt, nie przysłonią Ci najważniejszego. Bóg stał się jednym z nas. Jest Bogiem bliskim. Jest EMMANUELEM.

/// Warto przeczytać

EWANGELIA TO DOBRA NOWINA. Dzięki rozważaniu natchnionego tekstu odkryjesz jak wielką miłością darzy Ciebie Bóg. To nie jest tylko teoria, ale to jest żywe doświadczenie. Dzięki temu podręcznikowi będziesz miał możliwość poznania i zrozumienia niezwykłego przesłania, które kryje w sobie Ewangelia spisana przez św. Łukasza. Mamy nadzieję, że komentarze do poszczególnych perykop ewangelijnych otworzą twoje duchowe oczy, na to, co przy pobieżnej lekturze jest niezauważalne.



Michał Zborowski, *Studium nad Ewangelią św. Łukasza – podręcznik formacyjny*, Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku, Białystok 2021, 368 stron.

Książka do nabycia w sklepie internetowym: www.sklepchcejezusa.pl lub w biurze BSNE przy parafii Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Jałbrzykowskiego 5 (po 8 grudnia br.).

WIGILIA

Słowo to zapożyczyliśmy z łaciny, w której etymologicznie *vigilia* znaczy „czuwanie, stróżowanie, warta” (od: *vigil* „straż”, *vigilare* „czuwać”). Najczęściej to określenie kojarzy się nam z wieczorem 24 dnia grudnia, kiedy zasiadamy przy rodzinnym stole, aby dzielić się opłatkiem i spożyć uroczystą kolację.

Zwyczaj ten powstał już w dawnych wiekach, gdyż w tę wyjątkową noc pierwsi chrześcijanie spędzali czas na *vigiliach*, czyli na dwunastogodzinnym czuwaniu i modlitwie (od szóstej po południu do szóstej rano; *vigilia* była częścią nocy równą trzem godzinom). Owe *vigilie* dzielono umow-

nie na cztery wieczorno-nocne okresy: zmierzch, północ, kuropianie i ranek. Wraz z nastaniem zmierzchu kończył się okres Adwentu.

Warto wiedzieć, że słowo *wigilia* w przeszłości niekoniecznie łączyło się wyłącznie z Godami, czyli Bożym Narodzeniem. Używano je w odniesieniu do każdego dnia poprzedzającego większe święto kościelne. Mogła więc być na przykład *wigilia* przed Wielką nocą (*Wigilia Paschalna*) czy *wigilia* przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (obchodzona wieczorem 14 sierpnia).

Również współcześnie *wigilią* nazywamy dzień poprzedzający inny

dzień. Słyszysz się czasem, że coś wydarzyło się w *wigilię* imienin Andrzeja, w *wigilię* wyjazdu za granicę czy w *wigilię* urodzin kogoś w rodzinie.

Warto wiedzieć, że przed wiekami funkcjonowało w obiegu drugie, krótsze, słowo o takim samym znaczeniu – *wilia*, zapisywane przez jakiś czas – tak jak *wigilia* – z jotą, tzn. *wilja*, *wigilja*. Znano je powszechnie na Kresach Wschodnich – we Lwowie i na Wileńszczyźnie. Słowotwórczo *wilia*, jak łatwo się domyślić, była formą krótszą *wigilii*, powstała w wyniku tzw. kontrakcji, czyli ściągnięcia dwóch samogłosek i rozdzielonych spółgłosek *g* *wigilia* (*wi-gi-lia*, *wi-lia*). W przeciwieństwie jednak do *wigilii* – słowem *wilia* posługiwano się wyłącznie w odniesieniu do świąt kościelnych.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Jedyną walkę, jaką prowadził, była walka z głodem i biedą

Błogosławiony ks. JAN FRANCISZEK MACHA urodził się w Chorzowie Starym na Górnym Śląsku 18 stycznia 1914 r. Dorastał w dobrej, pobożnej rodzinie, wśród grozy I wojny światowej, a potem powstań śląskich.

W tych okolicznościach hartował się jego charakter i rozwijały talenty: grał na kilku instrumentach, występował w teatrze amatorskim i z wielkim zapałem grał w piłkę ręczną, był gorliwym ministrantem, a także od dziecka pomagał innym. Był aktywnym członkiem kół: literackiego, historycznego, sportowego, z wynikiem pozytywnym ukończył kurs strzelecki i przysposobienia wojskowego, należał do Żywego Różańca. Tak zaangażowanemu nie starczyło już czasu i sił na naukę, powtarzał IV klasę, maturę zdał w 1933 r. i mógł zrealizować swoje pragnienie: naukę w seminarium, gdyż od dawna pragnął być kapłanem. Niestety nie został przyjęty z powodu braku miejsc.

Kontynuował naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, na Wydziale Prawa. Po roku mógł rozpocząć studia teologiczne. Dalej interesowały go kwestie społeczne, ale bardzo poważnie traktował studia. Jego praca magisterska oceniona była jako wstęp do pracy doktorskiej. Święcenia kapłańskie przyjął 27 czerwca 1939 r. Pracował jako wikariusz dwa lata w parafii św. Józefa w Rudzie Śląskiej.

Zapamiętano, że sam dużo się modlił i zachęcał innych do modlitwy. Od początku wojny pomagał potrzebującym: rodzinom których mężowie i ojcowie walczyli lub zginęli na frontach i powstańcom śląskim, którzy byli szczególnie represjonowani. Poznał tych ludzi w czasie wizyty koładowej. Angażował do współpracy harcerzy. Otrzymywał produkty żywnościowe od ofiarodawców, razem z harcerzami robił paczki, które w nocy zanosili pod drzwi potrzebujących; dzwonił lub pukali do drzwi i uciekali – była to pomoc bardzo dyskretna, dobrze zorganizowana, czasem ofiarowano pieniądze.

Ksiądz Macha był obserwowany. Zdekonspirował go znany mu mężczyzna, który nadużywał alkoholu, a usiłował wyłudzić dodatkowe pieniądze. Aresztowano go 5 września 1941 r. na peronie dworca kolejowego w Katowicach. Osadzono w nieistniejącym już Zastępczym Więzieniu Policijnym w Mysłowicach, które miało złą sławę. W czasie przesłuchań był bity, poniżany, upokarzany, drwiono z jego kapłaństwa. Kiedyś po okrutnym przesłuchaniu powiedział, a potem napisał, że u bram nieba chciałby stanąć ze swoim oprawcą, co Niemiec skomentował: „To jest albo święty, albo idiota”. W czerwcu 1942 r. przeniesiono go do więzienia przy ul. Mikołowskiej w Katowicach. Tam 17 lipca 1942 r. niemiecki Wyższy Sąd Krajowy wydał wyrok śmierci. Na



oddziale B-1 czekał 138 dni na wykonanie wyroku śmierci. W tym czasie mógł spowiadać się w każdą sobotę, w niedzielę przyjmować Komunię św. ale nie mógł uczestniczyć we Mszy św. 2 grudnia 1942 r. poinformowano go, że tej nocy zostanie zgładzony.

Poprosił o spotkanie z ks. kapłanem Joachimem Beslerem SVD, który przygotował go na śmierć. W liście do rodziny napisał: „Zostańcie z Bogiem! Przebaczenie mi wszystko! Idę przed Wszechmogącego Sędziego, który mnie teraz osądzi. Mam nadzieję, że mnie przyjmie. Moim życzeniem było pracować dla Niego, ale nie było mi to dane. Dziękuję za wszystko! Do widzenia tam w górze, u Wszechmogącego”. Jedyną walkę, jaką prowadził ks. Jan była walka z głodem i biedą, i za to zginął. Razem z nim zginęli kleryk Joachim Gürtler i Leon Rydrych, którzy z nim współpracowali.

Został beatyfikowany 20 listopada 2021 r. w Katowicach.

Regina Przyłucka

O niechrześcijańskich źródłach chrześcijańskiej duchowości (III)

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Muzyka kontemplacyjna, modlitwa kontemplacyjna, zakony kontemplacyjne, kontemplacja przyrody – to zapewne pierwsze skojarzenia z pojęciem kontemplacji. Etymologicznie pochodzi ono od łacińskiego *contemplari*, którym starożytni określali uważne rozpatrywanie czegoś za pomocą zmysłów lub ducha.

Dzięki wzrokowi możliwe jest kontemplowanie form, także wyrażających to, co duchowe. Dlatego wpatrujemy się w Najświętszy Sakrament czy ikonę kontemplując nie kawałek chleba, czy pomalowanej deski, ale Boga. Bez wątpienia w ten rodzaj kontemplacji, oprócz zmysłu wzroku angażuje się ludzki duch, który pozwala przekroczyć granicę doczesności i wprowadza w wieczność. I w porządku natury i w porządku łaski w taką zdolność uposażył człowieka Bóg. Kontemplacja Boga, dzięki wierze jest w możliwości chrześcijanina. I choć nie jest to *visio beatifica* – widzenie uszczęśliwiające w znaczeniu rzeczy ostatecznych, to bez wątpienia jest ono źródłem szczęścia.

Kontemplacja nie jest pojęciem oryginalnym chrześcijaństwa. Było ono znane Platonowi. Tłumaczył on, że jest to najdoskonalsza ludzka czynność i ożywiająca ku pełni życia siła. Chrześcijańscy platończycy mówili, że kontemplacja w doczesności jest namiastką tego, co będzie udziałem człowieka w niebie. Dzięki kontemplacji możliwe jest jednoczenie się człowieka z Bogiem albo doświadczanie wieczności w doczesności.

Chrześcijańskie rozumienie kontemplacji wyłożyła św. Teresa z Avila. W obrazie *Zamku wewnętrznego* ukazała drogę modlitwy, której szczytowym momentem były oblubieńcze zaślubiny, zjednoczenie duszy z Bogiem. Także Platonowi nie było obce pojęcie zaślubin. W *Uczcie* pisał o zaślubinach duszy z nieznanym Pięknem. Te generowały cnoty, utrzymywały dobro,

pozwalają kształtować człowieczeństwo. Echo platońskiego zjednoczenia wybrzmiewa w eklezjologii św. Pawła, w zjednoczeniu Chrystusa z Kościołem, w jedności członków mistycznego ciała Chrystusa (por. Ef 5,23-33).

U boku wspomnianej Teresy z Avila



Obraz z 1615 r. przedstawiający św. Teresę z Ávila pędzla P. Rubensa

la, męską gałąź Karmelu reformował św. Jan od Krzyża – mistrz mistyki ciemności i światła. *Noc ciemna, Droga na Górę Karmel* to swoiste podręczniki drogi oczyszczenia, doświadczenia ciemności w drodze do zjednoczenia z niegasnącym Światłem. Platon, a po nim Plotyn pisali o przeciwstawieniu światła ciemności, oświeceniu jako wydobywaniu się z „ciemności samolubnych namiętności” w kierunku Boskiego blasku. Cała chrześcijańska duchowość rozgrywa się pomiędzy starym a nowym, pomiędzy śmiercią a życiem, niewiedzą a zrozumieniem z założeniem, że pełnia nowego życia, zrozumienia jest nie w doczesności, ale za jej progiem.

Kluczowym pojęciem duchowości chrześcijańskiej jest przeobóstwienie człowieka. Chrześcijanin jest predestynowany na Boga. Jest to konsekwencją stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga, a także

Boskiego usynowienia. Chrześcijaństwo polega na stawianiu się Bogiem nie przez „samoidolatrię”, ale upodobnianie się przez miłość do Boga, który jest Miłością (por. 1 J 4,8). Nie jest to naśladowanie tego, co boskie, jak grecka *mimēza* pod maską ukrywająca inną postać od przewidzianej w teatralnym scenariuszu. Chrześcijańskie upodobnianie się do Boga polega na uczestnictwie w Jego życiu. Wiara w Trójjedynego Boga nie polega na stawianiu się coraz lepszym w znaczeniu etycznym, ale wprost na stawianiu się Bogiem.

Pojęcie przeobóstwienia, szczególnie bliskie chrześcijańskiej duchowości wschodniej zdaje się być kolejny raz echem platonizmu. W *Państwie* i *Timajosie* Platon pisze o podobieństwie, swoistym powinowactwie pomiędzy tym, co Boskie a tym, co ludzkie, o Boskim potencjale w człowieku wciąż aktualizującym się aż do osiągnięcia pełni. W chrześcijaństwie pełnia jest pojęciem eschatologicznym. Póki żyjemy jesteśmy pielgrzymami do pełni życia w Bogu. Widzimy Go niejasno, jakby w zwierciadle (por. 1 Kor 13,12). Dopiero po przekroczeniu progu doczesności człowiek nie odróżni siebie od Boga, bo będzie w Nim (por. 1 J 3,2).

Teologia, szczególnie zachodnia, wyrosła na filozoficznym fundamencie. Wiele kluczowych dla teologów pojęć odpowiada tym, którymi posługują się filozofowie. *Fides querens intellectum* – wiara poszukuje zrozumienia. I choć zrozumienie jej na sposób empiryczny oznaczałoby jej kres, to jednak z racji na to, że jest aktem ludzkim musi być rozumna w zgodzie z zasadą, że akt, aby był ludzki musi być rozumny i potwierdzony wolą. Nie ma w teologii chrześcijańskiej niczego, czemu mogłyby zaprzeczyć argumenty rozumu, choć ten nie wszystko w tej materii wyjaśnia.

Kiedy urodził się JEZUS...

TERESA MARGAŃSKA



Jak co roku, wraz z wigilijnym czuwaniem, zgromadzimy się wieczorem w naszych domach, w przededniu uroczystości Narodzenia Pańskiego. Będziemy wspominać i przeżywać na nowo misterium przyjścia Boga do ludzi. Wsłuchamy się po raz kolejny, w dobrze nam znany tekst św. Łukasza o narodzinach Zbawiciela w Betlejem, podzielimy się opłatkami, przypomnimy piękne kolędy, nując je ze wzruszeniem. I wreszcie będziemy czekać na Pasterkę, aby jak pasterze pouczeni przez aniołów iść i pokłonić się Narodzonemu Zbawicielowi. To wszystko, co będziemy świętować wydarzyło się w konkretnym miejscu i w konkretnym czasie.

CZY NA PEWNO 25 GRUDNIA?

Co właściwie wiemy o dacie Narodzenia Jezusa, skoro żadna z Ewangelii jej nie precyzuje? Dlaczego chrześcijanie obchodzą Boże Narodzenie 25 grudnia?

Pamiętam jak na lekcjach religii ksiądz katecheta wyjaśniał, że konkretna data przyjścia Jezusa na świat nie jest znana. Czas świętowania Bożego Narodzenia został ustanowiony symbolicznie 25 grudnia, aby zastąpić pogański kult boga Słońca – święto narodzin Mitry, obchodzony w całym obszarze śródziemnomorskim w czasie przesilenia zimowego.

Na studiach, wsłuchując się w wykłady biblistów, wynotowałam, że data 25 grudnia jest jednak wielce prawdopodobna. Przesilenie zimowe – dzień, w którym obchodzono *Sol Invictus* w kulturach politeistycznych, przypadało 21, a nie 25 grudnia, podczas gdy datę Narodzin Jezusa wskazywano na 25 grudnia już w pierwszych latach po Jego śmierci. Potwierdza to Tradycja, która – jak mówią badacze – wywodziła się z kręgu rodziny Jezusa i pierwszych wspólnot uczniów Chrystusa w Jerozolimie i poza nią.

Kościół bardzo szybko ustalił dzień Narodzin Jezusa na 25 grudnia. Ale czy dziś mamy wystarczające dokumenty i dowody, choćby archeologiczne, które mogą potwierdzić tę Tradycję? Odpowiedź brzmi: tak.

ODKRYCIA Z QUMRAN

W 1947 r. pewien pasterz palestyński, przypadkowo znalazł dzban, na wpół zakopany w jednej z jaskiń w ruinach starożytnej osady Qumran na pustyni Judzkiej, niedaleko Morza Martwego, około 50 km od Jerozolimy. Miejsowość była siedzibą wspólnoty monastycznej esenicków, która oprócz ascezy praktykowała kopiowanie świętych tekstów, należących do tradycji Izraela. W ciągu kilkudziesięciu lat mnisi znad Morza Martwego stworzyli pokaźną bibliotekę, a następnie ukryli w wielkich dzbanach zwoje pism, by uratować je przed Rzymianami, którzy okupowali tamte tereny w latach 70. po Chrystusie.

W następstwie tego odkrycia, archeolodzy z całego świata rozpoczęli szeroko zakrojone badania wykopaliskowe na tym obszarze: odnaleziono 11 jaskiń, w których przez prawie dwadzieścia wieków pozostawały ukryte liczne naczynia i tysiące dobrze zachowanych rękopisów pism żydowskich.

Wśród odnalezionych dokumentów jeden jest dla nas szczególnie interesujący: jest to *Księga Jubileuszy*, tekst pochodzący z II w. przed Chrystusem. Źródła żydowskie pozwoliły na poznanie, po ponad dwóch tysiącach lat, w których poszczególnych stanach kapłańskie Izraela pełniły służbę w Świątyni Jerozolimskiej, cyklicznie – od soboty do soboty – zawsze o tej samej porze roku. Dokument mówi o oddziale Abiasza, ósmego z dwudziestu czterech hufców, które w tygodniowych zmianach podejmowały służbę w świątyni dwa razy do

roku. Należał do niego Zachariasz – ojciec Jana Chrzciciela, który mógł wejść do Przybytku w świątyni w tygodniu od 23 do 30 września.

Ta pozornie nieistotna wiadomość okazała się prawdziwym odkryciem dla badaczy starożytnego chrześcijaństwa. W rzeczywistości, jeśli Zachariasz wszedł do świątyni 23 września, w dniu, w którym, zgodnie z Łukaszową Ewangelią otrzymał zapowiedź przekazaną przez Archanioła Gabriela, iż pomimo jego starości i bezpłodności jego żony Elżbiety będzie miał syna o imieniu Jan – znaczy to, że Jan Chrzciciel mógł urodzić się dziewięć miesięcy po tym fakcie, czyli około 24 czerwca. Czy to przypadek, że te same dni Kościół wspomina w kalendarzu liturgicznym już w I w. – zarówno dzień „zwiastowania” Zachariaszowi, jak i dzień narodzin Jana Chrzciciela?

Idąc tym tokiem myślenia, Zwiastowanie Maryi mogło mieć miejsce 25 marca. W rzeczywistości, kiedy Maryja idzie do swojej kuzynki Elżbiety, zaraz po słowach Archanioła Gabriela, aby przekazać swojej krewnej wiadomość o poczęciu Jezusa, Ewangelista zauważa: „Elżbieta była już w szóstym miesiącu ciąży”. Ewangelia podkreśla owe sześć miesięcy różnicy między Janem a Jezusem, a zatem, jeśli Jezus został poczęty 25 marca, Jego narodziny można z dużą dozą prawdopodobieństwa określić na 25 grudnia, dzień przed lub dzień po tej dacie. Jeśli tak jest – a dokumentuje to źródło z Qumran – możemy bez cienia wątpliwości stwierdzić, że dzięki odkryciu tego cennego tekstu, które miało miejsce zaledwie sześćdziesiąt lat temu, potwierdza się wielowiekowa Tradycja kościelna: wyznaczone w cyklu liturgicznym dni poczęcia i narodzin, zarówno Jana, jak i Jezusa, okazują się zgodne z odkryciami archeologicznymi na Pustyni Judzkiej.

INNE DOWODY WZIĘTE Z ŻYCIA

Można by zapytać: co by się stało, gdyby odkryto dokumenty, że kapłan Zachariasz wszedł do świątyni w marcu lub lipcu? Wówczas wszystkie daty liturgiczne, które przypominają wydarzenia związane z narodzinami dwóch najważniejszych postaci ewangelicznych byłyby inne od tych, które wskazuje Tradycja, i od razu sceptycy rozdzielaliby szaty i krzyczeli na cały świat, że Kościół wszystko wymyślił.

Na tym jednak nie kończą się dociekania w sprawie daty Narodzin Jezusa. Niektórzy krytycy historyczności daty Bożego Narodzenia zauważyli, że aniołowie, którzy mieli przekazać radosną nowinę o Narodzinach Zbawiciela, nie mogli w środku zimy spotkać pasterzy i trzód na otwartej przestrzeni, tym bardziej w nocy.

Jednak ci, którzy opowiadają się za tą hipotezą, powinni wiedzieć, że wszelkie czynności życiowe w judaizmie podporządkowane były normom czystości rytualnej, również pasterstwo. Otóż, według wielu starożytnych traktatów hebrajskich, Żydzi wyróżniali trzy rodzaje stad. Pierwsze składało się tylko z białych owiec: te, uważane za czyste, mogły wrócić po wypasie do owczarni znajdującej się w miejscu zamieszkanym przez ludzi. Druga grupa składała się z owiec, których wełna była częściowo biała, a częściowo czarna: te owce mogły wejść do owczarni wieczorem, ale pod warunkiem, że znajdowała się ona poza terenem zamieszkałym. Trzecia grupa składała się z owiec, których wełna była czarna: te zwierzęta, uważane za nieczyste, nie mogły wejść do osady czy miasta, ani do owczarni, nawet po zachodzie słońca, dlatego zmuszone były przebywać na zewnątrz ze swoimi pasterzami w dzień i w nocy, tak w lecie, jak i w zimie.

Nie zapominajmy też, że tekst Ewangelii mówi o pasterzach pełniących straż: fakt ten wydaje się zrozumiały tylko wtedy, gdy noc jest długa, a najdłuższe są przecież noce zimowe. Trzeba dodać, że Betlejem leży 800 m n.p.m., więc noce te musiały być nie tylko długie, ale też chłodne.

Biorąc to wszystko pod uwagę, możemy uznać zagadkę za rozwiązana: pasterze i trzody spotkane przez aniołów w tę świętą noc w Betlejem musiały należeć do trzeciej grupy, składającej się wyłącznie z czarnych owiec. Nie wiem, czy nie jest to nadinterpretacja, ale można odczytać ten fakt jako zapowiedź, że Jezus przyszedł zwłaszcza do ludzi marginalizowanych, wykluczonych, opuszczonych i grzeszników, którzy tak bardzo będą chcieli zbliżyć się do Niego.

Podsumowując, można stwierdzić nie tylko, że bardzo prawdopodobną datą Narodzin Jezusa jest 25 grudnia, ale że historia potwierdza przedstawianą w Ewangelii prawdę o wydarzeniach, które miały miejsce w tę Świętą Noc.

I JESZCZE SPRAWA ROKU...

Jeżeli z dużym prawdopodobieństwem możemy twierdzić, że Jezus urodził się 25 grudnia, to jeśli chodzi o rok, problem jest bardziej złożony. Jak go dokładnie określić?

W starożytności datowanie historyczne rozpoczynano od domniemanej daty założenia Rzymu. Nazywano go „rokiem zerowym”. Z tego powodu do roku zawsze dodawano: *Ab Urbe Condita* (od założenia Rzymu). W VI w. scytyjski mnich Dionizy Mały pomyślał o powiązaniu datowania z Narodzinami Chrystusa, dzieląc w ten sposób chronologię na dwa wielkie okresy: *Ante Christum Natum* (przed Narodzeniem Chrystusa) i *Post Christum Natum* (po Narodzinach Chrystusa).

Jeśli założenie Rzymu miało miejsce w 754 roku p.n.e., to Chrystus urodziłby się w roku zerowym, czyli 754 lata po założeniu Rzymu. Dionizy pomylił się jednak w swoich obliczeniach o kilka lat. My jednak, jako punkty odniesienia mamy dwa wydarzenia: śmierć Heroda Wielkiego i spis Kwiryniusza. Punktem wyjścia do ustalenia roku Narodzin Jezusa jest pewność co do daty śmierci Heroda w 750 roku od założenia Rzymu, odpowiadającej 4 rokowi p.n.e. Narodziny Jezusa z pewnością miały miejsce przed śmiercią monarchy, ponieważ Herod chciał zabić Dziecię – „nowo narodzonego króla żydowskiego”. Nie jest więc możliwe, aby Jezus urodził się dokładnie na początku naszej ery, ale musiało to mieć miejsce kilka lat wcześniej. Kiedy dokładnie? W 6, 5 lub 4 roku p.n.e.?

Drugim elementem, który przychodzi nam z pomocą, jest spis Kwiryniusza. Ewangelia według św. Łukasza odnotowuje: „Zdarzyło się wówczas, że wyszedł edykt Cezara Augusta nakazujący spis całego imperium. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz” (Łk 2,1-7).

Palestyna stała się prowincją rzymską w 63 roku p.n.e., po zdobyciu Jerozolimy przez Pompejusza, i od tego czasu zarządzali nią władze rzymskie. Kwiryniusz, który zmarł w 21 roku n.e., był gubernatorem Syrii dwukrotnie: w latach 12-8 p.n.e., a drugi raz w 6-7 roku n.e. W tej drugiej kadencji dokonał nowego spisu, który z pewnością nie jest tym, o którym wspomina św. Łukasz, gdyż Jezus miałby wtedy około 11 lat.

Co więcej, sam Łukasz odwołuje się do tego spisu w *Dziejach Apostolskich* (5,37), ale już w innej sytuacji historycznej. Odrzuciwszy przewidywanie tej drugiej kadencji, pierwsza – która umotywowała podróż Maryi i Józefa do Betlejem zakończyła się w 8 roku p.n.e.

Ewangelista Łukasz, jak mówi Tradycja, był medykiem, skrupulatnym i dokładnym w opisach i przekazywaniu wiadomości. Jednak rzymski pisarz chrześcijański Tertulian, jako z kolei bardzo precyzyjny prawnik, przypisuje ten sam spis ludności następcy Kwiryniusza – Saturninusowi. Dwa historyczne umysły godne wiary przynoszą nam różne wiadomości na ten sam temat. Ale sprzeczności pojawiają się tylko na pierwszy rzut oka. Giuseppe Ricciotti, włoski biblista i archeolog, stara się pogodzić te dwie opinie: Kwiryniusz pod koniec swego mandatu w 8 roku p.n.e. ogłosił spis ludności na terenie Palestyny, który to z powodu różnych trudności trwał tak długo, że został dopełniony przez jego następcę Saturnina. Spis ów przeszedł jednak wśród Żydów do historii pod imieniem Kwiryniusza, który go zainicjował (wersja św. Łukasza). Wśród Rzymian ten sam spis przeszedł pod imieniem Saturninusa, który go zakończył (wersja Tertuliana). Niewykluczone też, że Saturninus był od początku podległym współpracownikiem Kwiryniusza w wykonaniu spisu.

W ten sposób Narodziny Jezusa przypadłyby na okres pierwszego spisu ludności, o którym mówi św. Łukasz w swojej Ewangelii, a więc w 7-6 roku p.n.e. Nie oznacza to jednak, że wśród uczonych panuje całkowita zgoda: biorąc pod uwagę wszystkie dostępne źródła można ustalić Narodziny Jezusa na okres między 7 a 4 rokiem p.n.e.

Uznałam za ciekawe spojrzenie na Narodzenie Jezusa w ludzkim wymiarze – dnia i roku. Każdy z nas w dokumencie identyfikacyjnym ma datę swoich narodzin. Jezus, jako Dziecię narodzone w czasie spisu ludności, o którym mówi Ewangelia, został zapisany pod datą 25 grudnia. A choć w wymiarze wiary nie jest najważniejsza owa data narodzin, ale sam fakt przyjścia Boga na świat, to jednak pokazuje ona, że Bóg jako człowiek wszedł w życie ludzkości w konkretnym dniu historii świata.

Fascynująca wydaje mi się też próba umieszczenia Chrystusa przez Dionizego Małego w centrum kosmicznej historii i zaklasyfikowania czasu do dwóch wielkich epok: przed i po Narodzeniu Chrystusa. Jest to prawdziwy przełom w historii ludzkości, której punktem odniesienia jest odtąd Jezus Chrystus – Alfa i Omega.

AUTORYTET urzędu czy osoby?

ks. KAROL GODLEWSKI

Okres Adwentu, w który wkraczamy, to nie tylko czas oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia. Zresztą na tajemnicy Wcielenia Chrystusa koncentruje się dopiero druga część „radosnego oczekiwania”, rozpoczynająca się 17 grudnia. Pierwszy zaś etap to wielkie przypomnienie, że jako Kościół nie jesteśmy jeszcze w punkcie dojścia. Trwamy w oczekiwaniu na Paruzję, powtórne przyjście Syna Bożego w chwale.

Wangelie towarzyszące ostatnim dniom minionego roku liturgicznego, jak zawsze zawierały przestrogi Jezusa na ten czas, w którym obecnie się znajdujemy – czas między Wniebowstąpieniem a powrotem Pana. Te przestrogi dotyczą między innymi tych momentów dziejów Kościoła, w których znajdują się ludzie obwieszczający, że „oto Królestwo Boże jest «tu» albo «tam»”. Czyli gdzie? O jakie „miejsca” bądź „przestrzenie” tu chodzi?

Wydaje się, że o te, które tworzą ludzi o bardzo subiektywnym profilu wiary. A więc ci, którzy wierzą w Boga, ale nie do końca wierzą Bogu. Wyznają wiarę, ale nie we wszystkich jej artykułach, a tylko w tych, które zgadzają się z ich światopoglądem. Myślę tu konkretnie o wierze „w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”, co do którego Chrystus złożył bardzo klarowną obietnicę, że „nie przemogą go bramy piekielne”, wskazując jasno, że obietnica ta dotyczy Kościoła zbudowanego na żywej opoce, którą jest Piotr i wszyscy jego następcy – papieże rzymscy.

Jasno trzeba zaznaczyć, że nie brak w Kościele – a w zasadzie na jego obrzeżach, gdzie grunt jest bardzo grząski i niestabilny – wspólnot, które otwarcie wypowiadają posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej, bo ich zdaniem papież lub cały posoborowy Kościół pobił i odszedł od ortodoksji. Przedstawiciele tego toku myślenia ogłaszają zatem, że Królestwo Boże już nie jest tam, gdzie Jezus obiecał, że będzie można je znaleźć, ale „u nich”. To ich wspólnota ma „glejt” na prawowierność, a kto im nie wierzy, a – jakkolwiek irracjonalnie to brzmi – ufa Chrystusowej obietnicy i mocno trzyma się Rzymu – *anathema sit!*

Wielcy święci jednak wskazują drogę zgoła odmienną. Dla przykładu, św. Jan Vianney powiedział kiedyś czysto teoretycznie, że gdyby wszedł do kościoła, w którym w jednym z konfesjonałów siedziałby kapłan, a w drugim sam Pan Jezus, bez wahania poszedłby do spowiedzi do kapłana. Dlaczego? Bo prywatne objawienie może być subiektywną iluzją, zaś autorytet Kościoła daje pewność,

że za ważne wyświęconym i upoważnionym do sakramentalnej posługi kapłanem kryje się obiektywne Źródło łaski pojednania. Inni prorocy swoich czasów, jak św. Ojciec Pio czy bł. Michał Sopoćko, choć przekonani byli do słuszności drogi, którą szli, nigdy nie występowali przeciwko tym gwarantom obiektywności nauki Bożej, jakimi byli właściwi hierarchowie Kościoła. Także wtedy, kiedy hierarchia nie nadała za ich charyzmatem, jak Piotr nie nadał za Janem w pogoni do pustego grobu Chrystusa. Wielcy święci, choć nieraz byli szybsi, niż Urząd Nauczycielski, nigdy nie „wchodzili w głąb” doktryny, nie przepuszczając jego przedstawicieli i nie dając im pierwszeństwa.

Owi „przyjaciele Boga” (por. Mdr 7) wiedzieli, że ich Przyjaciel, Jezus, nie wprowadził ich w błąd. I skoro umówił się z nimi na spotkanie w Kościele *cum Petro et sub Petro*, to tam mają na Niego czekać, chociażby wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne poruszenia nakazywałyby im stanąć w poprzek poleceniu Jezusa, by „nie biegać” za wieszczami „nowej lokalizacji” Królestwa Bożego.

Dotykamy tu naglącego problemu i błędu, jakim jest przyznawanie pierwszeństwa autorytetowi osoby przed autorytetem urzędu. Dla przykładu, autorytet urzędu w osobie Papieża i podległych mu kongregacji orzeka, że istnieją dwie dopuszczalne formy Komunii św. (do ust i na dłoń). Ktoś jednak, mający wrażliwość skłaniającą się ku tej pierwszej formie (do czego ma święte prawo!), ogłasza (do czego już prawa nie ma), że przyjmowanie Eucharystii na dłoń jest niegodne i ciężkogrzeszne, bo tak powiedział jakiś uznany „charyzmatyk” czy „prorok” (autorytet osoby). Błąd polega tu na tym, że nauczanie urzędowe ma pierwszeństwo przed prywatną wrażliwością, gdyż to temu nauczaniu Jezus przyznał prerogatywę „związki na ziemi tak, że jest związane w niebie” i „rozwiązki na ziemi tak, że będzie rozwiązane w niebie”. Hipotetycznie, możliwa jest sytuacja, kiedy przedstawiciel urzędu byłby antyświadkiem

tego, co wiąże się z chrześcijaństwem, i znalazłby się jakiś, bardzo cnotliwy i pobożny „prorok”, buntujący przeciwko urzędowi, Jezus, postawiony swojego czasu wobec takiego właśnie problemu antyświadcstwa pełniących religijne zwierzchnictwo faryzeuszy, mówił jasno: „czyńcie, co wam mówią, ale uczynków ich nie naśladowajcie”.

Ktoś mógłby tu wysunąć kontrargument mówiąc, że przecież Jezus zburzył tenże autorytet religijny faryzeuszów, a ogłosił nowy, oparty o Kolegium Dwunastu, więc też w jakiś sposób okazał „nieposłuszeństwo w słusznej sprawie”. Odpowiadając, warto zaznaczyć, że Jezus tego autorytetu nie zburzył buntem, ale właśnie doszczętnym posłuszeństwem woli Ojca (które wyrazicielami są dziś z Jezusowego ustanowienia Papież i pozostający w jedności z nim biskupi), a swoje Królestwo zaprowadził nie rewoltą, ale kresem swojej działalności, jakim było unieruchomienie i śmierć krzyżowa, na którą Ojciec odpowiedział darem Zmartwychwstania.

I jeszcze jedno. W liturgiczne święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Laterańskiej, a więc katedry papieża, słuchaliśmy słów *Księgi Ezechiela*, opowiadających o „słodkiej wodzie” wypływającej ze świątyni i uzdrawiającej wszystkie „wody słone”, do których wpłynę. Co z tego wynika? Że tylko ta woda, która w Kościele wypływa spod Katedry Żyjącego Piotra, jest wodą słodką, zdrową i gaszącą pragnienie. Wszystkie zaś inne wody w Kościele, które wyglądem od niej się nie różnią, ale nie płyną z jedności z papieżem, są wodami słonymi – nie gaszą pragnienia, ale wzmagają je.

Pijąc te „słone wody” pozornie ultrakatolickich, ale antypapieskich teorii spiskowych, niepewności i nieufności wobec Piotra, głoszenia, że Jezus przestał być wiernym swojej obietnicy, że to Kościół zbudowanego „na skale Piotra” nie przemogą „bramy piekielne”, mogą skończyć jak legendarny Smok Wawelski.

Warto uzmysłowić sobie w tym Adwencie, by na królowanie Boga czekać tylko tam, gdzie się go można doczekać. ■

BÓG przemówił przez DZIECKO

ks. JERZY ŚĘCZEK

W październiku w Watykanie, podczas audiencji generalnej, miało miejsce ciekawe wydarzenie. W pewnym momencie do papieża Franciszka podszedł chłopiec z widoczną niepełnosprawnością. Brał Papieża za rękę, próbował dosięgnąć piuski. Jeden z biskupów ustąpił mu miejsca obok Ojca Świętego. Chłopiec usiadł wygodnie, wyraźnie zadowolony. Papież w przemówieniu nt. *Listu do Galatów* odszedł nieco od przygotowanego tekstu. Wspomnił, że to dziecko dobrze pokazuje ideę wolności zawartą we wspomnianym liście św. Pawła. Powiedział: „Przyszło mi na myśl to, co Jezus powiedział o spontaniczności i wolności dzieci, kiedy to dziecko swobodnie podeszło i poruszało się tak, jakby było u siebie w domu. Jezus mówi nam: jeśli nie staniecie się jak dzieci, to nie wejście do Królestwa Niebieskiego. Trzeba odwagi, aby zbliżyć się do Pana, aby być otwartym na Pana, nie bać się Go. Dziękuję temu dziecku za lekcję, jakiej udzieliło nam wszystkim”.

Jak się niedawno okazało mały Paolo przyjechał z mamą na badania, ponieważ lekarze podejrzewali u niego guza mózgu. Chłopiec ma stwierdzony autyzm, cierpi też z powodu epilepsji. Miał kłopoty z samodzielnym chodzeniem. Badania miały wykluczyć nowotwór i stwardnienie rozsiane. Tym bardziej matka zdziwiona była swobodą, z jaką jej syn poruszał się po schodach w auli Pawła VI. Papież wziął matkę chłopca za

rękę i powiedział: „Dla Ciebie niemożliwe nie istnieje”. Po miesiącu okazało się, że dziecko nie ma nowotworu.

Inny cud zdarzył się kiedyś w Palermo. Wiarygodność opowiadania nie jest potwierdzona, ale warto jest ono uwagi. W tramwaju jechał tato z córeczką i synkiem. Córeczka siedziała cicho, jej brat trochę niespokojny, trzymał na kolanach Biblię. Nagle chłopiec powiedział na głos: „Proszę państwa, Chrystus chce, abyśmy potraktowali *Ewangelię* na poważnie. Musimy czytać *Ewangelię* i wcielać ją w życie. Przecież Bóg po coś ją nam dał”. Tato, próbował go uciszyć. Zrobił się bardzo nerwowy. Chłopiec wstał i z Biblią w rękę mówił dalej, że *Ewangelia* jest prawdziwym skarbem i warto nią żyć. Rodzic nie wytrzymał. Wstał i chciał uderzyć syna. Wtedy usłyszał głos córki: „Tato, nie... Nie bij go...”. Zatrzymał się i ze wzruszeniem przytulił córeczkę. Dopiero później wyjaśniło się, że była głuchoniema od urodzenia. Ojciec długo płakał. Był wcześniej obrażony na Pana Boga i, delikatnie mówiąc, nie naprzykrzał Mu się. Uniikał tematów religijnych, denerwował się szybko, a jeśli już rozmawiał, to w sposób atakujący. Wyszedł z dziećmi z tramwaju, przytulił je. Był świadomy tego, że Bóg przemówił do jego serca przez syna i córkę.

Bóg ciągle do nas mówi. Raz głośnie, raz ciszej. Sam staje się Dzieckiem, wyciąga do nas rękę i zmusza do odpowiedzi na trudne pytania. Na ile kierujemy się

Ewangelią w codziennych decyzjach, a na ile chłodną kalkulacją lub rozgrzanymi emocjami? Czy los przestraszonego dziecka, wykorzystanego przez własnych rodziców do przekroczenia granicy, liczy się bardziej czy mniej od sytuacji dziecka czekającego z lękiem na powrót taty żołnierza ze służby przy tej samej granicy? („Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych”). Czy pamiętamy tak samo o ludziach głodnych, spragnionych, wyczerpanych, jak i o bojących się o swoje życie mieszkańców przygranicznych miejscowości i o narażających swoje zdrowie i życie służbach, chroniących nas? („Bo byłem głodny...”). Czy umiemy pomieścić i pogodzić w sobie miłość do cudzoziemca z miłością do rodaka o innych przekonaniach? („Miłujcie waszych nieprzyjaciół...”). Jak pogodzić szukanie rozwiązań systemowych, globalnych z naszą osobistą wrażliwością? („Ubogich zawsze mieć będziecie...”). Jak wiele mamy porad i pomysłów dla innych, a jakie dajemy świadectwo własnych czynów? Także w odpowiedzialności za zdrowie swoje i bliźnich? („Nie miłujmy słowem i językiem, lecz czynem i prawdą...”). Czy będziemy potrafili spojrzeć sobie w oczy przy łamaniu się chlebem? („Spojrzał na niego z miłością...”). Czy powiemy sobie dobre i prawdziwe słowa? („Błogosławcie, a nie złorzeczcie...”). „A w tych ostatnich dniach, Bóg przemówił do nas przez Syna”.

Z CUDOWNYM MEDALIKIEM W PRZYSZŁOŚĆ

Jubileuszowe pielgrzymowanie z Niepokalaną (2021-2030)

ks. ANDRZEJ KAKAREKO

W czasie Adwentu obchodzona jest uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Obchód ten poprzedza mniej znane święto maryjne, które z uwagi na ścisły związek z dogmatem Niepokalanego Poczęcia zasługuje na uwagę. Jest to święto Matki Bożej objawiającej Cudowny Medalik, obchodzone 27 listopada. Przypomina ono ukazanie się Maryi s. Katarzynie Labouré, nowicjusze ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które miało miejsce 27 listopada 1830 r. w kaplicy Zgromadzenia przy Rue du Bac w Paryżu. Wtedy to, prawie ćwierć wieku przed ogłoszeniem dogmatu (1854), Maryja objawiła światu modlitwę potwierdzającą tajemnicę Niepokalanego Poczęcia: „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”.

la uczczenia tych wydarzeń 27 listopada tego roku Rodzina Wincentyńska rozpoczęła Nowennę ku czci Matki Bożej objawiającej Cudowny Medalik (2021-2030), która swym zasięgiem obejmie całą Polskę. W Archidiecezji Białostockiej w 2022 r. zostaną nawiedzone trzy białostockie parafie: Chrystusa Króla (13-15 maja), św. Jadwigi Królowej (22 maja) i św. Kazimierza Królewicza (29 maja). Wszyscy noszący Cudowny Medalik i pragnący go nosić są zaproszeni do udziału w tych wydarzeniach.

ORĘDZIE CUDOWNEGO MEDALIKA

Spośród trzech objawień Matki Bożej św. Katarzynie Labouré najważniejsze było drugie z 27 listopada 1830 r., które dotyczyło ukazania wzoru medalu oraz polecenia jego wybijania i rozpowszechniania. Ten obraz poprzedziła wizja Maryi stojącej na białej półkuli, ubranej w białą suknię i sięgający stóp biały welon. W trakcie objawienia na Jej palcach pojawiły się pierścienie, z których wychodziły promienie światła, spadające na glob, który trzymała w dłoniach. Maryja wyjaśniła, że promienie symbolizują ła-

ski, jakie za Jej pośrednictwem spływają na proszących. Wtedy wizja przybrała kształt owalnego obrazu, a wokół postaci Matki Bożej pojawiły się złote litery tworzące napis: „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Po jakimś czasie obraz obrócił się i Katarzyna ujrzała drugą stronę, którą tworzyły motywy dwóch serc, litera M z krzyżem na poprzecznej linii oraz wieniec z dwunastu gwiazd. Równocześnie Katarzyna usłyszała prośbę Maryi: „Postaraj się, aby wybito medalik według tego wzoru; wszyscy, którzy będą go nosić, otrzymają wiele łask; wielkimi dobrodziejstwami będą obdarzani wszyscy noszący go z wiarą”. Katarzynie nie od razu udało się wypełnić życzenie Matki Bożej. Spowiednik odnosił się z rezerwą do jej wyznań. Dopiero po kilku rozmowach pozwolił opowiedzieć sobie szczegóły wizji. Ostatecznie przekonany o ich prawdziwości odniósł się do arcybiskupa Paryża, który poruszony przesłaniem objawień, wydał zgodę na wybijanie medalu. Pierwsze medaliki siostry otrzymały w lipcu 1832 r. Wkrótce rozdały ich około dwóch

tysięcy. W Paryżu panowała wówczas epidemia cholery. Na skutek licznych uzdrowień, nawróceń i innych dowodów wstawieństwa Matki Bożej, medalik stał się znany w całej Francji, a potem w Polsce, Italii, Hiszpanii i innych krajach. Z racji na liczne łaski zaczęto nazywać go „cudownym”.

PROGRAM „NOWENNY 200”

Cudowny Medalik jest obecny wśród nas od ponad 190 lat. W 2030 r. przypada 200-rocznica jego objawienia. Z racji jubileuszu cała Rodzina św. Wincentego a Paulo w Polsce, do której należą m.in. Zgromadzenia Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia (szarytki), Wincentyńska Młodzież Maryjna oraz Stowarzyszenie Cudownego Medalika, podjęła inicjatywę Nowenny ku czci Matki Bożej objawiającej Cudowny Medalik. Nowenna, którą zaczęto nazywać „Nowenną 200”, towarzyszyć będzie hasło: „Cudowny Medalik: znak z nieba i drogowskaz do nieba”. Logo stanowić będzie rewers Cudownego Medalika.

Rodzina Wincentyńska w Polsce czuje się szczególnie zobowiązana do

podjęcia tej inicjatywy, ponieważ wniosła ona ważny wkład w szerzenie kultu Cudownego Medalika m.in. przez to, że to w Polsce z inicjatywy ks. Franciszka Domaradzkiego, kapłana Zgromadzenia Księża Misjonarzy, powstało w 1905 r. Stowarzyszenie Cudownego Medalika, które po czterech latach stało się stowarzyszeniem międzynarodowym. Po II wojnie światowej stowarzyszenie podzieliło los innych organizacji katolickich i zostało rozwiązane przez władze komunistyczne. Po odzyskaniu wolności, powstała myśl wskrzeszenia dawnego Stowarzyszenia Cudownego Medalika. W 1980 r., w 150. rocznicę objawień Matki Bożej św. Katarzynie Labouré, zostało reaktywowane przez ks. Teofila Herrmanna ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo pod nazwą Apostolat Maryjny w Polsce.

INAUGURACJA NOWENNY I JEJ CELE

Z powodów organizacyjnych związanych z przeprowadzeniem Nowenny terytorium Polski zostało podzielone na trzy rejony, odpowiadające każdej z trzech polskich prowincji Sióstr Miłosierdzia – chełmińskiej, warszawskiej i krakowskiej. W centrach tych rejonów, a więc w bazylicy św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy (rejon północno-zachodni), w kaplicy Centralnego Ośrodka Stowarzyszenia Cudownego Medalika przy ul. Radnej 14 w Warszawie (rejon środkowo-wschodni) i w Sanktuarium Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik w Zakopanem-Olczy (rejon południowo-zachodni), na sobotę 27 listopada zaplanowano uroczystą inaugurację Nowenny. Mszy św. w kaplicy na ul. Radnej w Warszawie przewodniczył i okolicznościowe kazanie wygłosił autor niniejszego artykułu.

„Nowenna 200” trwać będzie do listopada 2030 r. Jej duchowe centrum znajdować się będzie w sanktuarium w Zakopanem-Olczy. Tu też odbywać się będą główne obchody. Także pozostałe ośrodki czuwać będą nad realizacją głównych celów Nowenny, którymi są: szerzenie kultu Niepokalanej oraz treści obecnych na Cudownym Medaliku, promowanie charyzmatu wincentyńskiego (służba ubogim), odrodzenie nas samych i wspólnot oraz duchowy wzrost tych, do których dotrze orędzie.

Dla wszystkich pragnących zgłębić objawienia maryjne z Rue du Bac będą organizowane rekolekcje on-line, transmitowane z sanktuarium w Zakopanem-Olczy. Informacje na temat tych transmisji, a także samej Nowenny będzie można znaleźć na stronie internetowej Krajowego Centrum Cudownego Medalika (www.cudowny-medalik.pl).

TEMATYKA NOWENNY

Na kolejne lata Nowenny zostały wyznaczone kościoły stacyjne oraz tematy przewodnie. Kościoły stacyjne będą patronowały pogłębianiu tematu przewodniego, także poprzez organizowanie dni skupienia oraz rekolekcji dla wiernych. Tematy na poszczególne lata Nowenny odnoszą się do przymiotów Maryi i Jej misji, i są następujące: Niepokalanie Poczęta – kościół stacyjny Najświętszej Maryi Panny z Lourdes w Krakowie (2021/22), Matka Syna Bożego – kościół Świętej Rodziny w Tarnowie (2022/23), Współcierpiąca z Synem – kościół Świętego Krzyża w Warszawie (2023/24), Matka odkupionych – kościół pw. Nawrócenia Pawła Apostoła w Krakowie-Stradomiu (2024/25), Pośredniczka łask Bożych – kościół Zesłania Ducha Świętego w Sopocie (2025/26), Pogromczyńni mocy piekielnych – Sanktuarium Matki



Bożej Zwycięskiej w Odporyszowie (2026/27), Królowa Różańca Świętego – kościół Najświętszej Maryi Panny Różańcowej w Pabianicach (2027/28), Strażniczka Rodziny Wincentyńskiej – kościół św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy (2028/29), Pani objawiająca Cudowny Medalik – Sanktuarium Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik w Zakopanem-Olczy (2029/30).

PEREGRYNACJA

Podstawową formą Nowenny będzie peregrynacja Cudownego Medalika w kolejne niedziele w ciągu roku. W realizacji tego zamierzenia wezmą udział księża polskiej prowincji Zgromadzenia Misji, Siostry Miłosierdzia oraz członkowie Stowarzyszenia Cudownego Medalika. Do czynnego udziału w tej inicjatywie są zaproszone nie tylko stowarzyszenia wincentyńskie, ale także wszyscy ludzie dobrej woli. Peregrynacja będzie przemierzaniem polskich miast i wsi, oraz głoszeniem w parafiach orędzia Niepokalanej objawionego na Rue du Bac, utrwalonego na Cudownym Medaliku. W ramach nawiedzenia po-

szczególnych wspólnot i parafii podczas niedzielnych nabożeństw głoszone będą kazania o Niepokalanej objawiającej Cudowny Medalik oraz rozdawane poświęcone medaliki oraz okolicznościowe foldery i ulotki. W ten sposób wiernym będzie głoszone orędzie i życzenie Niepokalanej związane z wybijaniem medalika. Peregrynacja w parafii może rozpocząć się procesyjnym wniesieniem do kościoła przed wieczorną, sobotnią Mszą św. figury Niepokalanej i świecy maryjnej. Gdzie jest to możliwe, można odprawić nabożeństwo o Niepokalanej, Cudownym Medaliku czy o św. Katarzynie Labouré.

Ważnym elementem peregrynacji, zgodnie z charyzmatem wincentyńskim, będzie też nawiedzenie chorych, szczególnie niemogących uczestniczyć we Mszy św. W parafiach, gdzie będzie większa liczba chorych mogą być odprawiane specjalne nabożeństwa o uzdrowienie.

UTRWALENIE OWOCÓW PEREGRYNACJI

Aby utrwalić owoce duchowe peregrynacji wierni otrzymają przewodnik *Nowenna ku czci Niepokalanej objawiającej Cudowny Medalik (2021-2030)*. Jest to opracowanie, w którym można będzie znaleźć program Nowenny, różne modlitwy, wzory nabożeństw, katechezy, materiały do rozważań oraz opracowanie teologiczne na temat: „Matka odkupionych. Rola Maryi w życiu ludu Bożego”. W opracowaniu znajduje się część poświęcona przesłaniu Cudownego Medalika.

Misjonarze będą kierować zachęty do wiernych i proboszczów, zwłaszcza do noszenia z ufnością na szyi Cudownego Medalika i odmawiania inwokacji „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”, modlitwy różańcowej odmawianej zgodnie z życzeniem Niepokalanej, wstępowania do Stowarzyszenia Cudownego Medalika (głównie dorośli), wstępowania do Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej (dzieci i młodzież), nawiedzenia Sanktuarium Matki Bożej Objawiającej Cudowny Medalik w Zakopanem-Olczy (jedyne kościoły w Polsce pod tym wezwaniem), wprowadzania w parafiach miesięcznik ku czci Niepokalanej objawiającej Cudowny Medalik (każdego 27 dnia miesiąca) lub innych praktyk religijnych utrwalających owoce peregrynacji. Wszystko, by czcić Niepokalaną i dziękować za jej matczyną opiekę nad Kościołem i łaski, które nam wyprasza u Syna.

PRZESZKODY

O modlitwie bez słów

ks. ADAM CIERESZKO

Tomasz Merton był zakonnikiem, który dużą część swego życia poświęcił poszukiwaniu Boga. Należał do trapistów, zgromadzenia o jednej z najbardziej wymagających reguł, o czym była już mowa we wcześniejszym tekście dotyczącym kamedułów, zamieszkujących niegdyś klasztor na Wigrach. Swoim życiem przypominał światu, że „główną posługą, przez jaką mnich służy światu, jest właśnie ta cisza, to słuchanie, zadawanie pytań, pokorne i odważne demaskowanie rzeczy, których świat nie wie o sobie – zarówno dobrych, jak i złych”.

W swoich licznych pismach, dzielił się doświadczeniem bycia w ciszy przed Bogiem i zachęcał innych do wkroczenia na tę drogę. W tym, co pisał był realista.

Tematem naszych artykułów jest modlitwa bez słów, czyli taka forma modlitwy, która pozwala nam zagłębić się w nasze wnętrze i zobaczyć, co stanowi naszą istotę. Merton twierdził, że cisza jest doskonałą okazją do zadawania pytań światu i sobie. Szczególnie dzisiaj, gdy dociera do nas tak wiele sprzecznych informacji z programów informacyjnych człowiek staje się w tym wszystkim coraz bardziej zagubiony i niepewny. Także na YouTube, kiedy zaczniemy uważnie przysłuchiwać się nieskończonej liczbie konferencji głoszonych przez licznych kaznodziejów, ewangelizatorów i nauczycieli, możemy dojść do wniosku, że ich poglądy wzajemnie się wykluczają nawet wtedy, gdy dotyczą spraw wiary i proponowanej drogi do Boga. Bardzo pomocną drogą do odkrywania tego, co prawdziwe, jest „pokorne i odważne zadawanie pytań”, o czym pisał Merton. To „pokorne i odważne zadawanie pytań” podczas modlitwy, może nam pomóc usłyszeć odpowiedź, której Autorem będzie sam Bóg. Modląc się w ciszy jesteśmy w stanie nazwać po imieniu rzeczy, które dokonują się w świecie. Z jednej strony

jesteśmy w stanie zobaczyć, co jest jego prawdziwym złem, z drugiej zaś pomaga dostrzegać nam ogrom dobra, przykryty nieraz tumanami kurzu. Podobnie jest z naszym życiem. Przebywanie sam na sam z Bogiem, pomaga zobaczyć nasze życie, takim, jakie widzi je Bóg.

W teorii brzmi to pięknie, gorzej w praktyce. Bo co się dzieje, kiedy zaczynamy modlić się w ciszy? Wyobraźmy sobie, że idziemy na adorację do kaplicy Najświętszego Sakramentu. Mamy pragnienie bycia sam na sam z Bogiem. Siadamy w ławce. Spoglądamy na monstrancję. I co wtedy? Ogarnia nas „obłok Bożej Obecności, rozmawiamy z Bogiem, tak jak Mojżesz, twarzą w twarz”? Niestety, najczęściej tak nie jest. Bo oto zaczynamy obserwować kaplicę, patrzeć na monstrancję, która dzisiaj zdaje się wyglądać inaczej niż zwykle. Zaczynamy zastanawiać się dlaczego jedna ze świec ustawionych przy ołtarzu dzisiaj się nie pali. Dlaczego nie ma tej pani, która zazwyczaj o tej porze klęczy w pierwszej ławce – może jest chora? Kiedy już przestajemy koncentrować się na tym, co zewnętrzne i mocno postanawiamy, że będziemy myśleć tylko o Bogu, po chwili przekonujemy się, że zaczynamy myśleć zupełnie o czym innym. O zakupach, które czekają, o konflikcie w ro-

dzinie, którego nie potrafimy rozwiązać, o żołnierzach, którzy w tych trudnych dniach bronią granic naszego kraju...

Część z tych rozproszeń możemy nazwać przeszkodami w modlitwie, z którymi być może powinniśmy walczyć i oddalać je od siebie. Ale dużą część z nich, które należy nazwać problemami świata i drugiego człowieka, możemy uczynić częścią naszej modlitwy. To, że ktoś się nam przypomniał, może oznaczać, że potrzebuje naszej modlitwy. Jeśli czujemy niepokój w sercu i przypomina nam się jakaś trudna sytuacja, może to być dla nas okazją, żeby powierzyć ją Panu Jezusowi i u Niego szukać rozwiązania. A jeżeli przy ołtarzu nie pali się świeczka, zamiast zastanawiać się bez końca dlaczego tak jest, chyba lepiej podejść do ołtarza i ją po prostu zapalić...

Tomasz Merton w odniesieniu do różnych myśli, udręk i trudności, które mogą nas nawiedzać na modlitwie, pisał, że pokazują one, iż modlitwa nie jest oderwana od losów świata i stanowi zanurzenie ich w tajemnicy Męki i Zmartwychwstania Chrystusa: „Z tego właśnie powodu wymiarami modlitwy w samotności są zwykłe ludzkie udręki, badanie siebie, chwile obrzydzenia wobec własnej próżności, zakłamania i zdolności do zdrady”.

Kuba biało- -czerwona

ks. Adam
o aktualnej sytuacji na Kubie



foto: AdobeStock

Matka Boża z El Cobre

11 lipca 2021 r. zmęczeni i zdesperowani ludzie spontanicznie wyszli na ulice większości miast Kuby, aby pokojowo domagać się zmian, prosić o wystarczającą ilość żywności w sklepach, o niezbędne leki w szpitalach, o komunikację miejską, o wysłuchanie przez partię. Wszyscy pokojowo manifestujący zostali zatrzymani przez policję i służby, i uwięzieni w celu przesłuchań trwających do 7 dni. W więzieniach byli zmuszani do zmiany światopoglądu i podpisywania fałszywych zeznań. Do tej pory ponad 400 osób pozostaje w więzieniach, a niektórzy dostali wyroki nawet do 20 lat pozbawienia wolności. Wśród uwięzionych byli także niepełnoletni. Państwo zawiesiło internet i połączenia komórkowe w kraju na 3 dni. Była to pierwsza wolna manifestacja na wyspie, która otworzyła pewien proces prowadzący do wolności i wyzwolenia z lęku.

Grupa działaczy napisała oficjalne podanie o pozwolenie na marsz pokojowy w dniu 20 listopada, a państwo w tych samych dniach ogłosiło narodowe dni walk zbrojnych, tym samym odmawiając możliwości manifestacji. Organizatorzy, powołując się na Konstytucję, przedstawili kolejne podanie z datą 15 listopada i dostali odpowiedź, że każdy atak na socjalizm jest próbą wywrócenia porządku publicznego i będzie surowo karany więzieniem. Przez cały miesiąc dyktatura mobilizowała wszystkich mieszkańców kraju do aktów potępiających protesty i używała propagandy dyskredytującej protestujących. Uczestnicy wcześniejszych wydarzeń byli szykanowani w miejscach pracy, pozostawali

w areszcie domowym, byli nieustannie przesłuchiwać. Bojówki komunistyczne włączały się w manifestacje pokojowe, aby demolować sklepy i wywoływać akty wandalizmu. Instrukcje, jakimi kierowano działania bojówkarzy i prowokatorów, aczkolwiek tajne, ujrzały światło dzienne. Działania walczących o wolność przyjęły nazwę „archipelag”, a państwo wydało dekret surowo karzący jakąkolwiek krytykę rządu i publikację w internecie, na Facebooku. Grupa „archipelag” wzywała zawsze do pokoju i dialogu, ale takiej woli nie było i nie ma ze strony dyktatury. Oskarżają manifestujących o tradycyjną już służbę na zlecenie Stanów Zjednoczonych, sówicie opłacaną. Działacze wolnościowi wzywali do innej formy manifestacji, gdyż komuniści rozpoczęli agresywną akcję „kij i kamień”. We wszystkich miejscach pracy zmuszali pracowników lub studentów do bycia w pogotowiu, do bronienia za wszelką cenę socjalizmu.

W takiej atmosferze wystąpienia zbiorowe wydały się zbyt niebezpieczne dla ich uczestników, dlatego zwolennicy zmian wzywali do jednoosobowych manifestacji w dniu 15 listopada. Zachęcano do indywidualnego wychodzenia na ulice w białym ubraniu, zachowując postawę pokoju i braterstwa, do wywieszania białych prześcieradeł. Państwo oficjalnie zabroniło używania białych strojów pod groźbą kary, a bojówki miały zabierać wywieszone prześcieradła. W dniu manifestacji policja i bojówkarze obstawili domy znanych im manifestujących i zabronili im wyjścia z domu przez 3 dni, nie przedstawiając żadnego oficjalnego

dokumentu. Wielu moich znajomych zostało w ten sposób uwięzionych i pozbawionych prawa wyjścia z domu. Tym razem jednak nie odcięto internetu. Na ulicach panował strach, a komuniści chodzili ulicami z kijami uniesionymi w górę śpiewając: „Do walki, w górę broń”. Wieczorem urządzili świętowanie zwycięstwa komunizmu na placach, podczas gdy zastraszeni ludzie cierpieli i cierpią niesprawiedliwość i skrajną biedę. Dzień zakończył się chyba bez rozlewu krwi, ale czarna nienawiści rozlała się po całej wyspie.

Dzień wcześniej, w niedzielę, odprawiłem Mszę św. z formularza o pokój wraz z 2. modlitwą o tajemnicy pojednania, oczywiście w kolorze zakazanym :) – białym. W homilii mówiłem, jak patrzy na nas Bóg i wzywaliśmy do budowania mądrego pokoju i dostrzeżenia oblicza Boga w każdym. Homilię natychmiast mieli komuniści, z którymi z racji na liczne obowiązki nie udało mi się spotkać. Zaprosiłem ich na wtorek, już po wszystkim. Nie byli zadowoleni i poszli do biskupa. W porze obiadowej, widząc osaczenie przez bruchatych i agresywnych „towarzyszy” postanowiłem zadziałać bardzo dyskretnie. W czasie, kiedy udali się na obfity obiad, fundowany przez partię, oczyściłem miasto, odbierając im 17 kijów i deski z gwoździami służące do obrony socjalizmu. Wieczorem mieliśmy adorację Najświętszego Sakramentu z modlitwą o pokój, większość jej uczestników płakała. W nocy nie spałem najlepiej, bo „zbiry socjalizmu” były na każdym rogu i celowo zachowywały się hałaśliwie (pewnie byli źli, że musieli szukać nowych kijów). Dzień manifestacji był spokojny, choć wewnątrz niespokojny. Postanowiłem wyjść na ulice w imieniu zatrzymanych i przeszedłem miasto w białej koszuli, patrząc życzliwie na agresywnych „czerwonych”.

A wieczorem, gdyż było święto „czerwonych agresorów”, przy pomocy jednej osoby wyniosłem Matkę Bożą z El Cobre na dach i cudnie oświetliłem. Tymczasem policjanci stukali do drzwi dosyć intensywnie, a Matka Boża spoglądała na swoje, chociaż „czerwone” dzieci. Kuba boli... Proszę o bliskość i modlitwę. Proces się rozpoczął, aby koniec był zwycięstwem Maryi.

ks. ADAM WIŃSKI

Bayamo, 16 listopada 2021 r.

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1, 19-100 Mońki
Proboszcz parafii ks. kan. Wojciech Wojtach jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji.
Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej

EUCHARYSTIA (IV)

ks. TOMASZ SULIK

Sakrament Eucharystii jest ze swojej natury ukierunkowany na zjednoczenie Ludu Bożego z Jezusem Chrystusem. Wyrazem tego zjednoczenia jest sam gest przyjęcia Ciała Pańskiego, czyli przystąpienie do komunii z Tym, który „złożył swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45; por. KKK 1382)

W celebracji eucharystycznej przeplata się symbolika uczt i ofiary. *Katechizm* przypomina, że te dwa aspekty sakramentu Eucharystii są obecne w symbolu ołtarza, który jest zarówno miejscem ofiary, jak i stołem Pańskim. W liturgii Mszy św. symbolika ołtarza jest bardzo bogata, ponieważ uosabia on samego Jezusa Chrystusa, obecnego między swoim ludem. On składa z samego siebie ofiarę za zbawienie rodzaju ludzkiego oraz ofiaruje siebie za pokarm dla wiernych. To misterium ofiary i komunii jest wyrażone w modlitwach liturgicznych (por. KKK 1383).

Eucharystia jest źródłem życia dla wierzących. Chrystus kieruje nieustanne zaproszenie do wszystkich, aby korzystali z tego źródła łaski: „Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” (J 6, 53). Na to zaproszenie każdy musi odpowiedzieć we własnym sercu. *Katechizm* naucza, że taka odpowiedź musi być przygotowana. Wtedy będzie osobista i szczerza. Należy zatroszczyć się o zrobienie dokładnego rachunku sumienia, aby nie przyjmować Ciała Pańskiego niegodnie. Poczucie własnej grzeszności wskazu-

je na potrzebę oczyszczenia się w sakramencie pokuty przed przystąpieniem do stołu Pańskiego (por. KKK 1384-1385).

Świadomość wielkości sakramentu Eucharystii wymaga od każdego, kto przystępuje do tego sakramentu, aby w pokorze się do niego zbliżał, świadom swojej niegodności. To dlatego przed przyjęciem Komunii św. zgromadzenie liturgiczne powtarza słowa setnika: „Panie, nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja” (por. Mt 8, 8; Obrzędy Komunii). Dlatego też Kościół ustanawia odpowiednie normy, aby przypominały wiernym o tym, jakiego wyróżnienia dostępują zbliżając się do ołtarza Pańskiego. Zachowanie postu eucharystycznego, przyjmowanie odpowiednich postaw i wykonywane gesty są wyrazem szacunku dla Eucharystii (por. KKK 11386-1387).

Pełne uczestnictwo we Mszy św. jest związane z przyjęciem Komunii św. W związku z tym każdy wierny, o ile nie ma ku temu przeszkód, powinien przyjąć Ciała Pańskiego podczas uczestnictwa w Eucharystii (por. *Sacramentum Caritatis* 55). Kościół zobowiązał wszystkich wiernych, aby

uczestniczyli w Eucharystii w niedziele i święta nakazane oraz do przyjęcia Komunii św. przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym. Kto jednak pragnie postępować na drodze doskonałości, powinien wzbudzać w sobie pragnienie życia w łasce Bożej i możliwie często przystępować do Komunii św. (por. KKK 1388-1389).

Przyjęcie Eucharystii pogłębia zjednoczenie z Chrystusem każdego wiernego: „Kto spożywa moje Ciała i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). Podstawą owocnego życia duchowego jest więź z Jezusem, która zawiązuje się najściślej poprzez przyjmowanie Go w Eucharystii. Przez analogię można powiedzieć, że tak jak pokarm materialny daje to, co potrzebne życiu biologicznemu, tak pokarm eucharystyczny pogłębia i ubogaca życie duchowe. Aby wzrastać duchowo potrzeba karmić się duchowym pokarmem, którym wiernych obdarza sam Zbawiciel (por. KKK 1392).

Duchowy pokarm, jaki przyjmuje Lud Boży, to sam Chrystus, który oczyszcza z grzechów i umacnia miłość. To szczególne umocnienie umożliwia odrzucenie przywiązania do stworzeń i powoduje zacieśnienie więzi z Synem Bożym. Im człowiek jest bardziej zjednoczony ze Zbawicielem, tym większy opór stawia pokusom do grzechu (por. KKK 1393-1395).

Poprzez chrzest wszyscy są włączeni w Mistyczne Ciała Chrystusa, tworzą Kościół. Eucharystia pogłębia i umacnia

tę więź, aby każdy mógł prawdziwie poczuć, że jest wszczepiony w Jezusa – krzew winny, a poprzez to uświadamiać sobie, że jest również złączony z innymi członkami wspólnoty Kościoła. Dlatego też każdy, kto prawdziwie przeżywa tę szczególną relację, czuje się odpowiedzialny za innych. Komunia eucharystyczna uczy, aby okazywać troskę najbardziej potrzebującym, chorym, ubogim, aby dostrzegać Chrystusa w braciach i siostrach. W ten sposób umacnia się jedność pomiędzy poszczególnymi członkami Kościoła. Eucharystia jest również ze swojej natury ukierunkowana, aby jednoczyć Lud Boży. Kościół prosi o dar jedności w sposób szczególny w Modlitwie Eucharystycznej: „W miłosierdziu swoim, o dobry Ojczy, zjednocz ze sobą wszystkie swoje dzieci rozproszone po całym świecie” (III Modlitwa Eucharystyczna). Chrystus nie jest podzielony (por. 1 Kor 1, 13), dlatego też cały Kościół zanoszą modlitwy do Boga, aby zanikły zaistniałe podziały (por. KKK 1396-1401).

Eucharystia jest nie tylko pokarmem na życie doczesne, lecz jest również „zadatkami przyszłej chwały” (KKK 1402). Kościół, celebrując Najświętszą Ofiarę, przypomina wiernym, że ich „ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20). Obecność Pana w Eucharystii jest realna, ale jeszcze zakryta. Przyjmowanie Ciała Pańskiego napędza serce człowieka radosną nadzieją na oglądanie Boga w Królestwie niebieskim (por. KKK 1403-1405).



Realne zmiany

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

zęsto tkwimy w sytuacjach, które nam nie leżą. Może to być nie lubiana praca albo toksyczna znajomość. Nawet posprzątanie bałaganu w konkretnym pomieszczeniu lub szafie, potrafimy odkładać w nieskończoność.

Podobnie dzieje się w naszym życiu duchowym. Przez większość czasu ciągną się za nami grzechy, nawyki i wady. Rozumiemy co należałoby zmienić. Przypuszczamy, że wiemy jak to osiągnąć. Trudno nam jednak wyrwać się z dobrze poznanych i utartych schematów dotychczasowego postępowania.

Pierwszego grudnia wspominamy świętych męczenników jezuickich. Jest to grupa jedenastu osób, która poniosła śmierć w XVI i XVII w. Wszyscy sprzeciwiali się schizmie anglikańskiej wywołanej przez króla Henryka VIII Tudora.

EDMUND CAMPION był absolwentem Oxfordu. Jako student i kandydat do kapłaństwa został zmuszony do pisemnego uznania króla za głowę Kościoła. Podał się temu wymogowi, jednak odczuwał wewnętrzny sprzeciw. Pogłębione studia teologiczne tylko utwierdziły go w wyłącznym prawie Ojca Świętego do kierowania wspólnotą wierzących. Wobec tego, będąc diakonem, złożył katolickie wyznanie wiary.

W związku z prześladowaniami, jakie go spotkały, musiał ratować się ucieczką do Francji. Tam wstąpił do jezuitów i kształcił się z założeniem, że wróci do ojczyzny.

W 1580 r. na prośbę papieża Grzegorza XIII rzeczywiście udał się z misją do Anglii, aby zająć się pozostającymi w ukryciu katolikami. Edmund nie zamierzał jednak działać skrycie. Kolportował ulotki. Pod własnym nazwiskiem opublikował *Dziesięć mocnych dów*.

dów, iż adwersarze Kościoła w porządnej dysputacji upaść muszą (pierwsze dwa polskie wydania w przekładzie Piotra Skargi i Kaspra Witkowskiego opublikowane zostały w Wilnie w 1584 r.), gdzie przedstawił szereg argumentów, które rozprawiły się ze schizmą. Musiały być niezwykle trafne, gdyż wywołały zdecydowaną reakcję władz.

Ojciec Edmund został aresztowany. Był przesłuchiwany, szykanowany i torturowany. Odzyskałby wolność, gdyby wyparł się katolicyzmu. Wolał jednak śmierć niż życie w kłamstwie. 1 grudnia 1581 r., nim został ścięty, modlił się o nawrócenie swojej królowej i oprawczyni Elżbiety I.

Nawrócenie, ulotki, proces – to wszystko było wyrazem sprzeciwu wobec sytuacji, z jaką nie zgadzał się św. Edmund. W każdej z tych okoliczności wychodził poza schemat i oczekiwaną otoczenia. Jako inteligent, zakonnik i kapłan musiał walczyć z pokusą konformizmu, ale jej nie uległ.

ROBERT SOUTHWELL podobnie jak św. Edmund wstąpił do jezuitów i został wyświęcony we Francji. Po męczeńskiej śmierci swojego poprzednika, świadom na co się naraża, postanowił pracować wśród angielskich katolików.

Po sześciu latach konspiracyjnej pracy duszpasterskiej został zdradzony i aresztowany. W jego przypadku królowej Elżbiecie również bardziej zależało na wyparciu się przez niego Kościoła niż na zasądzeniu kary śmierci. Wobec tego przez trzy lata przebywał w odosobnieniu, które miało złamać jego ducha.

Z tego okresu pochodzi twórczość literacka, z której św. Robert został zapamiętany. Jego poezja inspirowała do dzisiaj

i jest wykonywana przez współczesnych artystów.

Ojciec Robert w twórczości znalazł sposób, aby wyrazić swoją miłość do Boga i Kościoła. Stała się ona sposobem na przetrwanie trudnego czasu więzienia. Dzięki niej był w stanie poukładać swoje myśli i wewnętrznie zmierzyć się z męczeńską śmiercią, która spotkała go w lutym 1595 r.

Należy zauważyć, że na ogół, nie temu służy poezja. Święty Robert wyszedł poza schemat, ale nie zewnętrznych okoliczności – jak zrobił to św. Edmund. Robert odnalazł siebie w tym, co stanowiło jego osobistą, wewnętrzną przestrzeń. Oznacza to, że realna zmiana, czy też radykalna wytrwałość, mogą być przeprowadzone nawet wtedy, kiedy na zewnątrz nic nie może ulec zmianie.

ROGER FILCOCK był młodym jezuitą, również przygotowanym do pracy duszpasterskiej na terenie Francji. Poniosł śmierć męczeńską po dwóch latach posługi w lutym 1601 r.

Szczególnie pouczający jest okres jego aresztowania, uwięzienia i przyjęcia zasądanego wyroku śmierci. Charakterystyczny jest fakt, że dzielił męczeństwo z benedyktynem św. Markiem Barkworthem.

Ta dwójka współpracowała, dzieląc trudy duszpasterstwa. Oprawcy chcieli wykorzystać tę zażyłość i złamać ducha w młodszym Rogerze. Na jego oczach powieszono a następnie poćwiartowano o. Marka.

Mordercy nie wiedzieli jednak, że relacje przyjaźni tworzą nie tylko emocjonalny afekt. Są one przed wszystkim rzeczywistym oparciem i bardzo pomagają w przeprowadzeniu realnej zmiany.

MODLITWA POWSZECHNA (WIERNYCH) – II

ks. ŁUKASZ ŻUK

Modlitwa ta jest wykonywaniem kapłaństwa Chrystusowego. Każdy ochrzczony jest powołany, by składać w ofierze Panu Bogu cały świat poprzez modlitwę i działanie. Kiedy się modlimy, wstawiamy się u Boga za całym światem.

Przypomina nam to Ogólne Wprowadzenie do *Mszалу Rzymskiego*, w którym czytamy: „W modlitwie powszechnej, czyli w modlitwie wiernych, lud, odpowiadając w wierze na przyjęte słowo Boże oraz spełniając swój urząd kapłański, modli się za wszystkich ludzi. Wypada, aby ta modlitwa odbywała się w każdej Mszy św. z udziałem ludu, by w ten sposób zanoszono prośby za Kościół święty” (OWMR 69).

TREŚĆ MODLITWY POWSZECHNEJ

Ogólne Wprowadzenie do *Mszалу Rzymskiego* podaje odpowiednią strukturę modlitwy wiernych. Modlitwa ta obejmuje zazwyczaj intencje, sięgające tych wymienianych przez św. Pawła, które zebrane są w cztery grupy. Najpierw mamy się modlić w potrzebach Kościoła. Do tej kategorii należą modlitwy za papieża, biskupów, prezbiterów, w intencji powołań, czy o zjednoczenie chrześcijan. Druga grupa wezwań odnosi się do rządzących państwami i o zbawienie całego świata. Przedkładamy Bogu wszystkie ważne problemy świata: pokój, wolność, poszanowanie praw człowieka, postęp gospodarczy, ekonomiczny, naukowy i duchowy. W trzeciej grupie wezwań przedstawiamy prośby odnosząc się do ludzi doświadczonych różnymi trudnościami. Tu jest miejsce na modlitwę za wszystkich cierpiących, narody ubogie, cierpiące głód, za ofiary kaptaklizmów, rozbite rodziny, ofiary nałogów, konających,



Alumn odczytujący modlitwę wiernych

zmarłych i chorych. Ostatnią grupę wezwań stanowią prośby za miejscową wspólnotę. Tu jest miejsce na wspólną modlitwę w intencji, w której ofiarowana jest Msza św.

Warto pamiętać, że z każdej kategorii należy podawać przynajmniej jedną intencję. „Wezwań modlitwowych nie może być więcej niż sześć” (177 KEP z 10-11 grudnia 1980 r., nr 26). Należy również zachować kolejność wezwań (por. OWMR 70).

Warto zwrócić uwagę, że w układzie modlitwy wiernych najpierw modlimy się za Kościół, a dopiero potem przedstawiamy prośby za miejscową wspólnotę, za tę zabraną właśnie teraz – na tej Eucharystii. Taka kolejność intencji ma nam przypominać, że Msza św. jest zawsze liturgią całego Kościoła. O tym należy szczególnie pamiętać we Mszach św. odprawianych w małych grupach lub w szczególnych środowiskach.

W celebracjach obrzędowych takich jak pogrzeb, bierzmowanie, małżeństwo,

porządek intencji może ulec zmianie. Należy tylko pamiętać o zachowaniu odpowiedniej ilości wezwań oraz, że należy najpierw uwzględnić określoną okoliczność. Wezwania modlitwy powinny być poprawne teologicznie, ułożone w sposób zgodny z przepisami Kościoła i napisane poprawnym językiem.

Nie może być w nich pouczeń, wyjaśnień, komentarzy czy ogłoszeń, lecz intencja modlitewna przedstawiona Bogu. Bywa często, że pojawiają się intencje błędne, sprzeczne z zasadą, o której wspominaliśmy. Warto przypomnieć, że do wezwań nie możemy dodawać pouczeń świętych, np. „Pan Jezus do s. Faustyny powiedział: «Zawsze Mnie pocieszasz, kiedy się modlisz za grzeszników» Módlmy się za wszystkich poszukujących Boga, aby (...)”. Podać jeszcze można inny przykład z życia. W pewnym kościele wypowiedziano następujące wezwanie: „Módlmy się za panie, które w ubiegłym tygodniu sprzątały kościół, a w przyszłym tygo-

dniu niech przyjdą następne z ulicy (...). Ciebie prosimy”.

Modlitwa powszechna ma być prosta i wyrazista, a przez to piękna. Należy dbać o to, aby była to przede wszystkim modlitwa oświeconych wiarą. Ma być otwarta na problemy całego świata i Kościoła. Niestety, nie zawsze dobrze rozumiany jest jej sens. Często uwaga skupiona jest na samych uczestnikach liturgii, krąży wokół ich spraw. Modlitwa ta ma być solidarnością w wierze z innymi. Jest to modlitwa, która ma wielką moc przez to, że jest modlitwą całego Kościoła. Należy dbać o to, aby nie została zaniedbana.

WSKAZÓWKI DLA PRZYGOTOWUJĄCYCH I CZYTAJĄCYCH MODLITWĘ POWSZECHNĄ

Na początku należy przypomnieć, że osoba przygotowująca i odczytująca modlitwę wiernych powinna być godna i świadoma odpowiedzialności wykonywanej posługi. Przygotowanie modlitwy powszechnej powinno być poprzedzone prośbą do Ducha Świętego o to, aby modlitwa dobrze służyła Kościołowi i aby zawierała jego najważniejsze potrzeby. Wezwania powinny być odczytane powoli i wyraźnie, aby były jasne i zrozumiałe dla wszystkich uczestników liturgii. Jeżeli są one śpiewane, należy zatroszczyć się o to, aby był to śpiew naprawdę piękny i wyrazny. Poza tym osoba podejmująca posługę powinna zatroszczyć się o swój zewnętrzny wygląd i strój.



Adwent to czas oczekiwania i modlitwy

Liturgia pierwszej niedzieli Adwentu, to znaczy pierwszej niedzieli przygotowania do Bożego Narodzenia, mówi nam o przyjściu Pana na końcu czasów. Jezus zapowiada wydarzenie przykre i utrapienia, ale właśnie wówczas zachęca nas, abyśmy się nie lekali. Dlaczego? Bo wszyst-

Czuwanie oznacza niedopuszczanie, aby serce się rozleniwiło.

ko będzie dobrze? Nie, ale dlatego, że Jezus powróci, Jezus przyjdzie, obiecał to. Mówi: „nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,28). Wspaniale, gdy słyszymy to słowo otuchy: trzeba powstać i podnieść głowę, ponieważ właśnie wtedy, gdy wszystko zdaje się kończyć, Pan przychodzi, aby nas zbawić. Trzeba Go oczekiwać z radością nawet pośród utrapień, w kryzysach życia i w dramatach dziejowych. Trzeba oczekiwać Pana. Ale jak podnieść głowę, jak nie dać się pochłoniąć trudnościom, cierpieniom i porażkom? Jezus wskazuje nam drogę używając stanowczego apelu: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe [...]. Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie” (w. 34 i 36).

„Czuwajcie” – to znaczy czujność. Zatrzymajmy się nad tym ważnym aspektem życia chrześcijańskiego. Ze słów Chrystusa wynika, że czujność wiąże się z uwagą: bądźcie uważni, nie rozpraszajcie się, czyli z zachowaniem przytomności! Czuwanie oznacza niedopuszczanie, aby serce się rozleniwiło, a życie duchowe zamazywało się w przeciętności. Trzeba zważać, bo można być „śpiącym chrześcijaninem”, a wiemy, że jest wielu „śpiących chrześcijan”, chrześcijan znieczulonych światowościami duchi-

wymi, chrześcijan bez wigoru duchowego, bez żarliwości na modlitwie. (...) Potrzebujemy czujności, aby nie wleć naszych dni w przyzwyczajeniu, aby nie być obciążonymi – jak mówi Jezus – ciężarami życia. A ciężary życia są dla nas balastem. Dzisiaj jest więc dobra okazja, by zadać sobie

pytanie: co obciąża mego ducha? Co sprawia, że zasiadam w fotelu lenistwa? Smutno jest widzieć chrześcijan „w fotelu”! Jakie przeciwności mnie paraliżują, jakie wady, które przygniatą mnie do ziemi i nie pozwalają mi podnieść głowy? A jeżeli chodzi o ciężary, które spoczywają na barkach moich braci, czy je dostrzegam, czy też jestem obojętny?

(...) I dodajmy jeszcze jeden istotny składnik: tajemnicą postawy czujności jest modlitwa. Jezus bowiem mówi: „Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie” (Łk 21,36). To właśnie modlitwa sprawia, że płonie lampa serca. Szczególnie wtedy, gdy czujemy, że nasz entuzjazm ostygł, modlitwa rozpala go na nowo, ponieważ prowadzi nas z powrotem do Boga, do centrum wszystkiego. Budzi duszę ze snu i koncentruje ją na tym, co ważne, na celu życia. (...) Może nam w tym pomóc modlitwa serca, polegająca na częstym powtarzaniu krótkich wezwań. W Adwencie przyzwyczajajmy się do mówienia np.: „Przyjdź, Panie Jezu”. Piękny jest ten okres przygotowania na Boże Narodzenie: pomyślmy o szopce, pomyślmy o Bożym Narodzeniu i powiedzmy z serca: „Przyjdź, Panie Jezu, przyjdź”. Powtarzajmy tę modlitwę przez cały dzień, a nasze dusze będą stale czujne!

Anioł Pański,
28 listopada 2021 r.



Matka Jezusa nauczycielką prawdy o Bożym miłosierdziu

W historii ludzkości Bóg wielokrotnie przypominał prawdę o tym, że nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie jego nawrócenia. Jezus wyjaśniał swoim słuchaczom: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). Jednak ta prawda, że Bóg jest Miłością miłosierną, tak pięknie ukazana w przypowieści o synu marnotrawnym, była

Wszyscy pocujemy się przynaglani do przypomnienia światu, że jest grzech, ale Miłosierdzie Boże jest od niego mocniejsze.

przypomniana w wielkim trudem i oporami. Wciąż dominowało pragnienie sprawiedliwości. Sprawiedliwość była uznawana za fundament relacji nie tylko pomiędzy ludźmi, ale także pomiędzy Bogiem i człowiekiem. (...) Wielu nie dowierzało a nawet wprost odrzucało podstawowe przesłanie, jakie Jezus przyniósł na ziemię, że Bóg jest Miłością miłosierną.

W tej sytuacji pierwszą i najważniejszą nauczycielką prawdy o Bożym miłosierdziu stała się Matka Jezusa. Szczególnie bliska jest nam poprzez obraz Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy w Wilnie. To właśnie tam, patron naszego miasta bł. ks. Michał Sopoćko, doświadczył Matczynej opieki. Patrząc na Jej cudowne oblicze zachwycał się i zrozumiiał, że podobnie jak istotą Boga jest Miłość miłosierna, tak Maryja jest Matką Miłosierdzia. (...)

Stajemy dziś w naszej archikatedrze przed obliczem Matki Bożej Miłosierdzia, która Bogu niczego nie odmówiła,

w nadziei, że i nam nie odmówi łask, o które przez Jej wstawiennictwo prosić będziemy. Jak w Wilnie, w Ostrej Bramie, przed obliczem Panny Świętej wraz z wieloma Jej czcicielami modlili się Józef Ignacy Kraszewski, Stanisław Moniuszko, matka Adama Mickiewicza, bł. Rafał Kalinowski, Józef Piłsudski – i nie zawiedli się, tak i my ufamy, że miłosierna Matka pochyli się nad naszą biedą, poruszy nasze serca i przybliży nas do Boga.

Nie możemy jednak myśleć tylko o sobie. Pocujemy się odpowiedzialni za tych, którzy zdradzają Boga i Kościół.

Najczęstszym powodem ich odejścia jest grzech. A potem, nie znając prawdy o Bogu bogatym w miłosierdzie, lekają się do Niego

powrócić. Dlatego tak bardzo potrzeba, abyśmy nie tylko czcili, ale także naśladowali Maryję, Matkę Miłosierdzia. Naśladujmy także bł. ks. Michała Sopoćkę, Apostoła Bożego Miłosierdzia. Pan Jezus miłosierny prosił siostrę Faustynę: „Ile razy chcesz Mi sprawić radość, to mów światu o Moim wielkim i niezgłębionym miłosierdziu” (Dz. 164). Dziś wszyscy pocujemy się przynaglani do przypomnienia światu, że jest grzech, ale Miłosierdzie Boże jest od niego mocniejsze.

Na wzór Maryi, Matki Miłosierdzia, bądźmy apostołami miłosierdzia Bożego. Zaś Maryja z Ostrej Bramy i naszego białostockiego sanktuarium niech nam wyprasza łaskę ostatecznego zwycięstwa nad złem i grzechem.

Z homilii wygłoszonej
16 listopada 2021 r.
w archikatedrze białostockiej

W oczekiwaniu na przyjście Zbawiciela w świetle rozważań bł. ks. Michała Sopoćki

Zbliżający się okres Adwentu można rozważać na wiele sposobów. Głębia tajemnicy zawarta w tym okresie jest olbrzymia i nieskończona, bo Bóg, na którego przyjście czekamy, jest nieskończony.

W polskiej tradycji przy wigilijnym stole pozostawiamy puste miejsce dla niespodziewanego gościa. Czyli dla kogo? Odpowiedzią może być nasze ojczyście, stare przysłowie: „Gość w dom, Bóg w dom”. Przyjął podróżnego, to jeden z uczynków miłosierdzia i Adwent jest dobrą okazją, by przyjrzeć się swojej postawie wobec tego nakazu. Czy jestem miłosierny wobec tego, kto puka do drzwi? Oczywiście gościnność musi się mieścić w granicach roztropności i tu również obowiązuje zasada: „jeśli nie mogę czynić miłosierdzia czynem, ani słowem, to zawsze mogę modlitwą”. Nie każdego możemy przyjąć do domu, ale każdemu mamy obowiązek okazać szacunek. Nie wszystkim możemy pomóc materialnie, ale każdego z nas stać na dobre słowo czy uśmiech. Niewątpliwie każdy woli zobaczyć pogodną twarz niż „grobowe oblicze”. Tym bardziej, że Adwent to czas **radosnego** oczekiwania.

Ksiądz Sopoćko uczył, że: „nic tak nie uszlachetnia człowieka, jak widząc ubogich materialnie czy moralnie, spostrzegać w nich samego Chrystusa Pana. Wkładając ręce w ich rany materialne czy duchowe, wyobrażać sobie, że dotykamy ran samego Zbawiciela na rękach i nogach, na głowie i boku – uznawać ich za Panów swoich, a siebie za sługi, nazywać ich wysłańcami Boga, którzy tu są, ażeby wypróbować, jak daleko naśladowujemy Boga w Jego najwyższym przymiocie: miłosierdziu”.

Przykłady takiej postawy mamy w Piśmie Świętym. Z nich też czerpał bł. ks. Michał Sopoćko. Dla podkreślenia wartości, jaką jest gościnność, przywołał postać Abrahama, który kierowany miłosierdziem, zaprosił i ugościł w swoim namiocie trzech nieznanym



wędrowców. Nasz autor zwraca uwagę na wielkość nagrody, jakiej mu Bóg udzielił za jego hojność. Mianowicie Abraham otrzymał potomka, którego przez długie lata oczekiwał.

Dalej ks. Michał przytacza postawę wdowy z Sarepty Sydońskiej, która udzieliła schronienia Eliaszowi, za co również otrzymała nagrodę.

Ponadto zauważa gościnność w domu Marty, Marii i Łazarza, przyjaciół Jezusa. Dla kontrastu przywołuje przykład postawy mieszkańców Sodomy i Gomory, którzy zostali ukarani przez Boga za brak gościnności względem osób przybywających do ich miast.

Ksiądz Sopoćko wspomina także wydarzenie w miasteczku samarytańskim, którego mieszkańcy nie przyjmują Jezusa i jego uczniów pielgrzymujących do

Jerozolimy. Na tle tej sytuacji, ks. Michał akcentuje łagodność Jezusa wobec niegościnnych Samarytan, niemającą nic wspólnego z postawą Apostołów domagających się kary dla mieszkańców. Pan Jezus od swoich uczniów wymaga miłosierdzia i pozostawienia sądu samemu Bogu: „Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: «Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam» (...)». Powiadam wam: Sodomie lżej będzie w ów dzień niż temu miastu” (Łk 10,10-12).

Przytaczane przez ks. Sopoćkę przykłady, zaczerpnięte z Pisma Świętego, ukazują rolę gościnności, która wiąże się ze współczuciem osobie, wobec której świadczymy miłosierdzie. Pomagając bliźniemu, czynimy miłosierdzie także wobec siebie, gdyż „brak współczucia, zauważa ks. Sopoćko, jest powodem tego, że sami idziemy w życiu po najmniejszej linii oporu”.

Zatem otwórzmy drzwi nadchodzącemu Chrystusowi. Nie tylko symbolicznie. Jezus chce przyjść do czystych serc w Eucharystii. Przygotujmy je przez sakrament pokuty. Jednak prosząc Go o odpuszczenie grzechów, z serca przebaczymy tym, którzy nam zawinili. Może jeszcze my jesteśmy winni komuś przeprosiny?

Nowonarodzony chce być w naszych domach, rodzinach. Ksiądz Michał zapisał: „Jezus rodzi się wśród nocnej ciszy, bo jest Panem pokoju wewnętrznego i zewnętrznego”. Otwórzmy Mu drzwi, a wniesie do naszych domów, naszych rodzin, do naszych serc pokój, którego świat dać nie może.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

Poślubię cię sobie na wieki Oz 2,21

przypowieść o uczcie weselnej

Mt 22,1-14; Łk 14,15-24

ks. TOMASZ MAZUREK

„ŻYWE JEST SŁOWO BOŻE, SKUTECZNE I OSTRZEJSZE NIŻ (...) MIECZ OBOSIECZNY” Hbr 4,12

Czytając Słowo Boże dobrze jest zwracać uwagę na poruszenia naszego serca. To, co się dzieje w naszym wnętrzu, podczas kontaktu ze Słowem, może stać się początkiem dialogu z Panem. Zawsze poruszała mnie, a może nawet bulwersowała, postawa króla z Jezusowej przypowieści. Jak bowiem pogodzić obraz Miłosiernego Ojca (zob. Łk 15) z zagniewanym królem, każącym wytracić zabójców, spalić miasto (zob. Mt 22,7), związać nogi i ręce i wyrzucić na zewnątrz, w ciemności, tam, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów (zob. Mt 22,13)? Jeśli jesteśmy poruszeni tymi obrazami to dobrze. Oznacza to, że zostaliśmy zaproszeni do dialogu ze Słowem, które nie zawsze nas „głaszcze”, lecz czasem skutecznie przenika i rozdziela, osądzając pragnienia i myśli naszego serca (zob. Hbr 4,12).

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? (...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” DZ 8,30N

gamos (Mt 22,2.3.4.8.9.10.11.12) – „wesele, uczta weselna, małżeństwo”. W Nowym Testamencie występuje 16 razy, z czego aż 8 razy w tej przypowieści. Częstotliwość występowania tego słowa, wskazuje na jego kluczowe znaczenie dla przypowieści. **apostellō** (Mt 22,3) – „posyłać”. Od tego czasownika pochodzi nazwa apostołowie, a więc ci, którzy są posłani.

thelō (Mt 22,3) – „chcieć”. Przypowieść jednoznacznie wskazuje, że powodem odrzucenia zaproszenia nie był brak możliwości, ale brak chęci: „nie chcieli przyjść”.

heuriskō (Mt 22,9) – „znaleźć”. Studzy, nie tyle mają zaprosić tych, których „spotkają”, lecz raczej tych, których „znajdą”. Zadaniem więc sług (apostołów) jest poszukiwanie zaproszonych na ucztę.

synagō (Mt 22,10) – „sprowadzać razem, gromadzić, zbierać”. Celem wysłanych sług jest nie tylko odnaleźć, ale także zgromadzić odnalezionych, a więc uczynić z nich wspólnotę.

endyma (Mt 22,11.12) – „odzienie, ubiór, szata”. Już w Starym Testamencie szata była symbolem daru miłości Boga. W kontekście biblijnym szata jest tym, co się otrzymuje. Współcześnie wyrazem tej prawdy jest przyjęcie białej szaty przy chrzcie św. **hetairos** (Mt 22,12) – „przyjaciel, kolega”. Tym słowem Jezus zwraca się do Judasza, który przyszedł do Ogrójca, aby Go zdradzić (Mt 26,50).

fimoō (Mt 22,12) – „nakładać kaganiec, zawiązać pysk, zamilknąć, oniemieć”. Milczenie gościa nieubranego w szatę weselną przywołuje rozkaz wydany przez Jezusa demonom: „Milcz (*fimōthēti*) i wyjdź z niego!” (Mk 1,25; zob. Mk 4,39; Łk 4,35). Jest to zatem obraz jakiegoś demonicznego milczenia.

„KIM JESTEŚ (...) CO MÓWISZ SAM O SOBIE?” J 1,22

Podobnie jak w wielu innych przypowieściach, Królestwo niebieskie przyrównane jest do osoby. Sensem prawdziwej wiary nie jest więc osiągnięcie Nieba, rozumianego jako miejsce wiecznego szczęścia, ale zbudowanie relacji z Osobą. Przypowieść przedstawia tę osobę jako króla, który wyprawia ucztę weselną swojemu synowi i zwołuje na nią zaproszonych. Jest to zatem szczególna uczta i wyjątkowy gospodarz. Z pewnością nieraz rezygnujemy z jakiegoś zaproszenia. Dzieje się tak, gdy wydarzenie, na które nas zapraszają jest mało interesujące, lub osoba, która zaprasza, mało ważna. Lecz gdy zaproszenie dotyczy wesela i w dodatku wystosowuje je król – czy można odmówić? Warto uświadomić sobie, że król nie wzywa do pracy lub czegoś nieprzyjemnego. On pragnie podzielić się swoim szczęściem. Nie każe nic przynosić, bo wszystko już sam przygotował (zob. Mt 22,4).

„PRZYWOŁAŁ UCZNIÓW I WYBRAŁ DWUNASTU, KTÓRYCH NAZWAŁ APOSTOŁAMI” Łk 6,13

Pragnąc zapełnić dom weselny biesiadnikami, król wysłał (*apostellō*) swoje sługi. Misją Kościoła, a więc każdego z nas, jest ciągłe wychodzenie w poszukiwaniu nowych współbiesiadników Pana. Błędem jest zamykanie się jedynie we własnych wspólnotach, w poczuciu ciepła i bezpieczeństwa. Zadaniem Apostołów jest wychodzenie na rozstaje dróg i ciągłe poszukiwanie (*heuriskō*). Zanim dojdzie do osobistego spotkania zaproszonych z królem, słudzy są zobowiązani do gromadzenia (*synagō*) odnalezionych ludzi we wspólnotę. Warto pomyśleć nad tym, jak wypełniamy misję, do której Pan nas powołał? Jak wygląda nasze wychodzenie, poszukiwanie i gromadzenie? A może już dawno zasiedzieliśmy się tam, gdzie jesteśmy i wśród tych, którzy są nam już znani i wcale nie mamy ochoty nigdzie wychodzić?

„ZBUNTOWALI SIĘ PRZECIW TOBIE, I WZGARDZILI TWOIM PRAWEM. ZABIŁ PROROKÓW TWOICH” Ne 9,26

Czytając tę przypowieść, należy nie tylko odnaleźć siebie w zapraszających sługach, lecz także w tych, którzy odrzucili zaproszenie. Zanim poznamy ich/ nasze wymówki, Jezus w jasny sposób stwierdza, że po prostu „nie chcieli (*uk ēthelon*) przyjść”. Tak często wiele waż-

nych spraw rozbija się o nasze lenistwo, brak chęci. Jesteśmy w stanie wymyślić niezliczoną ilość rozmaitych tłumaczeń, by ukryć zwyczajny brak woli. Bywa, że tak przyzwyczajamy się do nieszczerości, że już sami zaczynamy wierzyć w wymówki, których używamy, tylko po to, by nie przyznać się, że tak naprawdę niewiele nam na Bogu zależy. Nie mamy czasu, by się modlić; nie możemy przyjść na Eucharystię, bo w niedzielę musimy odpocząć; jesteśmy zbyt zabiegani, by przeczytać Słowo Boże; boimy się przeziębici, a w kościele przecież tak zimno... A może po prostu należy przyznać się do tego, że nie mamy ochoty, że nam na Bogu tak naprawdę nie zależy, że nie jest dla nas kimś ważnym, nawet jeśli my dla Niego jesteśmy ważniejsi niż Jego własne życie?

„PRZYJACIELU, PO COŚ PRZYSZEDŁ?” Mt 26,50

Jedną z najbardziej tajemniczych postaci z przypowieści jest uczestnik uczyty nieubran w weselną szatę. Choć znalazł się na uczcie, to jednak nie był na nią gotowy. Może dziwić brutalność króla, który wyrzuca nieprzyodżnianego gościa na zewnątrz. Obraz ten jednak zawiera głębokie pouczenie. W tradycji hebrajskiej, szata była symbolem darmowego daru miłości. Po grzechu pierwszych rodziców, „Pan Bóg sporządził [im] odzienie ze skór i przyodział ich” (Rdz 3,21); Jakub, na znak swojej wyjątkowej miłości, sprawił swemu synowi Józefowi „długą szatę z rękawami” (Rdz 37,3); w dowód przyjaźni „Jonatan zdjął płaszcz, który miał na sobie, i oddał go Dawidowi” (1 Sm 18,4); Jezus także, nosił tunikę, której ostatecznie został pozbawiony przy Ukrzyżowaniu (J 19,23), a w jednej ze swoich mów pytał swych uczniów: „O odzienie (*endyma*) czemu się martwicie? Przypatrzcie się lilii polnym (...) Jeśli więc ziele polne (...) Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was (...)” (Mt 6,28-30). Nieprzyodżniany człowiek w przypowieści jest więc symbolem kogoś, kto choć fizycznie obecny, nie chciał jednak przyjąć daru miłości króla. Bóg mógłby zmusić nas do uczestnictwa w Eucharystii, mógłby siłą zaciągnąć nas wszystkich do Nieba. Jeśli jednak w swej wolności nie zgodzimy się na przyjęcie Jego miłości, która przykrywa nagość naszych grzechów, będziemy musieli opuścić ucztę. Król jest miłosierny, dlatego daje owemu człowiekowi jeszcze jedną szansę. Nie wyrzuca go od razu, nie zwraca się słowem „niewdzięczniku”, lecz „przyjacie-

lu”. Pyta go o powód jego nagości. Ten jednak, zamiast wypowiadać się przed królem, wszystko to, co nie pozwoliło mu przyjąć znaku królewskiej miłości, demonicznie zamilkł (*fimoō*). Nie chciał z nim nawet rozmawiać. Z trwogą patrzył nieraz na tych, którzy od lat są obecni na Uczcie Eucharystycznej, nie chcą jednak przyjąć szaty łaski uświęcającej. Zamiast wypowiadać grzechy, milczą; podczas gdy Pan wyznaje im swoją Miłość i po raz kolejny oddaje za nich swoje życie.

„ZROZUMIELI, ŻE O NICH MÓWI” Mt 21,45

Przypowieść o uczcie jest jedną z ostatnich opowiedzianych przez Jezusa. Zmierzając do Jerozolimy, świadom tego, co ma Go tam spotkać, nasz Pan do samego końca próbuje jeszcze nawrócić serca ludzi. On wie, że odrzucanie Boga niesie ze sobą tragiczne konsekwencje. Przerazający jest fakt, iż *Ewangelia* mówi, że słuchający Jezusa zrozumieli, że przypowieść jest o nich. Ta jednak świadomość nie skłoniła ich do nawrócenia, lecz do jeszcze większej zatwardziałości serca: „słuchając Jego przypowieści, poznali, że o nich mówi. Toteż starali się Go pochwycić” (Mt 21,45-46). Jak dobry rodzic, widzący katastrofę, ku której zmierza jego dziecko, Jezus zaniepokojony o zbawienie swoich słuchaczy, próbuje jeszcze nimi potrząsnąć. Używa przerażających obrazów śmierci, ognia (zob. Mt 22,7), związanych rąk i nóg, ciemności, płaczu i zgrzytania zębów (zob. Mt 22,13), by powiedzieć mnie i Tobie: „póki jeszcze możesz, opamiętaj się”. Jeśli to czytasz, to oznacza, że masz jeszcze czas, by pozytywnie odpowiedzieć na Jego zaproszenie. Nie zaprzepaść tej szansy, bo może kolejnej już nie będzie.

„POŚLUBIĘ CIĘ SOBIE NA WIEKI” Oz 2,21

„Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił synowi ucztę weselną” (Mt 22,2). Na każdej uczcie weselnej jest mąż i żona. Jeżeli Jezus jest panem młodym, gdzie zatem w przypowieści pojawia się Jego wybranka? Pan opowiada nam tę przypowieść ostatecznie po to, by wyznać nam swoją miłość. Ty i ja jesteśmy wybrani przez Jezusa do intymnej relacji miłości. Jesteśmy zaproszeni na ucztę weselną nie w roli gości, lecz w roli jej głównych uczestników. Bóg kocha nas ponad swoje życie i pragnie nas poślubić na wieczność. Potrzebna jest jednak nasza wolna zgoda. Jak odpowiemy na Jego miłość?

Matka i syn

ANNA KIETLIŃSKA

Listopad nastraja człowieka refleksyjnie. Odwiedzając cmentarze, szukamy grobów – znajomych i nieznajomych. Wczytujemy się w nagrobne inskrypcje, które otwierają prawdziwą historię miejsca. Nekropolie kryją wiele tajemnic, zachęcają do podróży, podczas której można odsłonić karty przeszłości zepchnięte w niepamięć albo stojące gdzieś na uboczu; opowieści sąsiedzkie, krzyżujące się z historią miasta bądź narodu. Czasem zdarza się, że taką kartę odsłaniamy przypadkiem, odkrywając, że w rodzinnym mieście dopełnia się historia, zarysowana i przeżyta wcześniej w innym zupełnie miejscu. Białostocki Cmentarz Farny kryje wiele takich granicznych historii. Tu dopełniają się opowieści z wielu miejsc. Zdarza się, że zakończenie historii zaskakuje i zadziwia nawet najbardziej wytrawnych historyków. Takie są właśnie losy Zofii Jasińskiej. Jej grób znajduje się w 84. kwartale cmentarza.

Zofia Jasińska zmarła 30 sierpnia 1982 r. w Białymstoku. Nie miała rodziny. Przyjaźniła się z sąsiadami i to oni stali się jej „przyszywaną” rodziną. Niewiele opowiadała o swojej przeszłości. Wiadomo było, że przyjechała z Grodna. Że straciła bliskich, o czym mówiła przyciszonym głosem. Na płycie nagrobkowej Zofii Jasińskiej znajdziemy dziś epigramat:

*Bez salwy honorowej, fanfar
i orderów
śpią ciche, zapomniane matki
bohaterów,
co uczyły swych synów, jak historia
przyzna
że najświętsze są słowa:
Bóg, honor, Ojczyzna.*

Zofia Jasińska spoczywająca w mogile na białostockim cmentarzu to matka Tadeusza Jasińskiego nazywanego przez Polaków z Białorusi Orlęciem Grodzieńskim. Jakim cudem kobieta znalazła się w Białymstoku? – tego nikt dziś nie wie. Wiemy, że repatriowała w 1946 r. z miasta, gdzie w pierwszym miesiącu wojny straciła jedynego syna. Może chciała wyleczyć wojenną traumę? Albo, przylatczona matczyną rozpaczą, szukała miejsca leżącego w pobliżu rodzinnego Grodna, o którego historię, zwłaszcza tej z września 1939 r. nową sowiecką władzą chciała jak najszybciej zapomnieć i wymazać z pamięci mieszkańców?

Opowieść jednak przetrwała. Świadection śmierci 13-letniego obrońcy Grodna my współcześni poznaliśmy za przyczyną książki Grażyny Lipińskiej *Jeśli zapomnę o nich...* Opis autorki, tak bardzo martyrologiczny i nierzeczywisty, budzi do dziś emocje.

„(...) Ale ja widzę na dalekim czołgu jasną plamę. Nagła, straszna pewność! Głogów! Nie zwazam na Danke, nie słyszę



jej krzyku. Śmiercionośna maszyna toczy się naprzód, a ja stępiam na wszystko lecę prosto na nią. Przeraził mnie zgrzyt... czołg staje tuż przede mną. Na łbie czołgu rozkrzyżowane dziecko, chłopczyk. Krew z jego ran płynie strużkami po żelazie. Zaczynamy z Danką uwalniać rozkrzyżowane, skrępowane gałganami ramiona chłopca. Nie zdaję sobie sprawy, co się wokół dzieje. A z czołgu wyskakuje czarny tankista, w dłoni trzyma brauning, za nim drugi – grozi nam. Z podniesioną po bolszewicku do góry pięścią, wykrzywną w złości twarzą, ochrypłym głosem krzyczy, o coś oskarża nas i chłopczyka. Dla mnie oni nie istnieją, widzę tylko oczy dziecka pełne strachu i męki. I widzę jak uwolnione z więzów ramionka wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością. Wysoka Danką jednym ruchem unosi dziecko z czołgu i składa na nosze. Ja już jestem przy jego głowie. Chwytny nosze i pozostawiając oniemiałych naszym zuchwałstwem oprawców, uciekamy w stronę szpitala.

Chłopczyk ma pięć ran od kul karabinowych (wiem – to polskie kule siekają po wrogich czołgach) i silny wpływ krwi, ale jest przytomny. W szpitalu otaczają go siostry, doktorzy, chorzy. – Chcę mamy – prosi dziecko. Nazywa się Tadeusz Ja-

siński, ma 13 lat, jedyne dziecko Zofii Jasińskiej, służącej, nie ma ojca, wychowanek Zakładu Dobroczynności. Poszedł na bój, rzucił butelkę z benzyną na czołg, ale nie zapalił, nie umiał... Wskoczyli z czołgu, bili, chcieli zabić, a potem skrępowali na froncie czołgu”.

Wielu czytelników sugerowało, że opisana scena śmierci ma charakter symboliczny i przyobłeka rzeczywistość w mit. Wielu wątpiło nawet w prawdziwość Tadeusza Jasińskiego. Co prawda, na grodzieńskim cmentarzu farnym znajduje się grób chłopaka, otoczony wciąż miejscowych Polaków, ale wszyscy wiedzą, że jest to miejsce symboliczne. Sama Lipińska stwierdziła, że Tadek został pochowany na tym cmentarzu, ale w nieznanym miejscu.

I oto w Białymstoku znajdujemy dopełnienie grodzieńskiej historii. Tadek Jasiński otrzymał twarz – po zmarłej Zofii Jasińskiej zostało mamidło syna i zdjęcia z Grodna przedstawiające uśmiechniętą kobietę ze stojącym przy boku młodzieńcem. Sąsiedzi Zmarłej użyczyli tych zdjęć Stowarzyszeniu „Grupa Wschód”. To dzięki nim białostocianie mogli zobaczyć, jak przypuszczalnie wyglądał najbardziej znany grodzieński obrońca.

W Białymstoku pamięć o wojennej historii Grodna jest obecna w nazwach ulic – znajdziemy tu ulicę Obrońców Grodna oraz Orląt Grodzieńskich. Kilka lat temu działacze społeczni i środowiska współpracujące z Polakami na Białorusi apelowały o nadanie jednej z białostockich ulic imienia Tadeusza Jasińskiego. Wtedy idea ta nie znalazła akceptacji. Może teraz, kiedy wiemy, że matka „Tadzia” spoczywa w Białymstoku, znajdują się argumenty, aby symbolicznie połączyć w naszym mieście i Matkę, i Syna? ■

„Wybrałem cię dla wynagrodzenia zniewag”

TERESA MARGAŃSKA

Siostra Wanda Boniszewska była jedną z największych polskich mistyczek i jedną z niewielu osób w dziejach Kościoła, które zostały obdarzone przez Boga stygmatami. W sowieckich więzieniach przeżyła ponad 6 lat, mówiąc, że był to dla niej „czas czyśćca i piekła na ziemi”, ale też „czas zadośćuczynienia Bogu za grzechy kapłanów i członków zgromadzeń zakonnych”. To część misji, którą otrzymała od Boga. Bezhabitowa zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów zmarła w 2003 r. Za życia pragnęła pozostać w ukryciu, dlatego dopiero w ostatnich latach, zwłaszcza po rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego w listopadzie ubiegłego roku, jej sława zaczęła rosnąć. Dzięki artykułom ks. Jana Pryszmonta i materiałom pozostawionym przez jej kierownika duchowego ks. Czesława Barwickiego, wyszły na jaw informacje, które zaskoczyły wielu.

Życiowe drogi prowadziły ją od Wileńszczyzny przez sowiecką Litwę, syberyjskie łagry i więzienia, aż do Polski. Zapewne niewielu wie, że przez cztery lata mieszkała w domu zakonnym w Białymstoku (1957-1963).

Urodziła się w 1907 r. koło Nowogródka. Tam w kościele św. Michała Archanioła została ochrzczona, a w wieku 14 lat przyjęła sakrament bierzmowania. Trzy lata później zgłosiła się do Zgromadzenia Sióstr od Aniołów w Wilnie, ale odmówiono jej przyjęcia z racji na zbyt młody wiek. Dopiero po ukończeniu 18 lat została przyjęta na próbę i skierowano ją do nowicjatu w Kalwarii Wileńskiej. Śluby wieczyste złożyła po kilku latach formacji w 1933 r.

Jak bodaj większość mistyków Wanda Boniszewska od dziecka doznawała nadprzyrodzonych przeżyć i wizji Jezusa. Gdy była dzieckiem, pierwszych modlitw uczyła ją prawosławna służąca Zofia, wpajając jej niezwykłą cześć dla Eucharystii. „Pamiętam, jak opowiadała mi o Panu Jezusie – jak umarł na krzyżu dla miłości ludzi i że dotąd przebywa z nami na ziemi utajony pod postaciami chleba i zamknięty w Tabernakulum” – napisała w swoim *Dzienniku*. Te słowa o obecności Jezusa w tabernakulum bardzo głęboko zapadły w serce pięcioletniej wówczas Wandy, kształtując jej duchowość. Dzień Pierwszej Komunii św. był dla niej ważny

podwójnie, gdyż tego dnia – jak wspomina „Jezus przemówił do niej głosem wyraźnym”. Po latach nie potrafiła już dokładnie odtworzyć tamtej rozmowy serca, ale pamiętała dobrze, że widziała Jezusa w otoczeniu wspaniałego niebiańskiego orszaku i że Jezus „mówił o swoim Boskim pragnieniu dusz” i zachęcał do przyjęcia cierpienia, które ją w przyszłości spotkają.

Droga zakonna s. Wandy była trudna i od początku naznaczona wypełnianiem słów Jezusa, który w czasie jej bierzmowania zapowiedział: „Twoje życie będzie na Krzyżu”, z czasem odsłaniając dokładniej znaczenie tych słów. W czasie pierwszych rekolekcji w zgromadzeniu Jezus powiedział do niej: „Mam zamiar uczynić z ciebie ofiarę” i zachęcał do całkowitego oddania się Jemu. Odtąd Chrystus często zwracał się do niej z podobnym wezwaniem, i to w sposób bardzo ujmujący, o czym świadczą Jego pełne czułości słowa, np.: „duszo wybrana”, „dziecie moje”, „iskro kapłanów”, „moja umiłowana oblubienico”, „pociecho moja”, o czym zaświadcza ks. Czesław Barwicki.

Z czasem Chrystus coraz wyraźniej domagał się od niej poświęcenia: „Będziesz całe życie za nic miana, niezrozumiana, będą cię usuwać, będziesz napaściwana przez szatanów i złych ludzi, ogarną cię ciemności wewnętrzne. Te same, których już doznałaś i jeszcze większe. Ale ja cię wspomogę”. Wielokrotnie przechodziła okresy wewnętrznych ciemności: nie mogła się modlić, skupić na rozmyślaniu, doznawała silnych pokus, także przeciw Bogu.

Co prawda, Wandę formowała wspólnota zakonna w swoim charyzmie, ale także formował ją sam Jezus: pouczał i prowadził, odsłaniając przed nią istotę jej powołania. Oprócz wielu łask mistycznych otrzymała też dar stygmatów. Znalazła się w grupie zaledwie kilkuset (około pięciuset) stygmatyków odnotowanych w historii Kościoła.

Najistotniejszym rysem jej posłannictwa było przyjmowanie i znoszenie cierpienia. Zgodziła się cierpieć fizycznie i duchowo, aby zadośćuczynić Bogu, zwłaszcza za grzechy kapłanów i członków zgromadzeń zakonnych. Chrystus wyjawiał jej, że cierpi z powodu słabej wiary w Jego obecność w Najświętszym

Sakramencie, dawanie powodów do zgorszenia młodym, niedocenywanie łaski kapłaństwa, nieczystość i wiele innych, ona zaś miała wyrzywać dusze kapłanów z rąk szatańskich.

Niezwykle trudnym czasem w jej życiu był okres sowieckich więzień. Tam także doznawała ekstaz. Funkcjonariusze sowieccy wyjątkowo dotkliwie znęcali się nad nią: kopali, bili głową o ścianę. Zdarzył się jednak cud nawrócenia jednego z oprawców – mężczyzna przyszedł do s. Wandy, padł na kolana i błagał o przebaczenie. Niezwykle wymownie ukazuje to scena spektaklu Teatru Telewizji *Stygmatyczka*, o którym w ubiegłym miesiącu na łamach „Drog Miłosierdzia” pisał Adam Radziszewski.

Siostra Wanda Boniszewska ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów zmarła w opinii świętości 2 marca 2003 r. w wieku 96 lat w Konstancinie-Jeziornie, po 76 latach życia zakonnego. Całe jej życie pokazuje, że świętość jest możliwa nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia. „Wanda Boniszewska, mimo niesprawiedliwego skazania na lata sowieckiego więzienia, trwała heroicznie przy Chrystusie świadcząc o Nim i nosząc na swoim ciele Jego rany. Swoje cierpienia ofiarowywała za kapłanów” – mówił podczas pierwszej sesji procesu beatyfikacyjnego postulator procesu, ks. Michał Siennicki SAC. „To wspaniała patronka, szczególnie gdy patrzymy na kryzys powołania kapłańskiego. Wielu kapłanów gubi się w różnych kontekstach: posłuszeństwa Kościołowi, papieżowi, przełożonemu; ewangelizują według własnego pomysłu, a nie według pomysłu Kościoła. Siostra Wanda jest kapitalną odpowiedzią na dzisiejsze czasy” – stwierdził.

Jej życie, odkrywane i odczytywane po latach stanowi dziś jak najbardziej aktualny wzór potrzebny Kościołowi, zarówno osobom świeckim, jak i konsekrowanym, potrzebny także kapłanom i biskupom, za uświęcenie których ofiarowała swoje życie. Warto szczególnie zapoznać się z życiorysem tej niezwyklej osoby, mistyczki i stygmatyczki. ■

Opracowano na podstawie materiałów z archiwum Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Więcej wiadomości o s. Wandzie Boniszewskiej na: www.siostryodaniolow.pl

OKNO DARÓW NADZWYCZAJNYCH

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Koncepcja „czterech okien wdzięczności” ukazuje potencjał ludzkiej pozytywności, która rozpoznaje dar codzienności, widzi sens porażek, docenia duchowość oraz pomaga pełniej spojrzeć na własną teraźniejszość, przeszłość i przyszłość.

Pierwszy jej wymiar to „Okno darów nadzwyczajnych”. Ale... Czy tylko cuda gwarantują szczęście?

WDZIĘCZNOŚĆ OKOLICZNOŚCIOWA

Każdy z nas od czasu do czasu doświadcza w swoim życiu wydarzeń nadzwyczajnych. Mogą one wiązać się z jakąś szczególną okolicznością, jak np. świętowanie imienin, czy jubileuszu. Mogą także być całkowicie niespodziewane, jak otrzymanie spadku, awans w pracy, czy znalezienie drogiego przedmiotu. Nie zawsze mamy możliwość tworzenia takich wydarzeń i sytuacji, gdyż kształtują je okoliczności, inicjatywa innych, a czasem po prostu dar „losu”. To jednak my decydujemy o sposobie ich przeżywania i głębi radości z nich czerpanej. Taki jest pierwszy wymiar koncepcji „czterech okien wdzięczności” – „okno darów nadzwyczajnych”.

O czym byś opowiedział, gdyby ktoś Cię poprosił o podzielenie się z nim wyjątkowo pozytywną historią, którą w ostatnich latach przeżyłeś? Jaka sytuacja wywołała w Tobie uczucia ogromnej radości, zadowolenia, zachwytu, dumy, entuzjazmu i poczucia szczęścia?

Kiedy to pytanie zadałem kilku moim znajomym, usłyszałem wiele interesujących odpowiedzi, które szybko przerodziły się w osobiste świadectwa. Młoda matka podzieliła się przeżyciem związanym z narodzinami pierwszego dziecka. Opisała swoje ogromne szczęście, które odczuwała, kiedy tuliła je w ramionach. Pewien starszy mężczyzna z dumą wspominał obronę pracy doktorskiej swojej córki. Młode małżeństwo opowiedziało piękną historię spotkania i zakochania się w sobie, prześcigając się w wyliczaniu szczegółów pierwszej randki. Kamil, miłośnik podróży, przybliżył mi nieznaną część Ameryki Południowej. Dzielił się tym, co widział w Peru, Boliwii i Brazylii. Jego kolega Michał z wymownym uśmiechem na twarzy wspominał zakup pierwszego samochodu. Z kolei największym szczęściem – cudem – dla samotnej, uzależnionej od narkotyków kobiety było uwolnienie się od tego nałogu i wytrwanie w pełnej abstynencji przez pięć lat. Młody biznesmen opowiadał, jak z szaleńczym entuzjazmem zareagował na informację o otrzymaniu upragnionego kontraktu w Londynie: otworzył okno i zaczął krzyczeć z radości. Usłyszałem też świadectwo młodego księdza ze szczerem wzruszeniem wspominającego swoją pierwszą Mszę św., w której uczestniczyli jego rodzice.

Doskonałą ilustracją pierwszego wymiaru szczęścia, nazwanego „oknem darów nadzwyczajnych”, są przedstawione powyżej osobiste historie.

WYJĄTKOWE SYTUACJE

„Okno darów nadzwyczajnych” jest bardzo ważną i podstawową przestrzenią, z której czerpiemy radość życia. Każdy z nas lubi doświadczać wyjątkowych sytuacji, takich jak: podróż do egzotycznych krajów, otrzymanie podwyżki czy wyróżnienia w pracy, nagrody za dobre wyniki w szkole, odziedziczenie spadku lub otrzymanie upragnionego prezentu. W takich okolicznościach po prostu spontanicznie chce się śpiewać lub wykrzyczeć innym tę radość. Uczucia, które temu towarzyszą, często przypominają przeżycia z wczesnego dzieciństwa, gdy święty Mikołaj w sposób tajemniczy zostawiał wymarzone upominki pod choinką. Pragnęliśmy wtedy, aby ów magiczny dzień się nie skończył, a chwila otwierania prezentów przy kolorowo oświetlonej choince trwała wiecznie.

W takich momentach wszystko dookoła przestaje być ważne, a liczy się tylko to, co jest tu i teraz. Zanurzamy się w cudowność chwili obdarowywania i otrzymywania.

UBÓSTWO W OBFIŃCACH

Również w życiu ludzi dorosłych potrzebne są wyjątkowe chwile, chociaż wydaje się, że z upływem czasu, niestety, tracimy umiejętność dłuższego zatrzymywania się przy „magicznych” momentach życia i zdolność ekspresji pozytywnych emocji. Przychodzi mi na myśl znajomy profesor z Rzymu, ceniony autor blisko czterdziestu publikacji naukowych i popularnych, który gdy tylko kończył pracę nad jedną książką, zaczynał redagować następną. W czasie rozmowy zauważyłem, że nie cieszył się życiem, mimo iż udało mu się zrealizować tak wiele. Ten wykształcony człowiek karmił się potrzebą zdobywania i tworzenia, ale nie posiadał umiejętności absorbowania radości płynącej z własnej pracy i osiągnięć. Podobny był do wędrowca przemierzającego pustynię, który, choć utrudzony długą trasą, mijał napotkaną studnię, ponieważ nieustannie słyszał wewnętrzny głos nakazujący mu iść dalej i dalej, bez przerwy. Taką sytuację nazwałbym paradoksem ubóstwa w obfitości.

Nie jest to tylko literacka metafora. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Wielu z nas zachowuje się podobnie, gdy nie potrafi dostrzec obfitości piękna i dobra w swoim życiu, zatrzymać się

i naprawdę się nimi cieszyć. Potrzebujemy pozytywnego rozpoznania, ciepłych emocji, życzliwego słowa czy uśmiechu, ale kiedy w końcu je wszystkie otrzymujemy, nie bardzo wiemy, jak się tym napełnić. Dramat współczesnego człowieka polega na powierzchowności kontaktu z dobrem pojawiającym się w jego życiu.

PIENIĄDZE POTRAFIĄ CIESZYĆ

Choć dary nadzwyczajne często mogą przybierać formę materialną, dla niektórych ważniejsze jest bycie rozpoznanym i docenionym albo otrzymanie emocjonalnego wsparcia. Na tę różnorodność składa się wiele czynników: historia życia, indywidualne potrzeby, oczekiwania, system wartości. Abraham Maslow, twórca psychologii humanistycznej, opracował znaną i cenioną teorię ludzkich potrzeb. Wśród ważnych motywatorów działania wylicza: potrzeby fizjologiczne, poczucie bezpieczeństwa, przynależności, potrzebę szacunku i uznania, przeżycia piękna, poznania oraz samorealizacji.

Współcześni badacze, nie tylko utożsamiani z nurtem psychologii pozytywnej, wyraźnie podkreślają, że dla budowania szczęścia bardziej znaczące jest doświadczenie i przeżycie prawdziwej radości niż kumulowanie dóbr materialnych. Kilka lat temu pojawiła się książka Elizabeth Dunn i Michaela Nortona pt. *Szczęśliwe pieniądze. Nauka o inteligentnym wydawaniu*. Przedstawiony jest w niej związek między dobrami materialnymi a szczęściem, które nie polega na ich gromadzeniu, ale raczej na umiejętnym ich wykorzystaniu do budowania jakości przeżyć. I tak np. pocujemy się „szczęśliwsi na dłużej”, gdy zapłacimy za bilety na koncert, na który jeszcze zaprosimy przyjaciela, niż gdybyśmy kupili dla siebie nową wersję telefonu komórkowego. Dzieje się tak dlatego, że głębiej zapamiętujemy pozytywne przeżycia niż przedmioty materialne, których wartość się zmienia i dewaluje, a ponadto człowiek dość szybko oswaja się z tym, co nowe. Psychologia pozytywna nazywa ten proces „adaptacją hedonistyczną”.

Jako przykład podam historię pewnej kobiety, która była w związku małżeńskim ponad trzydzieści lat z człowiekiem dobrym, ale oszczędnym do granic skąpstwa. Gromadził pieniądze i nie pozwalał ani sobie, ani żonie ich wydawać. Powtarzał: „Zbieramy na dobrą emeryturę”. Inwestował wszystko w przyszłość, a gdy ta przyszła niepostrzeżenie, on wciąż odkładał. Żona wielokrotnie mówiła: „Kochanie, pojedźmy na wakacje”, „Wy-

bierzmy się razem do teatru”, „Chodźmy do restauracji, aby coś dobrego zjeść”. On zawsze znajdował argumenty, które najprościej można byłoby określić „nie teraz”. Logika jego postępowania oddalała go i całą jego rodzinę od doznawania radości z owoców ciężkiej pracy. Choć wspólnie mogliby się cieszyć dobrem materialnym, jednak niezdrowy lęk przed przyszłością lub chorobliwy ascetyzm im to uniemożliwiał.

Jeśli dziś nie potrafisz cieszyć się życiem, zatrzymywać nad dobrem i pięknem czy mądrze korzystać z jego zasobów, to kiedy zdobędę tę życiową mądrość? W sprawach własnego szczęścia jesteśmy podobni do człowieka, który na ścianie w swoim pokoju napisał: „Od jutra będę szczęśliwy”. Każdego dnia, budząc się i kładąc spać, czytał ten napis i ciągle czekał na jutro.

Dary nadzwyczajne sprawiają radość, ale trzeba nauczyć się nimi cieszyć. Warto przy tym pamiętać, że płynąca z nich wysoka intensywność przeżyć nie wystarcza do zbudowania trwałego szczęścia, które wykracza poza nadzwyczajność.

ULOTNOŚĆ DARÓW NADZWYCZAJNYCH

Trwałość i intensywność darów nadzwyczajnych zależy od wielu czynników, m.in.: wartości daru, intencji ofiarodawcy, znaczenia daru dla odbiorcy czy też kontekstu jego otrzymania. Ich specyfiką jest siła i wyjątkowość, a efektywność można zestawić z oddziaływaniem cukrów prostych na nasz organizm – bardzo szybko dodają energii. Niemniej sam proces wzrostu poziomu satysfakcji jest dość krótkotrwały, powierzchowny i związany ze specjalną okazją.

Z tego względu nie należy poczucia dobrostanu budować i opierać wyłącznie na „pojawiających się” darach nadzwyczajnych. Ile jesteśmy w stanie wymienić prezentów, które otrzymaliśmy jako dzieci lub nastolatki? Czy dziś również by nas one ucieszyły? Podobnie dzieje się z wydarzeniami, które kiedyś były ważne i obfitowały w silne emocje, jak chociażby zdawanie egzaminu dojrzałości czy uzyskanie prawa jazdy. Zaraz po przeżyciu przez ten etap zapomina się o nim, a osiągnięcie celu wydaje się powszechne, normalne i oczywiste. Otóż tendencja do zapominania i osławiania się z dobrami jest naturalną trudnością w budowaniu trwałego szczęścia w oparciu o tzw. dary nadzwyczajne czy wyłącznie okolicznościowe, i tym tendencjom przyjrzymy się w kolejnym artykule z cyklu „Ucieszyć się życiem”. ■

Z Pamiętnika Misjonarza „Kota” (IV)

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

„Bóg się rodzi, moc truchleje...”. Dziwne te narodziny, ani śniegu, ani choinek z kolorowymi bombkami i świeżkami, a zamiast tego 35°C w cieniu i palmy! To pierwsze takie moje święta Bożego Narodzenia na kontynencie afrykańskim w Angoli.

Mamy już Adwent. Minęło kilka dni od rozpoczęcia nowego roku liturgicznego. Jest godzina 5.30 rano. Na dworze powoli się rozjaśnia. Próbuje otworzyć rozespiane oczy i spoglądam na „poruszający” się sufit. Przecieram oczy i widzę... zawieszoną dwa metry nad moją głową, niewielkich rozmiarów... jaszczurkę. Jej skóra jest tak przeźroczysta, że widać przez nią prawie wszystkie wewnętrzności tego małego stworzenia. Z czasem odkryłem, że była to moja opiekunka. Kiedy ja spałem, ona czuwała i biegła po ścianach i suficie zjadając, wszelkiego rodzaju insekty, w tym te najgorsze – przenoszące malarię, czyli komary.

Po porannej toalecie i prywatnych modlitwach poszedłem do kaplicy seminarialnej na Eucharystię. Wraz z o. Patricio odprawiliśmy Mszę św. po portugalsku, ubogaconą śpiewami w języku kimbundu. Klerycy z wielkim zapałem i energią śpiewali pieśni adwentowe, przygrywając na różnych afrykańskich instrumentach. Oprawa muzyczna naszej liturgii eucharystycznej była dla mnie niezwykła, ciekawa, bardzo dynamiczna, żywa i pełna zaangażowania. Brakowało mi tylko polskiego klimatu adwentowego: lampionów, mroźnego powietrza o poranku i śpiewu: *Oto Pan Bóg przyjdzie...* Wiedziałem, że takie jest życie misjonarza, że trzeba się inkulturować – dostosować do miejscowych zwyczajów i liturgicznych tradycji, ale serca nie da się oszukać i ono zawsze będzie trochę tęsknić.

W N'Dalatando zobaczyłem i doświadczyłem na własnej skórze, jak wielka jest różnica w przeżywaniu adwentowego i bożonarodzeniowego misterium w różnych zakątkach świata. Jako młody i bez większego doświadczenia misjonarz, nieustannie porównywałem życie Kościoła angolskiego z polskim. Nie jest to zbyt poprawna postawa, ale jakoś tak wyszło. Niełatwo było mi przeżywać czas adwentowy i Boże Narodzenie bez elementów typowo polskich, które w naszym kraju nadają tym dniom ciepły i rodzinny charakter. Wychodząc na ulicę nie można było zobaczyć świątecznych dekoracji, ze sklepów nie było słychać melodii amerykańskich koled, nikt nie biegał w pogoni za świeżym karpem, nikt nie zastanawiał się, czy ma już zgromadzone wszystkie produkty potrzebne do zrobienia kutii na Podlasiu czy moczki na Śląsku. O choince już nawet nie wspomnę!

Adwentowe dni miały z prędkością światła i nim się zorientowałem Wigilia stanęła u naszych drzwi. „Mój Boże, katastrofa! Nie ma szopki! Gdzie się narodził Pan Jezus?”. Pytam o. Patricio i kleryków, gdzie są figurki do szopki? A oni, nie kryjąc zdziwienia, zadają mi pytanie: „jakie figurki, jaka szopka?”. Ostatecznie odkryłem, że większość z nich miała pojęcie co to jest szopka, ale nigdy wcześniej nie robili jej w seminarium. Tego roku szopka się pojawiła. Uparłem się i w kilka godzin, wraz z klerykami, zrobiliśmy niewielką szopkę z bambusowych patyków i liści palmowych. Nie był to cud inżynierii budowlanej, ale Pan Jezus przyszedł na świat w ubogiej szopce, a więc w takiej, jaką udało nam się zrobić. Trochę jednak było smutno, bo nikt przy niej się nie gromadził i nikt nie śpiewał koled i pastorałek, bo takowe nie istnieją ani w języku portugalskim,

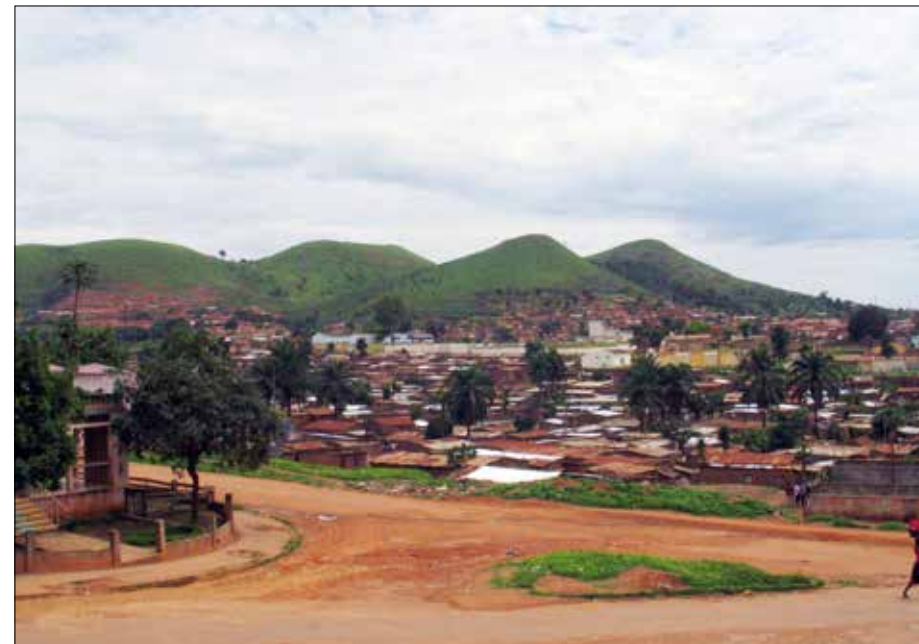
ani w kimbundu (nie licząc kilku pieśni bożonarodzeniowych). Westchnąłem i pomyślałem: może przynajmniej Trzej Królowie odwiedzą Jezusa. I zanuciłem sobie: *Lulajże Jezuniu...*

Przy okazji poszukiwania materiałów do budowy szopki udaliśmy się do lasu, do takiej małej dżungli. Jechaliśmy naszym seminarialnym samochodem Nissanem Patrol. Ze wszystkich stron otaczały nas palmy i przebogata roślinność tropikalna. Minęliśmy diecezjalną plantację kawy. Zjeżdżaliśmy coraz niżej, zieleń stawała się coraz intensywniejsza, zapachy coraz mocniejsze, a wilgotność powietrza była coraz bardziej uciążliwa. Gdzieś tam wśród roślinności wyłaniały się kawałki solidnej, ale starej i opuszczonej zabudowy. Z czasem dowiedziałem się, że był to ogród botaniczny założony przez niemieckiego przyrodnika w czasach kolonialnych. Ząb czasu nadgryzł infrastrukturę tego miejsca, ale wiele roślin przeżyło i miało się bardzo dobrze. Czułem się trochę jak w bajce. Dotknąłem paproci trzykrotnie wyższej ode mnie, stanąłem przy grupie bambusowych pali, potężnych jak stuletnie sosny, i „powąchałem” bezzapachową, ale majestatyczną i piękną porcelanową różę. Teraz brakowało tylko, aby pojawiło się siedmiu krasnoludków z królową Śnieżką. To bajkowe miejsce nazywa się Quilombo. W drodze powrotnej do seminarium ucięliśmy kilka bambusowych patyków i trochę liści palmowych, z których później zrobiliśmy szopkę.

Następnego dnia, wczesnym popołudniem, wszedłem do kaplicy. Była pusta. Usiadłem z tyłu i spojrzałem na szopkę zrobioną dzień wcześniej. Przez chwilę modliłem się, od czasu do czasu spoglądając w jej kierunku. Nie ma śniegu, nie ma choinki, nie ma prezentów, nie

wspominając już o karpie w galarecie czy makówkach... To co w takim razie jest? Jest wojna domowa trwająca już od wielu lat, jest głód, jest cierpienie i... nadzieja w ludziach, że na świat przychodzi Boże Dziecię i przynosi pokój i radość. Jak silną wiarę trzeba mieć, aby w obliczu wyniszczającej cały naród wojny, śmierci najbliższych osób, nienawiści i wszechobecnego cierpienia przyjąć w ramiona i utulić bezbronne Dziecię Narodzone w ubogiej stajence w Betlejem? Wpatrując się w szopkę i w tabernakulum, ozdobione sceną z Ostatniej Wieczerzy, mogłem powiedzieć tylko jedno: „Panie, przymnóż mi wiary”.

Z duchowo-egzystencjalnych przeżyć zostałem wyrwany przez funkcjonariusza z urzędu do spraw cudzoziemców. Jak większość misjonarzy i misjonek, którzy przyjechali do Angoli w czasie trwania wojny domowej, borykałem się z problemami dotyczącymi wizy na pobyt stały i dokumentu zaświadczonego, że jestem rezydentem w tym kraju. Wszystko było na dobrej drodze, ale droga była dość długa i wyboista.



Widok na N'Dalatando

Prawie bym zapomniał wspomnieć o prezencie na Boże Narodzenie związanym z wyrabianiem różnych dokumentów potrzebnych do normalnego funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Tym dokumentem było angolskie prawo jazdy. Czas oczekiwania na ten dokument mógł trwać od kilku miesięcy do nawet roku. Posiadając tylko polskie prawo jazdy pojechałem samochodem na



Dzieci w szkole w N'Dalatando

posterunek policji drogowej. Usiadłem na wskazane przez sekretarkę krzesło i zacząłem wypełniać formularz. W pewnym momencie poczułem na sobie czyjeś spojrzenie. Lekko odwróciłem się i zobaczyłem oficera policji, który przyglądał się mojemu polskiemu prawu jazdy.

zostały wydane, niewiele się różniły. Odkryliśmy, że nasze kraje używały takich samych wzorów, które na dwóch pierwszych stronach niczym się nie różniły. Ta sytuacja nieco nas rozbawiła, a oficer, który okazał się być głównym szefem komisariatu, nakazał sekretarce wypisać mi od ręki angolskie prawo jazdy. I tak zamiast czekać miesiącami w Wigilię otrzymałem bożonarodzeniowy prezent w kilkanaście minut.

Zamiast śniegu spadł obfity tropikalny deszcz. Woda z mniejszych kałuż zniknęła bardzo szybko z powodu wysokiej temperatury. Z większych kałuż dzieci robiły sobie jeziora i udawały, że pływają. Mijając rozkrzyczane i wesołe dzieci, szliśmy w kierunku katedry na uroczystą Mszę św. wigilijną. Ze względu na trwającą wojnę, Msza rozpoczęła się o godzinie 15.00. Eucharystii przewodniczył miejscowy ordynariusz bp Pedro Luis Scarpa. W koncelebrze pojawili się dwaj Misjonarze Ducha Świętego, jeden Misjonarz Świętej Rodziny i my dwaj werbiści. Diecezjalnych księży jeszcze nie było. Diecezja N'Dalatando jest młodą diecezją – miała wówczas zaledwie sześć lat. Wraz z o. Patricio, przygotowaliśmy pierwszych kandydatów do przyjęcia święceń kapłańskich za pięć lat. Krótko mówiąc, braliśmy udział w budowaniu nowej diecezji i w narodzinach jej pierwszych pasterzy.

Bóg się rodzi, Kościół się rodzi, nowe powołania kapłańskie się rodzą, i nic tego nie zatrzyma: ani wojna, ani totalitarne systemy, ani nawet największe cierpienie. Bo, gdy Bóg się rodzi, na świat przychodzi NADZIEJA.

CARITAS na Święta

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom oznacza nadzieję na lepszy los dla setek tysięcy dzieci z rodzin potrzebujących wsparcia. W ramach 28. edycji akcji Caritas Polska przygotowała ok. 2 mln świec, które zapłoną na wigilijnych stołach.

Finansowanie wakacyjnego wypoczynku, posiłków, stypendiów oraz wsparcie dzieci w rehabilitacji i leczeniu – to główne cele, którym służą co roku środki zebrane dzięki dystrybucji świec Caritas, prowadzonej w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. O przeznaczeniu środków uzyskanych z Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom będą decydować diecezjalne Caritas, uwzględniając lokalne potrzeby. Ponadto w tym roku 10 groszy z każdej wigilijnej świecy zostanie przeznaczone na kompleksowy rozwój placówek dla dzieci w krajach rozwijających się, a konkretnie na: budowę przedszkola i szkoły w miejscowości Yaounde (Kamerun), dożywianie dzieci w prowincji Misiones (Argentyna) – projekt „Szkłanka mleka”, wsparcie polskich dzieci na Ukrainie, Białorusi i Litwie, dożywianie dzieci w Wenezueli.

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom zostało zapoczątkowane przez Caritas w 1994 r. Co roku, podczas Adwentu, świece są rozprowadzane w parafiach w całej Polsce. Od blisko 20 lat akcja ma charakter ekumeniczny. Obecnie jest prowadzona przez Caritas wspólnie z Diakonią Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Diakonią Kościoła Ewangelicko-Reformowanego oraz Prawosławnym Ośrodkiem Miłosierdzia Eleos. Od początku nawiązuje do idei pustego miejsca przy stole. Światło świecy przypomina Polakom, że na naszą pomoc czekają ci, którzy nas potrzebują.

WIGILIA DLA POTRZEBUJĄCYCH

Wigilia Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas, który zwykle spędzamy w gronie najbliższych. Jednak wśród nas

są osoby samotne, bezdomne oraz takie, które z różnych względów nie są w stanie przygotować uroczystej kolacji we własnym zakresie. Wszystkie te osoby będą mogły spotkać się w dniu Wigilii przed białostocką katedrą, aby odebrać paczki z przygotowanymi daniami świątecznymi. „Ze względu na sytuację pandemiczną, niestety i w tym roku nie możemy zasiąść przy wspólnym stole. Nie chcemy jednak pozostawiać osób

Caritas Archidiecezji Białostockiej wraz z Fundacją im. Rodziny Czarneckich będą rozdawać paczki, w których oprócz tradycyjnych potraw znajdą się opłatki oraz kartki z życzeniami przygotowane przez uczniów Zespołu Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia.

Na placu przed katedrą stanie również bożonarodzeniowa szopka, tradycyjna choinka, a osobom oczekującym na paczki, czas umilą tradycyjne, polskie kolędy. Spodziewamy się również wizyty harcerzy, którzy wniosą Betlejemskie Światło Pokoju. Zapalimy wigilijną świecę Caritas i odczytamy słowa Ewangelii o Bożym Narodzeniu. Przypuszczamy, że w wydarzeniu weźmie udział ponad pół tysiąca osób. Jak co roku, Wigilię wspierają dziesiątki darczyńców, którym już dziś składamy serdeczne podziękowania.

PACZKI ŚWIĄTECZNE

W tym roku, również z powodu pandemii, nie odbędzie się Ogólnopolska Zbiórka Żywności „Tak, pomagam”. Zachęcamy więc wszystkich, którzy zazwyczaj wspierali nas produktami o długim terminie przydatności podczas przedświątecznych zakupów w sklepach, aby włączyli się w pomoc żywnościową poprzez odebranie „Torby Samarytanki” z parafii lub naszego centrum charytatywnego przy ul. Kolejowej 26a w Białymstoku. Torby wypełnione mąką, makaronem, konserwami czy olejem

należy zwrócić do miejsca pobrania. Dzięki temu wsparciu będziemy mogli rozdać świąteczne paczki żywnościowe podopiecznym naszego Centrum Pomocy Samarytanin. Każdemu, kto włącza się w to dzieło składamy serdeczne: Bóg zapłać!

Agata Papierz



Kadr z filmu Maryja Matka Jezusa

ADAM RADZISZEWSKI

Maryja, Matka Jezusa Chiesa Guido to opowieść o macierzyństwie Marii z Nazaretu od momentu poczęcia, do osiągnięcia przez Jezusa wieku młodzieńczego. Pozbawiona „nadprzyrodzonych” wątków historia przedstawia młodą, skromną dziewczynę, która zostaje wybrana na matkę Mesjasza. To portret ziemskiej kobiety i Jej relacji z Synem, wspieranej przez dyskretną obecność Józefa, patriarchy, który zgadza się stanąć z boku, mimo obowiązującej w ówczesnym świecie dominującej roli mężczyzny. Film w wyjątkowy sposób pokazuje Maryję, która, kierując się matczyną intuicją i wiarą w Bożą opatrność, dzieli się miłością i spokojem – gdziekolwiek się pojawi. Po obejrzeniu obrazu trudno nie zgodzić się z jednym z krytyków, który pisze: „Maryja, Matka Jezusa to film adresowany do wszystkich, bez względu na kulturę czy religię, bo pokazuje zrozumiały dla każdego punkt widzenia kobiety i proponuje pozytywny wzór macierzyństwa, oparty na miłości i zaufaniu”.

Film realizowany był na tunezyjskiej prowincji, gdzie reżyser mógł w pełni oddać kulturową i antropologiczną scenerię, możliwie bliską Palestynie z czasów życia Maryi i Jezusa. Surowy klimat planu urozmaicają niezwykle barwne stroje aktorów – niespotykane dotąd w innych obrazach. Ponadto, role drugoplanowe odgrywali w filmie lokalni mieszkańcy, co dodatkowo nadało

autentyczności przedstawianym wydarzeniom. Także język, którym posługują się aktorzy, jest bardzo zbliżony do języka ówczesnego Nazaretu. Guido Chiesa w jednym z wywiadów powiedział: „Ci prości ludzie: pasterze, chłopcy i dzieci, ożywił nasz film, grając w swoim języku ojczystym, dialekcie tunezyjskiej wsi wywodzącym się z języków semickich, do których należały hebrajski, aramejski i arabski. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby zachować spontaniczny, prawdziwy charakter ich interpretacji, którą oparli na swoich doświadczeniach życiowych. Dla kontrastu, postaci reprezentujące ówczesną władzę posługują się językiem starogreckim, w tamtych czasach najczęściej używanym w sferze kultury i dyplomacji”. W filmie nie brakuje też polskiego akcentu – w rolę mędrca ze Wschodu wcielił się dobrze znany polski aktor, Jerzy Stuhra.

Chiesa przygląda się pustynnemu światu, iskrzącemu się od wielobarwnych szat członków wędrownego plemienia, oczami Maryi. Nastoletnia dziewczyna o ciemnym kolorze skóry (Nadia Khfili) zostaje wydana za mąż za dużo od niej starszego Józefa, cieślę (Mustapha Benstiti). To ona pierwsza, zanim będzie robił to mały Jezus, ze strachem zmieszonym z pogardą będzie obserwować wielkie okrucieństwo żydowskiego obrządku, na który składa się obrzezanie niemowląt, mordowanie kóz i ochlapywanie

ścian gęstą krwią. Jeżeli chodzi o prawdę biblijną to w filmie jest sporo nieścisłości. Chiesa przekonuje jednak, że dzieło jest efektem danej człowiekowi wolnej woli.

Biblijne przypowieści z życia Jezusa są pokazane w filmie bardzo zgrabnie. Bywa tak, że dopiero chwilę po tym, kiedy zachodzą, zdajemy sobie sprawę, że byliśmy świadkami wydarzenia, które znamy z kościelnych czytań. Film Chiesa jest, niepozabawioną szacunku, próbą odbrązowienia pomnika.

Reżyser Maryi, Matki Jezusa sugeruje, że źródłem pozwalającym pojąć, czym stało się ciało i krew Chrystusa, jest łono Jego Matki – kobiety wiernej Bożej idei i spośród zasad pisanych przez ludzi wybierającej te, które sama uznaje za wartościowe. Dojrzała Maryja (Rabeb Srairi) urasta w filmie do rangi mędrca. Pozornie każe swojemu Synowi wątpić i zadawać pytania, w istocie przekonuje wszystkich wokół, że nie cuda i Boskie dary świadczą o wyjątkowości człowieka, ale jego wychowanie, które kształtuje charakter i sugeruje ścieżki jego rozwoju.

Wydaje się więc, że reżyserowi udało się stworzyć piękną, uniwersalną metaforę, która ma szansę trafić do uszu i serc członków rozmaitych religii. Maryja, Matka Jezusa to film, który nie jest kolejną hagiograficzną laurką, ale próbą przybliżenia współczesnemu człowiekowi prawd zamkniętych na kartach Biblii. **!**

Zabierz mnie, Mistrzu do Efrem, i pozwól tam ze sobą pozostać...

WALDEMAR SMASZCZ

W dniach 21-23 listopada 1942 r. krakowscy karmelici zorganizowali obchody czterechsetlecia urodzin św. Jana od Krzyża (1542-1591). Karol Wojtyła w nich uczestniczył i nawiązał bliższy kontakt z o. Józefem Prusem, ówczesnym prowincjałem karmelitów bosych. Zwierzył mu się, że chciałby przywdziać ich habit. Było to jednak niemożliwe wobec rozporządzenia władz okupacyjnych. Wtedy też z biblioteki klasztornej wypożyczył dzieła hiszpańskiego mistyka. Wywarły one niezwykle wpływ na poszukującym swojej drogi młodzieńcu; odmieniły i jego samego i tworzoną przez niego poezję.

Podziwiając zarówno poruszający zapis doświadczeń mistycznych, jak i prawdziwe mistrzostwo formalne powstałego poematu, aż trudno uwierzyć, że autor osiągnął to wszystko w wieku, gdy większość twórców stawia za ledwie pierwsze kroki na swojej drodze artystycznej.

Nasuwa się niewyszukane pytanie: co o tym zdecydowało? Trudno przeniknąć tajemnicę procesu twórczego, który nierzadko pozostaje nią nawet dla samego autora. Warto wszakże sięgnąć do wypowiedzi pisarzy obdarzonych talentem przenikliwej refleksji krytycznoliterackiej, jak Anna Kamińska, świetna poetka i bodaj najwybitniejsza nasza eseistka; w swoim nieocenionym *Notatniku* napisała:

„Każdy poeta ma jakieś zadanie do spełnienia. Wówczas, gdy zacznie to czynić, gdy odnajdzie swoje zadanie – natychmiast jego poezja dynamizuje się i staje się autentyczna. Nie ma wówczas problemu z tzw. formą. Ona znajduje się sama. Pisać wiersze to nie znaczy jeszcze być poetą. [...] Poeta po prostu musi czynić swoje. I właśnie wtedy to czyni, poezja jego rozwija się i dojrzewa, nie zastyga”.

Jestem przekonany, że o takim właśnie procesie dojrzewania poetyckiego możemy mówić w twórczości Karola Wojtyły z lat wojny. Zagłębiając się w piśma mistyczne Doktora Nocy, odnalazł – powtórzmy za Anną Kamińską – „swoje zadanie”, stąd doskonałość artystyczna całego poematu, składającego się z trzydziestu trzech osobnych wierszy.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na niezwykle klamrę, w jaką ujął autor pierwszą część swego dzieła, *Wybrzeża pełne ciszy*. Pierwszy utwór w inicjalnym wersie niemal powtarza ten tytuł: „Dalekie wybrzeża ciszy zaczynają się tuż za progiem”. W końcowym zaś utworze drugi wers brzmi: „[...] gdzie ciszy dalekie wybrzeża opadają na skrzydłach ptaków”.

Otwórzmy się w skupieniu na działaniu łaski i podążmy za poetą:

*Dalekie wybrzeża ciszy zaczynają się tuż za progiem.
Nie przefruniesz tamtędy jak ptak.
Musisz stanąć i patrzeć coraz głębiej i głębiej,
aż nie zdołasz odchylić już duszy od dna.*

*Tam już spojrzeń żadna zieleń nie nasyci,
nie powrócą oczy uwięzione.
Myślałeś, że cię życie ukryje przed tamtym Życiem
w głębinie przechylonym.*

*Z nurtu tego – to wiedz – że nie ma powrotu.
Objęty tajemniczym pięknem wieczności!
Trwać i trwać. Nie przerywać odlotów cieniom,
tylko trwać coraz jaśniej i prościej.*

*Tymczasem wciąż ustępujesz przed Kimś,
co stamtąd nadchodzi
zamykając za sobą cicho drzwi izdebki malenkiej –
a idąc krok łagodzi
– i tą ciszą trafia najgłębiej.*

Po tym niejako wprowadzającym wierszu autor rozwija tę część poematu w piętnastu kolejnych, składających się na głęboko przemyślaną całość – od krótkiego nawet nie zdania, a równoważnika zdania poczynając: „To Przyjacieli”. W Ewangelii św. Jana zapisał te słowa Chrystusa: „Już was nie czyniam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego” (J 15,15). Poeta, jakby wierzytelniąc to, jakże znaczące słowo, przytacza zapis swojej mistycznej wizji, dla której musiał się

gnąć po słowa „odszukane z nicości”. Ważniejsze jednak jest samo świadectwo: „[...] ach, zostaje ci jeszcze cząstka tego zdziwienia, / które będzie całą treścią wieczności”. Nie mamy wątpliwości, że bohater wiersza sięgnął „za zasłonę” i ujrzał „to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało” (1 Kor 2,9).

Spośród wielu iście Norwidowych strof (Jan Paweł II wciąż podkreślał, ile zawdzięcza Cyprianowi Norwidowi), znajdujemy i taką wyjątkowo prostą:

*Miłość mi wszystko wyjaśniła,
miłość mi wszystko rozwiązała –
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.*

Bogactwo tworzących poemat wierszy sprawia, że – i nie jest to unik – chętniej się je cytuje niż poddaje „rozbirowi”. Sięgnijmy po końcowy utwór:

*Zabierz mnie, Mistrzu do Efrem, i pozwól tam z sobą pozostać,
gdzie ciszy dalekie wybrzeża opadają na skrzydłach ptaków,
Jak zieleń, jak fala bujna, niezmaczona dotknięciem wiośła,
jak koło szerokie na wodzie, niespłoszone cieniem przestachu.*

*Dzięki, że miejsce duszy tak daleko odsunęś od zgiełku
i w nim przebywałeś przyjaźnie otoczony dziwnym ubóstwem,
Niezmierny, ledwie celkę zajmujesz małą,
kochasz miejsca bezludne i puste.*

*Bo jesteś samą Ciszą, wielkim Milczeniem,
uwolnij mnie już od głosu,
a przejmij tylko dreszczem Twojego Istnienia,
dreszczem wiatru w dojrzałych kłosach.*

Poeta odnalazł „dalekie wybrzeża ciszy” w Ewangelii św. Jana, w której czytamy: „Odtąd Jezus już nie występował wśród Żydów publicznie, tylko odszedł stamtąd do krainy w pobliżu pustyni, do miasteczka zwanego Efraim, i tam przebywał ze swymi uczniami” (J 11,54).

„mój czas darowany dobiega kresu” Wspominając JANA LEOŃCZUKA

ks. TADEUSZ GOLECKI

Choć wiedzieliśmy o jego chorobie, a on sam, przykuty cierpieniem do łóżka, od wielu miesięcy nie pokazywał się publicznie, to jednak wiadomość z 23 listopada zaskoczyła wielu: „Zmarł Jan Leończuk!”. W jego twórczości literackiej przyzwyczailiśmy się do licznych odniesień eschatologicznych o przemijaniu, o powolnym odchodzeniu, do niemal „przekomarzania” się, gdy wspominał o dręczących go dolegliwościach zdrowotnych.

*modliłem się pod ciężkim niebem
– nie omijaj Boże mojej samotności –
i przyszedł Chrystus
i zaparł drzwi mojego domu
krzyżem*

(Aneks)

Teraz jednak, gdy „czas już poza czasem / słowo ponad słowem” (ks. J. Twardowski, *Zbawiony*) odczytujemy na nowo i dobitniej wersy zapisane na kartach jego książek, a fakty i spotkania z przeszłością stają się wyraźniejsze.

O Janie Leończuku, o jego dorobku literackim słyszałem będąc w seminarium duchownym w Białymstoku. Miałem też sposobność widzieć go przy kilku okazjach i wydarzeniach organizowanych przy kościele św. Wojciecha, ale dopiero praca duszpasterska w Zabłudowie, prawie 40 lat temu, pozwoliła mi na poznanie go lepiej. Co niedzielę miałem możliwość spotkania go w kościele parafialnym, a potem doszły fakty z życia rodzinnego – pogrzeb rodziców, narodziny synów...

Bywałem w rodzinnych Łubnikach, gdzie pod czujnym i serdecznym okiem żony Basi nie mogło zabraknąć niczego. Jan, szczególnie latem, witał gości najczęściej boso, z szerokim, szczerym uśmiechem i prowadził do altanki nurzającej się w kwiatach, rozmaitych krzewach i drzewach. Natomiast zimą spotykaliśmy się w drewnianym domu, który odziedziczył po rodzicach. Jest w nim pełno historii, pamiątek po przodkach, różnego rodzaju świątków, rzeźb, upominków związanych z licznymi wyjazdami i rozmaitymi spotkaniami, a nade wszystko są tam półki z setkami

książek. To w tych klimatach powstawała większość jego utworów literackich.

„Za Łubnikami droga zasapana po pachy w piasku. Duszne lato rozpoczyna w dzieży chleb urodzajny. Kiedyś opowiadano o czartach i łamanych osiach. I księżyc ponoć śmiał się złowieszczco, mrukliwy teraz jak baba po północy. Piach.

Droga do Skrybicz, Kudrycz. Donikąd. Porośnięta zieleń pachnącym. Na piasku tylko wiatr żartobliwy.

W Łubnikach nie czekają już nocą stare, głuche psy” (W Łubnikach).

Nasza znajomość odżyła na nowo, gdy w latach 90. ubiegłego wieku zacząłem moje nieśmiałe próby literackie. Jan z prawie braterską życzliwością pochyłał się nad moimi „wypocinami”, udzielając cennych wskazówek, dodając odwagi w poszukiwaniu własnego stylu, przychylnie korygując przedstawiane teksty. Jako dyrektor Książnicy Podlaskiej przyczynił się do publikacji kilku moich pierwszych tomików wierszy, a potem wspólnie wydaliśmy tłumaczenia poezji autorów zagranicznych.

Myślę, że w tych dniach wielu z nas przywołuje w pamięci fragmenty wierszy, tekstów Jana Leończuka. Pewnie też nie braknie wspomnienia spotkań z nim przy rozmaitych okazjach. Wszak był bowiem nie tylko poetą, pisarzem ale i społecznikiem, sołtysem, dyrektorem, wykładowcą akademickim... W 1996 r. Jan, w drodze do Rzymu na święcenia diakońskie swego siostrzeńca Bogusława Horodeńskiego, odwiedził mnie w Buriano w dalekiej Toskanii. Pamiętam jak z wielkim namaszczeniem, prawie z lęklwą pieśczęcią dotykał tamtejszych ruin, pozostałych po mieście etruskim.

Każda śmierć jest pewną niespodzianką i pozostawia po sobie różnorakie pytania. Pozwólmy mówić Poecie:

*wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi
(...) pytania pozostają samotne
nawet wtedy
kiedy śmierć je utuli*

(z tomu *Ku wieczorowi*)

gdyż

*odwrócenie plecami do świata
dotykamy już nie swojej twarzy
(Zapis V)*

Warto więc sięgnąć jeszcze raz po teksty Jana Leończuka, by teraz – już z innej perspektywy – odczytać przesłanie, które niosą, by odnaleźć w nich życie, stojące się modlitwą nadziei.

*przed nami śpiew pozostaw czuły
w rękach błędzenie
strawy ciepłej zdanie
a gdy wrócimy z płonącym sumieniem
przytul w nas
synów marnotrawnych Panie
(z tomu *W drodze do Damaszku*)*

*mój czas darowany dobiega końca
odchodzą sny nieposkromione
a dzień staje się czasem
którego tak wiele zmarnotrawiłem
a teraz każdą chwilą cieszę się jak
dziecko
odnajdując zagubioną zabawkę*

*nie zrozumiałem wiele
choć podarowałeś mi zdolność
rozpoznawania
a serce utykające
wciąż patrzyło na cyferblat nieba
z lękiem*

*nie miłowałem
choć zostawiłeś tęsknoty
skazane niczym lep
na drobiazgi świata
których nie potrafiłem scalić*

*a teraz bezradność moja
oczekuje Twojej litości
Panie*

(z tomiku *Ku wieczorowi*)

SMUTEK z RADOŚCIĄ... Czy to możliwe?!

ANNA ŻUKOWSKA

wa podstawowe popędy, które kierują naszym życiem to dążenie do przyjemności oraz unikanie bólu i cierpienia. Przyjemność i cierpienie odczuwamy całym ciałem. Przyjemność to rozluźnienie, otwarcie, spokój i bezpieczeństwo, cierpienie to napięcie, zamknięcie, mobilizacja. Czy zatem radość i smutek to najwięksi przeciwnicy, którzy toczą w nas nieustającą walkę? Czy rzeczywiście muszą być w stosunku do siebie w kontrze?

Życie jest piękne..., a przynajmniej chcielibyśmy, żeby takie było. Dlaczego więc czasami uważamy, że nie jest? Dostrzegamy dużo dobrego, ale też wiele złego wokół nas. Dlaczego czasami, gdy jesteśmy pogrążeni w największej rozpacz, staramy się ukryć nasz smutek, a okazywanie nadmiernej radości staje się zasłoną dymną przed tym, co naprawdę czujemy? Czy możemy mieć wpływ na to, jakie uczucia będą wypełniały naszą codzienność? Czy będzie to radość, czy raczej smutek? Czy mamy wpływ na samych siebie, na to, jak postrzegamy rzeczywistość?

Prosty i banalny przykład: mówią, że szklanka jest dla jednego w połowie pusta, dla innego w połowie pełna. Ale to ciągle jest ta sama i tak samo wypełniona

szklanka. Codziennosc dostarcza nam zarówno zdarzeń, które „wypełniają” nasze życie jak i tych, które czynią „spustoszenie”. Co zrobić, aby doceniać tę część szklanki, która jest „pełna”? Aby świadomie wypełniać tę szklankę tym, co jest dla nas ważne?

Warto uświadomić sobie, że prawdziwą radość przynosi to, co wartościowe! A wartościowanie tego, co nas spotyka jest naszą decyzją. Sens powyższego obrazuje krótka indiańska opowieść:

Pewnego dnia syn wodza przyszedł i zapytał ojca:

– Dlaczego ludzie są dobrzy albo źli?

Wódz odrzekł:

– Ponieważ, synu, w każdym człowieku mieszka dobry i zły wilk, a one nieustannie ze sobą walczą.

– We mnie też walczą te wilki? – zapytał przerażony syn, i dodał – a, który zwycięży?

– Ten, którego będziesz karmił, synu! – odpowiedział wódz.

Radość i smutek to para emocji, których przeżywania możemy i potrzebujemy się uczyć... poprzez ciągle poznawanie ich źródeł. Wystarczy podjąć decyzję: Czy wolisz karmić radość czy smutek?

Czego chcesz doświadczać? Jak chcesz przeżywać momenty radości i smutku?

Niewątpliwie pamiętamy w naszym życiu zdarzenia przepełnione radością: pierwsza samodzielna jazda córki rowerem, pierwszy poważny mecz syna w piłkę nożną, wyprawa z przyjaciółmi na wakacje itp. Pamięć takich radosnych wydarzeń musimy w sobie pielęgnować. Dlaczego? Bo w życiu jest czasem słońce, czasem deszcz. Gdy przychodzą trudne dni, złe zdarzenia, kiedy pojawia się smutek, dobrze jest mieć w pamięci te radosne chwile. One dają nam siłę, wiary w to, że przed nami kolejne, radosne zdarzenia. Wiele dobrego nas przecież jeszcze czeka. Nie wierzysz? Zastanów się, czy znasz kogoś, kto Twoim zdaniem ma wszystko: zdrowie, dom, rodzinę, ciekawą pracę, pieniądze, a mimo to jest nieszczęśliwy? Z drugiej strony, może spotkałeś osobę, której brakuje większości tych rzeczy, a pomimo tego cieszy się każdym dniem życia? Wyobraź sobie dziecko skaczące z radości na widok prezentu: zupełnie nowej piłki albo inne, zmartwione nową lalką, której sukienka ma za mało falbanek. Jedna mama świętuje promocję dziecka do następnej klasy, podczas gdy inna prawi morały swojemu dziecku, bo uważa, że stać je

na najwyższą średnią. Pomyśl o paraolimpijczyku, który opowiada o tym, że gdyby nie wypadek, po którym jest sparaliżowany od pasa w dół, nie miałby okazji wystąpić na olimpiadzie i każde wyjście i wejście do mieszkania traktuje jako trening. Albo radość rodziców po wybudzeniu dziecka z wieloletniej śpiączki – pomimo długotrwałej rehabilitacji, jaka je czeka. Bez względu na to, co zsyła nam życie, uczmy się świętowania nawet drobnych codziennych sukcesów i konstruktywnego podejścia do codziennych zmartwień.

Tak jak bez ciemności nie byłoby światła, tak nie byłoby radości bez smutku. Smutek informuje o tym, że jest coś do naprawienia, że potrzebna jest zmiana. Smutek to tęsknota za tym,

co było przyjemne, dawało wsparcie i miłość. Smutek „karmimy” wtedy, gdy w naszej codzienności nie dostrzegamy dobra i wartościowych zdarzeń w tym, co przynosi życie. Warto więc uczyć się celebrować radość, aby łatwiej radzić sobie ze smutkiem. Proponuję krótkie ćwiczenie: usiądź wygodnie w ulubionym miejscu swojego domu i rozejrzyj się wokoło; kiedy wydaje się, że nie ma powodów do radości, pomyśl o tym, co by się stało, gdyby jutro zniknęło wszystko to, za co dziś nie podziękowałeś w wieczornej modlitwie...

My, dorośli, często mamy problem z wartościowaniem tego, co nas spotyka, z pielęgnowaniem radości, aby dodawała nam siłę, również wówczas, gdy przeżywamy smutek. Znacznie poważniejsze

kłopoty mają z tym dzieci, które dopiero uczą się rozpoznawania i nazywania własnych emocji. Niezwykle ważne jest, abyśmy im w tym pomogli. Ułatwić może to *Bajka o radości i smutku* Magdaleny Zarębskiej, do której link znajduje się poniżej.

Na zakończenie taka refleksja: dzieciństwo przemija, dojrzewamy, stajemy się dorośli... i niestety, gdzieś po drodze tracimy tę dziecięcą cechę poszukiwania radości wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Życzę więc wszystkim Czytelnikom, aby w ten radosny czas Bożego Narodzenia znaleźli chwilę na poszukiwanie tego, co w nas dziecięce, bezinteresowne, szczerze i prawdziwe.

Bajka o radości i smutku autorstwa Magdaleny Zarębskiej jest dostępna w internecie, w wersji do czytania np. na www.miastodzieci.pl/bajki/bajka-o-radosci-i-smutku-bajka-o-emocjach/ (strona internetowa miastodzieci.pl, zakładka bajki – bajki do czytania oraz do posłuchania na www.youtube.com/watch?v=hs_DhScMkYI

/// Rozrywka

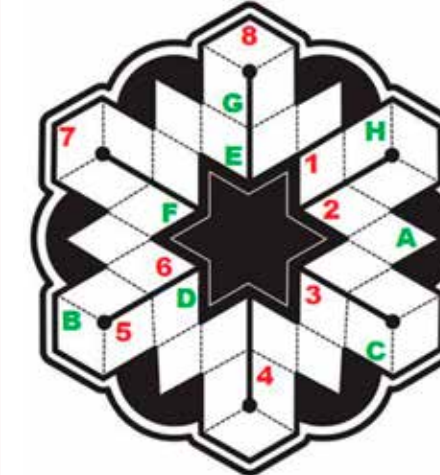
ZŁAM SZYFR

Przed Tobą znajduje się zaszyfrowane hasło. Odszyfruj je wpisując prawidłowe litery do pustych pól. Pomoże Ci w tym zestaw 18 liter, którym odpowiadają konkretne obrazki. Te same obrazki z zestawu oraz z hasła, które masz za zadanie odgadnąć oznaczają te same litery. Rozwiązanie to tytuł kolędy.



ŚWIĄTECZNA ŚNIEŻYNKA

Wpisz do śnieżynki odgadnięte wyrazy. Pierwsza litera kolejnego słowa jest ostatnią literą poprzedzającego wyrazu (wyjątek stanowi para ósmy i pierwszy wyraz). Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych literami od A do H.



1. Wkładane pod wigilijny obrus.
2. Dzieli się nim podczas Świąt Bożego Narodzenia.
3. Tradycyjna ryba na kolację wigilijną.
4. Pastuszek.
5. Pora roku z grudniem.
6. Przekazał pastuszkowi wieść o Narodzeniu Jezusa.
7. Wigilijne kluski zazwyczaj kwadratowe podawane z kapustą lub makiem.
8. Kłujące „łiscie” na świątecznej choince.



RYMOWANKI

1. Na jego grzbiecie podróżowała Maryja, która Matką Boga się stała. I choć słynie z niezwykłej upartości, w Betlejem był świadkiem wielkiej radości.

2. W ubogiej stajence Maryja Dzieciątka Swe położyła, Nie w kółce ani w łóżeczku Ale prostym stajennym ...



Poniżej znajdują się rozwiązania zadań.

KINGA ZELENT

Rymowanka: 1. złobeczek, złobek, 2. ośioł, 3. karp, 4. pasterek, 5. zima, 6. anioł, 7. łazanki, 8. igły, Hasło końcowe: pierniki.
Złam szyfr: Wśród nocnej ciszy.

Konferencja COP 26 w Glasgow: Rozczarowania i nadzieje

KRZYSZTOF JURGIEL

Przedstawiciele 196 państw, Unii Europejskiej, setek organizacji i potężnych firm z całego świata przybyli 31 października br. do stolicy Szkocji – Glasgow, na szczyt klimatyczny ONZ (COP 26), aby rozmawiać o tym, jak ratować planetę. Zmiany klimatyczne postępują tak gwałtownie, że zagrażają ludzkości. Katastroficzne wizje dominowały wśród uczestników Konferencji, choć ostateczne konkluzje przyjęte na jej zakończenie zawierają więcej realizmu, co wywołało rozczarowanie zwolenników radykalnej, szybkiej redukcji gazów cieplarnianych, a zadowolenie tych, którzy chcieli mniej rygorystycznych rozwiązań. Na marginesie Konferencji nie brakowało kasiowych komentarzy o hipokryzji polityków, którzy do Glasgow przylecieli odrzutowcami, wyrzucając do atmosfery tony dwutlenku węgla.

Czytelnikom należy się wyjaśnienie skrótu COP (w j. angielskim „Conference of the Parties”), który oznacza „Konferencję Stron” Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych ws. Zmian Klimatu z 1992 r. Konferencja w Glasgow była 26 z kolei. Debaty kończą się podpisaniem deklaracji ze zobowiązaniami do podejmowania bieżących działań i wyzwań dotyczących walki ze zmianami klimatu. Uczestnicy konferencji z ostatnich lat dokonują przeglądu swoich zobowiązań w odniesieniu do celów Porozumienia Paryskiego, uzgodnionych podczas COP 21 w 2015 r.

Unia Europejska i wszystkie państwa członkowskie podpisując Porozumienie Paryskie przyjęły za długoterminowy cel ograniczenie wzrostu temperatury na świecie do 1,5 stopnia Celsjusza. W stosunku do poziomu sprzed epoki przemysłowej. Zgodnie z Porozumieniem, jego sygnatariusze, w tym Polska, musieli przedstawić krajowe plany redukcji emisji gazów cieplarnianych (dwutlenku węgla, metanu, tlenku węgla), a potem co 5 lat weryfikować zobowiązania. W 2018 r. COP 24 odbył się w Katowicach, gdzie ustalono tzw. Rulebook, czyli doprecyzowanie struktury i metodologii raportowania emisji gazów cieplarnianych oraz postępów w działaniach klimatycznych, co zostało sfinalizowane w Glasgow.

Wysokie ambicje Unii, aby być światowym liderem walki ze zmianami klimatycznymi, sprawiły, że według założeń Europejskiego Zielonego Ładu, Prawa Klimatycznego oraz pakietu „Fit for 55” z 2021 r. mamy zmniejszyć emisję o co najmniej 55% do 2030 r. Szybkim marszem, poprzez głęboką transformację wszystkich sektorów gospodarki unijnej do 2050 r., powinniśmy osiągnąć neutralność klimatyczną, czyli zerową emisję gazów cieplarnianych netto.

Z bagażem dokumentów programowych i reputacją pionierów „zielonej rewolucji” zjawili się na Konferencji w Glasgow delegacje UE, pod kierownictwem wysokich urzędników: Charlesa Michela, przewodniczącego Rady Europejskiej, Ursuli von der Leyen, szefowej Komisji Europejskiej oraz premiera Szwecji Janeza Janszy, który obecnie przewodniczy Radzie UE.

Przedstawiciele krajów spotkali się na COP 26 po to, by ustalić kolejne kroki i konkretne przedsięwzięcia, zintensyfikować działania na rzecz rozwiązania kryzysu klimatycznego. Jak wiadomo, zobowiązania wynikające z Porozumienia Paryskiego nie zostały należycie wdrożone przez poszczególne kraje, a czas nagli; zmiany klimatyczne wywołują klęski żywiołowe, susze, upały, powodzie, itd., cierpią ludzie, straty gospodarcze są naprawdę duże.

Państwa uczestniczące zawarły porozumienie. Interesy narodowe, słusznie pilnowane przez rządy, doprowadziły do osłabienia zapisu mówiącego o rezygnacji z węgla: zamiast zobowiązania do „wycofywania węgla” i subsydiów na paliwa kopalne, zgodzono się na „stopniowe zmniejszanie”. Zdecydowany sprzeciw Chin i Indii, głównych światowych emitentów CO₂ miał na to wpływ. Wiemy, że oba państwa realizują mnóstwo inwestycji z energetyki węglowej, Chiny budują obecnie i planują ok. 240 elektrowni zasilanych węglem. To każe wątpić, aby deklarowana przez ten kraj neutralność klimatyczna na 2060 r. została doprowadzona do skutku. Polska dołączyła swój podpis do porozumienia antywęglowego.

Sekretarz Generalny ONZ Antonio Guterres nie był specjalnie zadowolony z kompromisu dotyczącego węgla, który

odpowiada za 40% emisji gazów cieplarnianych. Według ekspertów, obecne zobowiązania – jeśli oczywiście zostaną spełnione – mogą jedynie ograniczyć globalne ocieplenie do 2,4 stopni C. Przedstawiciele krajów rozwijających się otwarcie mówili o niezadowoleniu z powodu niewykonanej dotąd obietnicy przez kraje bogatsze zebrania funduszu 100 mld dol. rocznie, jako rekompensaty w zamian za drastyczne ograniczenia emisji. To nowa forma kolonializmu pod przykrywką klimatu – padały oskarżenia.

Z inicjatywy USA i Unii Europejskiej doszło do przyjęcia porozumienia o redukcji emisji metanu do końca 2030 r. o 30%, w stosunku do poziomu z 2020 r. Kluczowe źródła emisji obejmują nieszczelną infrastrukturę naftową i gazową, rolnictwo, zwłaszcza hodowlę bydła, a także gospodarkę odpadami i ściekami. W Glasgow mówiono z optymizmem, że cele redukcji metanu będzie dość łatwo osiągnąć. Jednakże pod tekstem porozumienia zabrakło podpisów m.in. Chin, Indii i Rosji.

Ponad 100 państw, łącznie z krajami UE, zgodziło się podpisać deklarację o powstrzymaniu wycinki lasów do 2030 r., bowiem lasy to wielkie ekosystemy, płuca naszej planety pochłaniające 1/3 emisji CO₂. Już na konferencji klimatycznej w Nowym Jorku w 2014 r. zapowiedziano ograniczenie do 2020 r. o połowę wyrębu lasów, szczególnie Amazonii. Na deklaracjach się skończyło.

Podczas COP 26 widoczna była aktywność międzynarodowego katolickiego ruchu „Laudato si” zainspirowanego encykliką papieża Franciszka. Jego młodzi reprezentanci wzywali do powstrzymania emisji gazów kopalnych oraz do przyjęcia przez bogate kraje większej odpowiedzialności wobec krajów biedniejszych za koszty transformacji ekologicznej. To kwestia sprawiedliwości, a nie dobroczynności.



Czemu służy AKCYZA?

W ostatnich tygodniach popularność zyskuje słowo „akcyza”. W wiadomościach raz po raz pojawiają się pomysły zmniejszenia lub zwiększenia tego podatku. W pierwszym przypadku miałyby to służyć obniżce cen np. paliw, w drugim zapewnić dodatkowe dochody do budżetu od sprzedawanego alkoholu czy papierosów. Przyjrzyjmy się zatem czym jest akcyza i jakie spełnia funkcje.

Akcyza ma w Polsce bardzo długą historię. Już od połowy XV w. była pobierana jako tzw. czopowe, czyli podatek od piwa, miodu i wina. Obowiązywała również w Polsce międzywojennej. Tuż po wojnie objęte nią były m.in.: piwo, napoje winne, bibułka przeznaczona do palenia tytoniu, cukier, sztuczne środki słodzące, karty do gry, czy drożdże. Współczesny podatek akcyzowy obowiązuje w Polsce od 1993 r. Jest to podatek pośredni, nakładany na niektóre, ściśle określone ustawowo, produkty konsumpcyjne, które często wiążą się z negatywnymi efektami zewnętrznymi. Innymi słowy społeczne koszty konsumpcji są wyższe niż prywatne, czego najlepszym przykładem jest np. spożycie alkoholu czy palenie papierosów.

W Unii Europejskiej akcyza jest podatkiem zharmonizowanym, to znaczy istnieje lista towarów, które muszą być obciążone co najmniej minimalną stawką. Są to: wyroby energetyczne, energia elektryczna, napoje alkoholowe oraz wyroby tytoniowe. Opodatkowanie akcyzą innych wyrobów, np. samochodów osobowych, suszu tytoniowego, płynu do papierosów elektronicznych czy wyrobów nowatorskich leży w gestii państw członkowskich. Część wyrobów akcyzowych (napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe) oznaczona jest banderolą.

Jest to informacja o tym, że w cenę produktu wliczony został podatek akcyzowy, a także potwierdzenie, że wyrób pochodzi z legalnego źródła.

Generalnie akcyza jest podatkiem kwotowym, czyli jego wysokość podana jest w odniesieniu do ilości produktu, a nie jego wartości. W przypadku napojów spirytusowych jest to kwota odniesiona do ilości czystego alkoholu (100% spirytusu, z którego robi się np. wódkę) – dla przykładu akcyza w przeliczeniu na półlitrową butelkę wysokoprocentowego alkoholu wynosi ok. 12 zł. Przy paliwach akcyza określana jest jako kwota od każdego litra paliwa czy kilograma gazu. (w przypadku Pb95 wynosi 1,51 zł/l). Zaletą stawki kwotowej jest niezależność obciążenia akcyzowego od ceny produktu, a wadą zaś to, że obciążenie nie zmienia się wraz z inflacją. Z drugiej, strony stawka kwotowa, szczególnie jeśli jest wysoka, stabilizuje cenę detaliczną, co widać na rynku paliw płynnych.

Ile pieniędzy z akcyzy trafia do budżetu państwa? Akcyza to drugie największe źródło wpływów podatkowych. Więcej państwo zbiera tylko z VAT-u. Dochody z akcyzy wynoszą przeszło 70 mld zł rocznie, czyli około 18% wszystkich dochodów podatkowych, przy czym prawie połowa pochodzi z opodatkowania paliw. Drugim największym źródłem dochodów z akcyzy jest opodatkowanie wyrobów tytoniowych. Znacznie mniejszych dochodów dostarcza opodatkowanie akcyzą alkoholu w postaci wyrobów spirytusowych oraz piwa. Pozostałe towary opodatkowane akcyzą stanowią ok. 1/10 dochodów. Udział akcyzy w PKB systematycznie maleje. W części wynika to z faktu, że stawki są kwotowe i nie

nadążają za inflacją, a w części z niższą dynamiką wzrostu konsumpcji artykułów akcyzowych.

Postulaty, aby zmienić stawki akcyzy pojawiają się regularnie. Jeśli efektywne obciążenie akcyzą ma nie spadać na skutek inflacji, to stawki kwotowe trzeba podnosić, szczególnie gdy rosną ceny. Jest to jednak niepopularne, a czasem przeciwnie skuteczne. Przykładem są papierosy, których opodatkowanie musiało zostać kilka lat temu zwiększone, gdyż wzrosła unijna minimalna stawka akcyzy. Jednak wzrost cen detalicznych spowodował spadek dochodów akcyzowych. Ponadto wysokie jednorazowe podwyżki bardzo zaburzają rynek i (jak widać na przykładzie podwyżki akcyzy na wyroby spirytusowe) zawyżają wpływy tuż przed podwyżką i zaniżają tuż po.

Z zapowiedzi rządu wynika, że w najbliższych latach czekają nas stopniowe podwyżki akcyzy. Podatek od alkoholu i wyrobów tytoniowych w 2022 roku ma wzrosnąć o 10%, a następnie będzie rósł co roku o 5%. aż do 2027 r. W uzasadnieniu projektu ustawy wprowadzającej zmiany czytamy, że ceny detaliczne napojów alkoholowych w Polsce są bardzo niskie w porównaniu ze średnią unijną. Zmiana ma za zadanie pozytywnie wpłynąć na politykę prozdrowotną i ograniczyć negatywne skutki palenia wyrobów tytoniowych oraz spożywania napojów alkoholowych. Jednocześnie z oceny skutków regulacji wynika, że w 2022 r. dzięki podwyżce akcyzy do budżetu państwa trafi dodatkowe 2 mld zł. Z kolei w ciągu dziesięciu lat obowiązywania nowych przepisów państwową kasę zasilą 103 mld zł.

Adam Dębski

ZAPAL ŚWIATŁO

Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem płonie wieczny ogień. To właśnie od tego płomienia, w wielkiej sztafecie przez kraje i kontynenty, ten niezwykle znak obiega świat. W tym roku Betlejemskie Światło Pokoju będziemy przeżywali pod hasłem: „Światło Nadziei”. Z Groty Narodzenia harcerze i skauci chcą przynieść nadzieję, która ma moc rozświecić naszą codzienność. Jak powiedział św. Jan Paweł II: „Nadzieja zawiera w sobie światło mocniejsze od ciemności, jakie panują w naszych sercach”.

Światło pokazuje kierunek, daje poczucie bezpieczeństwa i ogrzewa ciało i serce. W tym czasie pandemii jest otuchą na przyszłe dni i pewnością, że Bóg ma nas w swojej opiece. Mam do Was wielką prośbę! Kiedy w Wigilię zapukają do was druhny i druhowie, przyjmijcie ich życzliwie i zapalcie swoje światło betlejemskie – piękny znak Nowonarodzonego.

Rozpoczynając Adwent zapalmy najpierw światło łaski w naszych domach. Odrzućmy grzech i strach, a otworzymy się na Bożą miłość, aby ten czas był dla nas umocnieniem ducha i przygotowaniem na przyjęcie najważniejszego Gościa. Niech adwentowe dni będą też okazją do tego, abyśmy strzegli światła nadziei w tych, których Bóg postawił na naszej drodze. Mamy innych rozpalać dobrem i nie pozwolić, aby zło i grzech zgasiły płomień wiary.

Kilka dni temu odwiedziłem cmentarz wileński na Rossie. Przy grobach polskich żołnierzy zapaliłem Światło Pamięci Niezwyciężonym. To wyraz pamięci o naszych bohaterach. Takie lampiony zapłonęły w całej Polsce i na Kresach. Za kilka tygodni zapalimy Światło Wolności tym, którzy nie dali się zgnieść ideologii systemu komunistycznego.

Światło to pamięć o tych, którzy odeszli. Tak jak mój serdeczny



przyjaciół – ks. Bronisław, jak wielu innych księży, pisarzy i naszych bliskich, których w tym roku zabraknie przy świątecznym stole. Im też zapalmy Światło Nadziei wierząc w to ostateczne spotkanie w Domu naszego Ojca. Życzę Wam owocnego Adwentu i podążania za prawdziwym Światłem – Jezusem Chrystusem.

ks. Aleksander Dobroński

? Krzyżówka

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie – tytuły koledy.

POZIOMO:

- 2) zaczep samochodowy,
- 4) narodził się w Betlejem,
- 5) opiekun zwierząt w szopie narodzin Jezusa,
- 9) cegły wystające z muru,
- 13) morskie bezkręgowce; ostrogony,
- 14) tytuł koledy,
- 20) dziewczyna przed ślubem,
- 21) francuski miękki ser,
- 22) napój kojarzony z Kaną Galiilejską,
- 23) mają źródła i ujścia,
- 24) liturgiczna szata księdza,
- 25) do zagrania przez aktora,
- 26) herbaciana kofeina,
- 27) czasem leci w pończosze,
- 30) cesarz, który prześladował chrześcijan,
- 33) krótka aria operowa,
- 34) symbol Ducha Świętego widoczny w Wieczniku,
- 35) plajta firmy,
- 36) przyrząd do rysowania pionolinii.

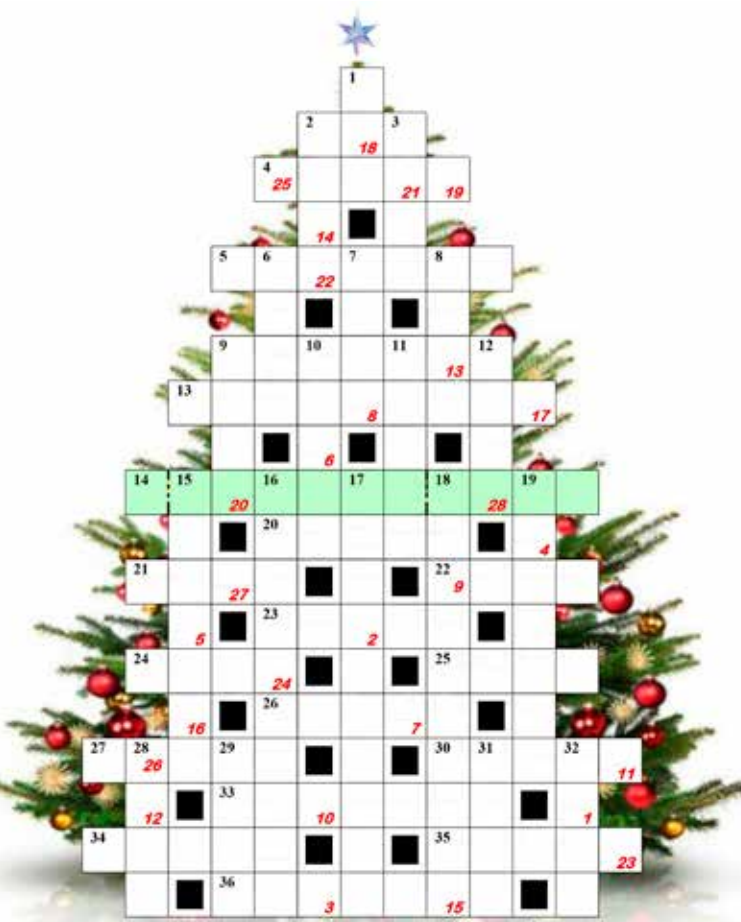
PIONOWO:

- 1) tłoczony do butli,

- 2) jednostka częstotliwości,
- 3) obecna przy chrzcie dziecka,
- 6) naczynie na zupe,
- 7) niejedne w milionie,
- 8) znak pierwszych chrześcijan,
- 9) wigilijny mebel,
- 10) ... jerychońska,
- 11) silny koń pociągowy,
- 12) niewolnica z *Quo vadis*,
- 15) ludojad wśród rekinów,
- 16) kamerzystka,
- 17) pracuje umysłowo,
- 18) krętaczka,
- 19) cyrkowy artysta,
- 28) kowalskie szczypce,
- 29) stolica kraju z piramidami,
- 31) angielski hrabia,
- 32) zwierzę w szopie narodzin Jezusa.

Wśród Czytelników, którzy do 20 grudnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki listopadowej, której hasło brzmiało „Człowiek jest, niestety, jak ptak w locie” nagrody wylosowali: **Krystyna Bućko, Eugeniusz Lach i Urszula Kun.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ani

Nasz pies to prawdziwy przyjaciel, wierny i posłuszny. Szybko uczy się nowych sztuczek, a ja wciąż uczę się od niego. Czego można się uczyć od psa? Posłuszeństwa i ufności.

Bo jak człowiek jest panem psa, tak naszym Panem jest Bóg. I chociaż wiem, że między człowiekiem a psem jest mniejsza przepaść niż między człowiekiem a Bogiem (bo my też jesteśmy stworzeniami jak pies), z biegiem lat coraz bardziej dostrzegam, że te zależności są podobne.

Pies nie rozumie nas, ludzi. Nie wie, dlaczego ma iść tu, czy tam, dlaczego ma podawać łapę, po co zakładamy mu obrozę. Ale ufa nam bez zastrzeżeń.

Babcia Ania



CIASTO ŚWIĄTECZNE Z ORZECHAMI

Ciasto: 3 szklanki mąki pszennej, 1 i 1/2 łyżeczki sody oczyszczonej, 160 g margaryny, 2 i 1/2 łyżki miodu, 3/4 szklanki cukru kryształ, 2 jajka. Margarynę, miód i cukier rozpuścić w garnku aż składniki się połączą; wystudzić. Jajka roztrzepać różgą. Mąkę połączoną z sodą oczyszczoną przesiać przez sito. Do mąki wlać roztrzepane jajka i wystudzoną, rozpuszczoną masę. Szybko zagnieść ciasto i podzielić na 2 części. Jedną część ciasta rozwałkować i upiec placek w blaszce 25x40 cm. Na drugą część ciasta położyć masę orzechową i upiec w blaszce o takich samych wymiarach.

Masa orzechowa: 250 g posiekanych orzechów włoskich, 75 g margaryny, 6 łyżek cukru kryształ, 2 łyżki miodu. Margarynę, cukier i miód włożyć do rondelka i zagotować. Dodać orzechy i ciągle mieszając gotować 2 min.

Krem budyniowy: 3 szklanki mleka, 3/4 szklanki cukru kryształ, 2 opakowania budyniu śmietankowego lub waniliowego, 250 g margaryny. Budyń ugotować i wystudzić. Margarynę utrzeć na puch, stopniowo



dodawać ugotowany zimny budyń. Składniki dobrze połączyć mikserem. Gotową masę przełożyć na upieczony placek. Na wierzch położyć placek z orzechami.

SZYBKI PIERNIK

Składniki: 3 całe jajka, 2 łyżki miodu, 250 g margaryny, 3/4 szklanki cukru, 2 łyżki kakao, 2 czubate łyżki przyprawy do piernika, 5 łyżek powideł śliwkowych, 2 szklanki mąki pszennej tortowej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1/2 łyżeczki sody oczyszczonej, bakalie.

Wykonanie: do garnka włożyć margarynę, miód, przyprawę do piernika, powidła śliwkowe i kakao. Wszystkie składniki podgrzać – nie gotować! Gdy składniki się połączą odstawić do wystudzenia. Jajka z cukrem ubić na puch. Następnie dodać wystudzoną masę, mąkę, proszek do pieczenia i sodę. Wszystko mieszać, a na koniec dodać bakalie i połączyć w całość. Ciasto przełożyć do keksówki (26x12 cm) wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w temp. 180°C około 50-55 min. (do suchego patyczka). Po upieczeniu ciasto wystudzić i posypać cukrem pudrem lub poleać ulubioną polewą.



Humor

Jasio mówi do mamy:

- Mamusiu, chciałbym ci coś ofiarować pod choinkę.
- Nie trzeba, syneczku. Jeśli chcesz mi sprawić przyjemność, to popraw swoją jedynkę z matematyki.
- Za późno, mamusiu. Kupiłem ci już perfumy.

Przychodzi facet do księgarni i pyta...

- Jest książka o żółwiach...
- Twardy grzbiet?
- Tak. I mała główka!

– Chyba jestem stary... – mówi dziadek do wnuczka...

- Dlaczego? pyta wnuk.
- Bo jak wychodziłem dziś z muzeum włączył się alarm!

Mąż do żony:

- Kochanie co dziś na obiad?
- Nic! Ale wczoraj też nic nie było!
- Wiem! Ugotowałam na dwa dni!

Mama usypia małego Jasia i śpiewa mu kołysankę. Jedną... drugą... kolejną...

- W końcu Jaś ciężko wzdycha.
- Mamo, pozwolisz mi zasnąć, czy będziesz dalej śpiewać?

Pracownik:

- Szefie, proszę wybaczyć, ale nie dostałem w tym miesiącu wypłaty...
- Wybaczam!

Fundusz Sprawiedliwości

W bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia” chciałbym przybliżyć Czytelnikom tematykę funkcjonowania Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, który w formie skrótowej funkcjonuje pod nazwą Fundusz Sprawiedliwości.

Z uwagi na zwięzłość niniejszego opracowania, wszystkich szczególnie zainteresowanych wymienionym zagadnieniem odsyłam do lektury art. 43 Ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny wykonawczy, a zwłaszcza do Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 września 2017 r. dotyczącego funkcjonowania omawianej instytucji (Dz.U. z 2017 r., poz. 1760).

Fundusz Sprawiedliwości jest państwowym funduszem celowym co oznacza, że środki na nim zgromadzone mogą być wydatkowane tylko na konkretne cele wskazane w akcie ustawowym i precyzującym go akcie podustawowym. Dysponentem tych środków jest zawsze Minister Sprawiedliwości. Generalnie możemy wskazać, że ów fun-

dusz ukierunkowany jest przede wszystkim na pomoc pokrzywdzonym i świadkom, przeciwdziałanie przestępczości oraz pomoc postpenitencjarną. Brzmi to dosyć mgliście, dlatego tytułem przykładu można wymienić, że np. zadania z zakresu pomocy pokrzywdzonym przestępstwem i świadkom dotyczą m.in. takich kwestii jak: organizowanie i finansowanie pomocy prawnej oraz w razie potrzeby pokrywanie kosztów tłumacza, w tym tłumacza języka migowego; pokrywanie kosztów związanych z terapią, pomocą psychiatryczną lub psychologiczną; pokrywanie kosztów świadczeń zdrowotnych; pokrywanie kosztów związanych z kształceniem w szkołach i przedszkolach publicznych odpowiednio do wieku i potrzeb edukacyjnych osób uprawnionych; pokrywanie kosztów związanych z opieką nad dziećmi w żłobkach i klubach dziecięcych prowadzonych przez gminy; pokrywanie kosztów czasowego zakwaterowania lub udzielania schronienia; usługi dostosowania lokalu mieszkalnego

lub domu do potrzeb osoby pokrzywdzonej przestępstwem w przypadku utracenia przez nią sprawności fizycznej na skutek przestępstwa; pokrywanie kosztów żywności lub bonów żywnościowych; pokrywanie kosztów zakupu odzieży, bielizny, obuwia, środków czystości i higieny osobistej; różnego rodzaju zakup urządzeń i wyposażenia, i innych.

W celu otrzymania takiego wsparcia z Funduszu Sprawiedliwości, należy skontaktować się z tzw. Linia Pomocy Pokrzywdzonym pod numerem telefonu +48 222 309 900 lub złożyć zgłoszenie na adres e-mail info@numerosos.pl bądź też bezpośrednio skontaktować się z najbliższym punktem pomocy funkcjonującym w ramach Sieci Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem. Listę takich punktów można znaleźć na stronie internetowej pod adresem www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl. Wówczas uprawniona osoba winna zweryfikować zgłoszenie i ustalić czy rzeczona pomoc przysługuje zgłaszającemu.

Łukasz Mościcki

ArchiBiał MEDIA

Archidiecezja Białostocka od przeszło dwóch lat realizuje zadanie „ArchiBiał Media – powstanie i rozwój zintegrowanej platformy multimedialnej dla promowania wartości i postaw chrześcijańskich, patriotycznych i obywatelskich” ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018–2030.

Dzięki programowi Archidiecezja Białostocka rozbudowała i unowocześniła bazę techniczną i osobową Centrum Informacji i Środków Społecznego Przekazu. Wyposażono studio TV, wzbogacono zasoby techniczne wydawnictwa św. Jerzego, zakupiono środek transportu na potrzeby prowadzonej działalności. Uzyskane środki umożliwiły zwiększenie zatrudnienia, zdobycie i wzbogacenie kwalifikacji personelu poprzez udział w szkoleniach i kursach.

Efektom zrealizowanych działań jest integracja archidiecezjalnych mediów w ramach platformy medialnej ArchiBiał



Media oraz wprowadzenie nowych technologii i metod, które nie tylko wnoszą nową jakość, ale przede wszystkim umożliwiają podążanie za potrzebami otwartego, ale wymagającego odbiorcy.

Realizacja zadania umożliwiła dynamiczny rozwój kanału Youtube ArchiBiał MEDIA, który dużą popularność zyskał w okresie rozwoju epidemii koronawirusa. Czas ten nie tylko zintensyfikował i przyspieszył zaplanowane działania, ale również okazał się sprawdzianem możli-

wości uzyskanych dzięki otrzymanemu wsparciu. Transmisje na żywo Mszy św., rekolekcji i nabożeństw, wydarzeń kulturalnych zysały licznych widzów i do dziś cieszą się dużą popularnością. Kanał ten jest systematycznie rozwijany. Pojawiają się nowe propozycje, wśród których największym zainteresowaniem cieszą się: „Śladami Bożego Miłosierdzia” oraz „Rozmowy na dachu”, „Sanktuaria Maryjne Podlasia” oraz „Szlak Śladami bł. ks. Michała Sopoćki”.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018 – 2030



/// Kalendarium Archidiecezji

GRUDZIEŃ 2021

5 **DZIEŃ MODLITWY I POMOCY MATERIALNEJ KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE** będzie obchodzony w niedzielę 5 grudnia. Celem tego dnia jest duchowe i materialne wsparcie Kościoła katolickiego w krajach Europy Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej. Tego dnia przy kościołach naszej Archidiecezji będą zbierane ofiary do puszek. Można też pomóc poprzez wpłatę na konto: 89 1090 1014 0000 0000 0301 4449. Więcej informacji na www.wschod.misje.pl.

24 Uroczysta **PASTERKA, MSZA ŚW. W NOC BOŻEGO NARODZENIA**, zostanie odprawiona o północy 24 grudnia w białostockiej katedrze przez abp. Józefa Guzdkę, Metropolitę Białostockiego. Nabożeństwo będzie transmitowane przez TVP3 Białystok. Ofiary złożone na tacę podczas Pasterek w parafiach przeznaczone będą na Fundusz Obrony Życia.

ALUMNI ROKU III
ARCHIDIECEZJALNEGO WYŻSZEGO
SEMINARIUM DUCHOWNEGO W BIAŁYMSTOKU
ZAPRASZAJĄ NA SPEKTAKL

MAXIMILIANUS
NA PODSTAWIE SCENARIUSZA KAZIMIERZA BRAUNA W REŻYSERII PIOTRA PÓŁTORAKA

DATY SPEKTAKLI
5.12 12.12
7.12 13.12
9.12 14.12
10.12 15.12

GODZINA 19:00
OBOWIĄZUJE REZERWACJA

BIAŁYSTOK UL. WARSZAWSKA 46
REZERWACJE | 533 005 241

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE
AWSD.BIALYSTOK.PL AWSD.BIALYSTOK

Program Klubu Inteligencji Katolickiej grudzień 2021

5 grudnia (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK

15 grudnia (środa) godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego ul. Warszawska 46 – Spotkanie z Biblią: Ewangelia dzieciństwa Jezusa według św. Mateusza” (rozdz.1-2) – ks. dr Wojciech Michniewicz

Rekolekcje Adwentowe 2021 – kościół pw. św. Wojciecha – prowadzi ks. dr Jerzy Lachowicz (wykładowca AWSD w Białymstoku): **19 grudnia** (niedziela) godz. 19.15; **20 grudnia** (poniedziałek) godz. 18.00 – Msza św. i możliwość spowiedzi

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46
(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

/// Warto przeczytać

*Da się nie narzekać? To co robić z wolnym czasem?
Czytać. Najlepiej tę książkę.
A po przeczytaniu można już tylko raz „narzekać”.
Na to, że autor nie napisał tej książki wcześniej.
(Krzysztof Piasecki, satyryk, artysta kabaretowy, dziennikarz).*

Narzekać to epidemia naszych czasów. Oslabia nie tylko jakość naszych relacji rodzinnych i zawodowych, ale ewidentnie szkodzi naszemu zdrowiu fizycznemu, psychicznemu i duchowemu. Czy można skutecznie bronić się przed tą współczesną chorobą?

Jak we wstępie stwierdza sam Autor, wyjście z pułapki narzekania przyniosło mu nie tylko bezpośrednią poprawę samopoczucia i funkcjonowania w relacjach społecznych, ale także wzrost poczucia szczęścia. Podkreśla, że nie jest to zadanie łatwe ani szybkie, ale w stu procentach wykonalne, zaś końcowy

efekt, którym jest wolność, pokój serca, radość życia, rekompensują każdy wysiłek. Ponadto, na tej drodze wewnętrznego przejścia od narzekania do doceniania można odkryć zupełnie nowe, nieznane horyzonty. Ojciec Piotr stara się nie tylko zrozumieć fenomen i znaczenie kompulsywnego/niekontrolowanego malkontentstwa, ale dostarcza czytelnikowi efektywnych narzędzi służących do wyrwania się z kręgu frustracji i poczucia niemocy. Jego książka *Sztuka życia bez narzekania* to zaproszenie skierowane do każdego człowieka, aby wzmacniać radość życia i poczucie dobrostanu.



Piotr Kwiatek OFM Cap, *Sztuka życia bez narzekania*, Wydawnictwo Serafin, Kraków 2020.

RESTAURACJA
LIPCOWY
OGRÓD

zamów online
ZAMÓWIENIA
PRZYMUJEMY
DO DN. 20.12
(PONIEDZIAŁEK)

Catering
ŚWIĄTECZNY



ZAMÓW ONLINE

www.kuchniapodlasia.pl
+ 48 510 213 322